

Cena 50 gr.

1794-1936

GAZETA PRZEMYSŁOWO-
RZEMIEŚLNICZA

Numer niniejszy „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej” wykonano w drukarni „Lech”, Warszawa.

Należność pocztowa
opł. ryczałtem.
Nr. 8
Rok 65-ty

Wychodzi
co 2 tygodnie

GAZETA PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚNICZA

Organ Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P.

C Z A S O P I S M O
POŚWIĘCONE SPRAWOM:

organizacyjnym, zawodowym, społecznym, oświatowym
i gospodarczym rzemiosła chrześcijańskiego Rzeczypospo-
litej Polskiej.

Komitet Redakcyjny: *Wacław Burcicki, Stanisław Feliks Cretti, Edward Daab, Józef Glapiński, Jan Mencil, Aleksander Oraczewski, Józef Sierakowski, Kazimierz Staszewski, Wacław Wojciechowski.*

Warszawa, 19 Kwietnia 1936 roku.

Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie

(WALNE ZEBRANIE).

Dnia 30-go marca, w lokalu własnym (Miodowa 14) odbyło się walne zebranie Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, przy licznych udziałach członków.

Zebranie zagał prezes pos. A. Snopczyński, powołując na przewodniczącego P. Nowickiego, asesorami byli pp. St. Lipczyński i Strykowski, sekretarzem E. Daab.

Dyr. J. Glapiński przedłożył sprawozdanie Zarządu z działalności Związku w ub. roku budżetowym.

Związek, jako organizacja zrzeszająca rzemieślników chrześcijan wszystkich zawodów w działalności swojej musi uwzględniać interesy ogółu rzemiosła. Stąd działalność Związku obfituje w różnorodność spraw i musi stać na odpowiednio wysokim poziomie, aby godnie reprezentować rzemiosło chrześcijańskie.

W 1935 roku rozwinęliśmy olbrzymi zasięg prac i z zadowoleniem stwierdziliśmy, że podnieśliśmy autorytet Związku, który dziś, jako organizacja społeczno-zawodowo-gospodarcza, zajmuje jedno z

pierwszych miejsc nie tylko w Warszawie, lecz w całej Polsce.

Rzemiosło chrześcijańskie stolicy, zorganizowane w Związku i w Cechach, może być dumne z tego, że nie szczędząc pieniędzy na składki oraz poświęcając ofiarnie wolny czas dla prac na naszym odcinku działania, walczyło przyczyniło się do skonsolidowania rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce i do pobudzenia rzemieślników do organizowania się w Związki Rzemieślników Chrześcijan.

Wykonana praca nie daje jeszcze właściwego efektu, lecz daje już moralne zadowolenie, że wszystkie myśli, energię i inicjatywę oddaliśmy dla sprawy ogólnej, że w ten sposób budujemy zdrowy fundament dla przyszłości, w której musimy znaleźć poprawę stosunków zawodowych, społecznych i gospodarczych dla setek tysięcy rzemieślników chrześcijan.

Nie szczędzimy w tym celu sił ani kosztów, by praca ta mogła promieniować, obejmując zasięgiem swym całą Polskę. W tym kierunku również pracuje bardzo wydatnie Związek Stowarzyszeń Rzemieślni-

ników Chrześcijan w R. P. Instytucja ta jakkolwiek posiada swoją osobowość prawną, tem niemniej tworzy wraz ze Związkiem Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie nieomal jedną kuźnię wszelkich poczynañ dla podniesienia rozwoju rzemiosła chrześcijańskiego. Ciężar zaś prowadzenia tej akcji, wymagającej, jak już wyżej zaznaczyliśmy, środków materialnych, spadał na Związek Rzemieślników Chrześcijan. Mimo nam jest jednak podkreślić, iż pomimo ograniczonych środków, jakimi rozporządzaliśmy, efekt był bardzo dodatni.

Mnóstwo korespondencji od osób i bratnich organizacji prowincjonalnych, poruszających najrozmaitszego rodzaju błętki i zagadnienia, wymagające należytego oświecenia i załatwienia, świadczy o tem, iż kierunek pracy naszej był słuszny i celowy.

W roku ubiegłym dokonano 31 objazdów i zebrań organizacyjnych w różnych miastach Rzeczypospolitej. Były to zebrańia bądź powiatowe, bądź też wojewódzkie, na których omawiano sprawy skoordynowania ruchu rzemieślniczego oraz udzielano rad i wskazówek odnośnie potrzeb lokalnych. Ponadto interwenjowano w urzędach starościńskich, wojewódzkich oraz załatwiono wszystkie sprawy bieżące w wyczerpujący sposób. W wyniku takiego nastwienia pracy organizacyjnej cała niemal Polska pokryła się gęstą siecią komórek organizacyjnych według wzorów statutu wydanego przez Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijańskich. Tego rodzaju tempo pracy organizacyjnej pobudziło do życia również i większe skupiska rzemieślnicze, czego następstwem był Zjazd Rzemiosła Małopolskiego, na którym uzgodniliśmy plan pracy na terenie oraz Zjazd Ogólnopolski Rzemiosła Chrześcijańskiego w Poznaniu, który odbył się przy udziale tysięcznych rzesz rzemieślniczych z całej Polski, a setki sztandarów cechowych dały imponujący obraz powagi rzemiosła chrześcijańskiego. Na zjeździe tym został wybrany Zarząd Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. w składzie: Prezes Antoni Snopczyński, poseł na

Sejm — Warszawa, Viceprezes Józef Siemakowski — Warszawa i Viceprezes Jan Mencil — Warszawa, Sekretarz Edward Daab — Warszawa, Członkami Prezydium: Władysław Zakrzewski — Poznań, Konstanty Reuss — Łuck, Edward Balcer — Radom, Mieczysław Dmowski — Warszawa i Stanisław Kopczyński — Łódź.

Na Dyrektora Związku Stowarzyszeń powołany został p. Józef Glapiński. Ponadto w dniu 8ym grudnia 1935 roku odbył się i obradował Zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń, na którym zatwierdzono sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz przyjęto regulaminy dla Zarządu Głównego i Rad Wojewódzkich.

Niezależnie od wymienionej działalności, należy podkreślić, że nawiązaliśmy kontakt z emigracją polską. Biorąc pod uwagę, iż miliony naszych rodaków rozsianych na obczyźnie, a skupiających się w większych ośrodkach przemysłowych Francji, Belgji, Szwajcarji i Niemczech od dawna oczekiwali daremnie nawiązania z nami kontaktu. Pan Prezes Antoni Snopczyński, korzystając z pierwszej nadarzającej się sposobności, odwiedził tamtejsze organizacje, przywoząc im pozdrowienia z Ojczyzny oraz dając im wskazania w pracy organizacyjnej na przyszłość. Dzięki więc pracy Pana Prezesa, nawiązano kontakt i zbliżono wychodźstwo rzemieślnicze z macierzą.

Związek wysłał również delegację na Zjazd Rzemiosła do Budapesztu w składzie: Prezes Antoni Snopczyński, Viceprezes Jan Mencil, Edmund Bernatowicz, Edward Daab, Mieczysław Dmowski i dyrektor Związku Józef Glapiński.

W następstwie wizyty p. Antoniego Snopczyńskiego w Berlinie, rewizytował rzemiosło polskie przywódca rzemiosła niemieckiego p. Szmidt, zacieśniając sąsiedzkie stosunki.

Jak widać z powyższego, rzemiosło polskie wyszło z dotychczasowych form pracy li tylko na własnym zagonie i dobitnie zaakcentowało swoją ekspansywną rolę poza granicami kraju.

Szczegółowe sprawozdania zarówno z odbytych zjazdów krajowych jak i zagranicznych drukowaliśmy w roku ubiegłym na łamach naszego pisma „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej”.

Wracając do prac Związku na terenie stolicy, pragniemy zatrzymać uwagę Pańców Członków tylko na ważniejszych fragmentach naszych poczyni. A więc wprowadzamy nasz znak towarowy, znak ten należyce rozprowadzony na rynek może mieć kolosalne znaczenie dla rozwoju rzemiosła chrześcijańskiego. Znak ten bowiem ma być symbolem solidności wyrobów rzemieślniczych i pozwoli społeczeństwu w orientowaniu się przy nabywaniu towarów w celu popierania firm chrześcijańskich. Równocześnie została opracowana i jest już do nabycia w artystycznym wykonaniu odznaka Związku Rzemieślników Chrześcijan dla członków do noszenia w klapie marynarki, jako widomy znak przynależności organizacyjnej i łączności koleżeńskiej. Nabywanie go i noszenie jest moralnym obowiązkiem członków Związku.

W celu należytego koordynowania prac organizacyjnych z pokrewnymi organizacjami zawodowymi istniejącymi na terenie stolicy, z inicjatywy Związku powołana została do życia Komisja Międzyzwiązkowa kupiectwa, drobnego przemysłu i rzemiosła. Przewodniczącym Komisji jest p. Paweł Nowicki, a członkiem jej p. Edmund Bernatowicz, który reprezentuje w tej Komisji interesy Związku.

W pracach Związku uwypuklić należy bardzo intensywne odbywanie zebrań, bądź to Kół Zawodowych, bądź też o charakterze ogólnie organizacyjnym; dla ilustracji przedstawiamy cyfry: zebrań zarządu, komisji, sądu koleżeńskiego, walnych zebrań i innych zwoływanych przez Zarząd Związku odbyło się w ciągu roku sprawozdawczego 144, zebrań Kół Zawodowych przy Związku 95, zebrań cechowych 227, wieczorów klubowych 30, dni wykładowych, kursów buchalteryjnych i wykładow organizowanych przez Koła Zawodowe

było 61 oraz innych zebrań 64 — razem w roku 1935 odbyło się w lokalu klubowym Związku 621 zebrań. W roku sprawozdawczym odwiedziło lokal Związku 20.409 członków oraz 1.823 gości. Niezależnie od powyższego udzielono porad skarbowych, handlowych i administracyjnych zgórą 1.440, radca prawny udzielił bezpłatnych porad 240 członkom. Korespondencji załatwiono 5.230, przyczem rozesłano okólników ponad 104 tysiące egzemplarzy.

Ten ogrom energii włożonej w pracę organizacyjną w roku ubiegłym pobudził do życia twórczego wszystkie komórki istniejące przy Związku dla jednej wspólnej sprawy lepszego jutra rzemiosła chrześcijańskiego.

Przy Związku istnieją następujące Koła Zawodowe: Fryzjerów, Garbarzy, Gorseciarek, Krawców, Kuśnierzy, Piekarzy, Rzeźników, Stolarzy, Szewców, Wędliniarzy, Złotników, Jubilerów i Grawerów, Zdunów i Przemysłu Dżianego oraz Koło Właścicieli Stolarni Budowlanych. Inne są w stadium organizacji.

W zakresie samopomocy wprowadzono w życie „Fundusz zapomogowy na wypadek śmierci członków Związku Rzemieślników Chrześcijan”. Pomoc prawną mają członkowie Związku zapewnioną u radcy prawnego mecenasa Stefana Lewandowskiego, który urzęduje w lokalu biura Związku w poniedziałki w godzinach 19 — 21 i środy w godzinach 9 — 11 rano. Ponadto Związek bardzo wydatnie współdziała w dziedzinie pomocy społecznej z szeregiem instytucji społecznych i opiekuńczych.

Specjalnej uwadze poświęcić należy istnienie przy Związku Rzemieślników Chrześcijan instytucji kredytowej *Banku Spółdzielczego Członków Związku Rzemieślników Chrześcijan*. Bank ten, mimo bardzo trudnych warunków gospodarczych, niesprzyjających zbytnio rozwojowi spółdzielczości kredytowej, pracuje jednak bardzo pożytecznie dla członków Związku,

zalatwiając wszystkie operacje bankowe. Obecnie władze Banku z Radą Nadzorczą i Zarządem Związku poczyniły jaknajwiększe wysiłki, aby jedyna ta instytucja kredytowa rzemieślnicza w stolicy była wzorem i przykładem dla innych tego rodzaju placówek w kraju. Wprowadzono wybitne oszczędności w wydatkach, obniżono stawkę procentową i przeprowadzono cały szereg bardzo korzystnych zmian na lepsze. Wszystko to stawia tę placówkę na wyżynach doskonałości. Rzemiosło stołeczne w Banku Spółdzielczym posiada pierwszorzędną, pewną i godną zaufania instytucję bankową. Z całym przeto spokojem powierzyć jej może swoje oszczędności oraz wszystkie swe operacje kredytowe.

W wytworzeniu silniejszej więzi towarzyskiej, Zarząd Związku poświęcił także wiele uwagi i w tym celu *Komisja Dochodów Niestałych* nie szczędziła pracy i trudów nad zorganizowaniem zarówno „czwartków klubowych“, jak i innych okolicznościowych uroczystości i rozrywek. Okres Wielkiego Postu i Adwent wykorzystany jest na urządzenie odczytów i zebrań towarzyskich o charakterze wychowawczym i społecznym. Dla rozwoju fizycznego członków Związku istnieje Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“, Gniazdo III, w którym każdy członek Związku, jak również członkowie jego rodziny mają możliwość uprawiania ćwiczeń gimnastycznych i sportów. Ponadto dla uprawiania sportów wodnych nastąpiło wspólne porozumienie z Klubem Wioślarskim „Wisła“ na podstawie którego wszyscy członkowie Związku w okresie letnim mają możliwość korzystania tak z przystani jak i wszystkich urządzeń klubowych. (Członkowie Klubu „Wisła“ korzystają w okresie zimowych miesięcy z wszystkich urządzeń i lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan). Oprócz powyższych członkowie Związku mają możliwość uprawiania w lokalu klubowym różnego rodzaju gier towarzyskich, jak szachy, warcaby, domino, karty oraz bilard. W lokalu Związku czynna jest biblioteka i czytelnia pism. Biblioteka

Związku posiada 2133 dzieł (2388 tomów) o najróżnorodniejszej treści oraz 91 tomów roczników Tygodnika Ilustrowanego, Świata, Encyklopedji i innych pism tygodniowych.

Związek Rzemieślników Chrześcijan pamięta również o wszystkich drogich sercu polskiemu historycznych rocznicach i obchodach organizując je lub biorąc w nich czynny udział. Otaczając wielką cziłą pamięć Pierwszego Marszałka Polski Odrodzonej ś. p. Józefa Piłsudskiego za życia Jego urządzone uroczyste obchody Imienin. Po śmierci zaś odsłonięto w sali stiukowej Związku popiersie — pomnik, aby przyszłe pokolenia umiały czcić i kochać tych, którym swoje zmartwychwstanie zawdzięczają.

Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P. dla realizowania swoich prac i poczyniń organizacyjnych posiada organ wykonawczy — biuro Związku. Dyrektorem obu instytucji jest p. Józef Glapiński.

Pragniemy również zaznaczyć, iż dzięki wybitnej pracy wszystkich komórek organizacyjnych rzemiosła chrześcijańskiego w stolicy, Związek Rzemieślników Chrześcijan przeprowadził skutecznie ostatnie wybory do ciał ustawodawczych, z których to rzemiosło stołeczne wyszło zwycięsko, uzyskując mandat poselski dla naszego reprezentanta.

Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan ze swej strony nie szczędzi trudów, by prace Związku były jaknajintensywniejsze i owocne w skutkach, czego dowodem niechaj będzie fakt, iż pełne plenarne posiedzenia Zarządu odbywają się niemal każdego tygodnia, nie licząc zebrań prezydium Zarządu.

Zarząd Związku, dając niniejsze sprawozdanie Członkom, oświadcza, iż nie wszystkie przejawy życia organizacyjnego był w możności uwypuklić na tem miejscu z przyczyn wprost natury technicznej, natomiast zaakcentował momenty historycznego, że tak się wyrazić można znaczenia. Tem niemniej Zarząd Związku podkreśla, iż na odcinku swej pracy spełnił obowiązek nań

włożony zaufaniem ogółu członków, a wykreśliwszy sobie plan pracy w roku ubiegłym, takowy zrealizował.

Również z zadowoleniem należy podkreślić silnie związaną współpracę ze Związkiem Izb Rzemieślniczych R. P. i Warszawską Izbą Rzemieślniczą, co przyczynia się do pogłębiania zrozumienia roli rzemiosła i jego znaczenia gospodarczego wśród członków Rządu Rzeczypospolitej, sfer gospodarczych i społeczeństwa. Koroną tej żmudnej codziennej pracy naszych działaczy była ostatnia Państwowa Narada Gospodarcza, podczas której przedstawiciele nasi traktowani byli narówni z przedstawicielami rolnictwa, przemysłu i handlu.

Dowodem wzrostu autoretytu rzemiosła, są artykuły na tematy rzemieślnicze w poważnej prasie codziennej, która wreszcie doszła do przeświadczenia, że pisanie o rzemiośle jest modnem tak samo, jak pisanie o innych sferach gospodarczych.

Rok bieżący 1936 Zarząd zamierza poświęcić pracy propagandowej wytwórczości rzemiosła chrześcijańskiego i z drogi tej nie zejdzie. W wielkiej tej pracy, a doniosłej w swych skutkach, Zarząd liczy na pomoc członków Związku i społeczeństwa.

Gdy praca ta znajdzie swój wyraz w

zrealizowaniu naszych zamierzeń, wówczas ze spokojnem sumieniem będziemy mogli oświadczyć, iż spełniliśmy swój obowiązek wobec przyszłych pokoleń.

Jednak w pracy tej nie możemy być osamotnieni!

Z pracy naszej, pracy opartej na głębokiej wierze w słuszność sprawy, a dla której nie szczędziliśmy trudów i w imię jej zmuszeni byliśmy zaprzęgnąć do współpracy ogół rzemiosła polskiego, zdać pragniemy egzamin swej dojrzałości przy zbliżającym się *Kongresie Ogólnopolskim Rzemiosła Chrześcijańskiego*.

Na wniosek p. Staszewskiego w imieniu Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorjum Zarządowi z wydatków, poniesionych w r. ub.

Zatwierdzono preliminarz budżetu na r. 1936/37, który bilansuje się w sumie 141.916 zł.

Prezes A. Snopczyński, w imieniu Zarządu przedstawił wnioski o nadanie członkostwa honorowego Związkowi Rzemieślników Chrześcijan P. Ministrowi Przemysłu i Handlu dr. R. Góreckiemu i Prezydentowi m. st. Warszawy St. Starzyńskiemu. Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród oklasków.

Zebranie upłynęło wśród niczem niezamąconej harmoniji.

Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemiosła Województwa Poznańskiego

Dlaczego i jak założono N. Ch. Z. R.

Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemiosła w Poznaniu założone zostało w styczniu 1930 r. Ma więc za sobą zgóry 6-ścieletnią działalność, którą tutaj z okazji Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego nakreślamy. Do założenia N. Ch. Z. R. skłonił założycieli fakt, że na terenie województwa poznańskiego nie istniała żadna organizacja, któraby skupiała w swych szeregach całą brać rzemieślniczą różnych zawodów. Istniały co prawda

cechy rzemieślnicze, tak jak i dzisiaj, lecz są one i były czysto-branżowe a zatem, nie nadające się do jednoczenia rzemieślników wszystkich branż. Poza tem podlegają cechom pewnym przepisom prawa przemysłowego, które nakazują kierowanie się własnym statutem. Cechy zresztą mają za zadanie spełnienie prawem przepisanej roli.

Dalej na terenie Wielkopolski istniały i istnieją Towarzystwa Przemysłowe. Jednak tego rodzaju forma organizacyjna nie odpowiadała gospodarczym interesom rzemiosła, gdyż w szeregach Towarzystw

Przemysłowych skupiali się nie tylko samoistni rzemieślnicy, ale również czeladnicy i pomocnicy, kupcy, pracodawcy i pracownicy, wreszcie urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów i t. p. — tak, że przy podobnym skupieniu trudno było o program rdzennie rzemieślniczy z punktu widzenia rzemieślnika — przedsiębiorcy. Trzeba z całym uznaniem podkreślić, że Towarzystwa Przemysłowe spełniały przed wojną bardzo ważną rolę, gdyż skupiając w swych szeregach inteligencję, pomagały rozwojowi kulturalnemu jak i gospodarczemu rzemiosła. Dzięki tej szkole ostała się a nawet rozwinęła niejedna dzielna placówka rzemieślnicza na ziemiach zachodnich Polski. Dziś jednak, w Polsce odrodzonej, gdzie od samego początku rozwinął się silny ruch zawodowy, który zdecydował nieraz na szali niektórych ustaw i rozporządzeń, ta forma organizacyjna, jaką posiadały Towarzystwa Przemysłowe już się do organizowania samoistnego rzemiosła nie nadaje.

W takich warunkach postanowili założyciele N. Ch. Z. R. zorganizować rzemiosło w odrębnej organizacji i to na zasadach ustawy o stowarzyszeniach. Trzeba z uznaniem podkreślić tę formę, jaką przy opracowaniu swego statutu przyjęli założyciele N. Ch. Z. R. Jako główne zadanie wypisano na pierwszej stronie statutu, że N. Ch. Z. R. ma na celu pracę nad społecznym, gospodarczym i kulturalnym rozwojem polskiego rzemiosła. Jeżeli wymienimy częściowo zadania, jakie przypadły do spełniania Narodowo Chrześcijańskiemu Zjednoczeniu Rzemiosła, jak popieranie szkolnictwa zawodowego, zbytu produkcji, zakupu surowca, popieranie ruchu spółdzielczego, staranie się o potrzebne rzemiosłu kredyty, urządzenie różnego rodzaju kursów, służenie rzemiosłu poradami zawodowymi, obronie jego praw i t. p., to zrozumiemy, że tego rodzaju zadania można przeprowadzić li tylko w ścisłej i harmonijnej współpracy z władzami państwowymi.

W pierwszym roku swego istnienia Zarząd

Główny obrał sobie swoją stałą siedzibę w Domu Rzemieślniczym w Poznaniu i tam też urządził odpowiednią kancelaryę. Jak wiadomo forma organizacyjna N. Ch. Z. R. jest w ten sposób pomyślana, że na czele organizacji stoi Zarząd Główny, który równocześnie w każdej miejscowości województwa poznańskiego zakłada Oddziały. Rok rocznie odbywają się zebrania Rady Wojewódzkiej, która składa się właściwie z delegatów oddziałów. Zebrania Rady Wojewódzkiej noszą raczej charakter pełnego plenarnego zebrania, na którym dokonuje się wyboru Zarządu Głównego, uchwała budżet, dokonuje zamknięcia kasowego, zmiany statutu i t. p.

W formie organizacyjnej N. Ch. Z. R. jest też przewidziana Rada Powiatowa, która ma więcej znaczenie lokalne i w tym celu składa się z członków wszystkich Oddziałów w danym powiecie. Zadaniem Rady Powiatowej jest koordynowanie prac gospodarczych na terenie powiatu. Dotychczas na 27 powiatów zawiązały się trzy Rady Powiatowe, a mianowicie w Wyrzysku, Nowym Tomyślu, Międzychodzie i Wolsztynie, chociaż na terenie województwa poznańskiego istnieje 70 Oddziałów, skupiających około 8 tysięcy członków. Do pierwszych miejscowości, w których założono oddziały należą Międzychód, Wyrzysk, Krotoszyn, Jarocin, Nakło, Szamotuły i Szubin.

Jakie prace gospodarcze podjęło Narodowo Chrześc. Zjedn. Rzemiosła.

Myślą przewodnią N. Ch. Z. R. jest działalność gospodarcza w kierunku podniesienia rentowności samoistnych warsztatów rzemieślniczych. Chcąc temu zadaniu sprostać, musiał Zarząd Główny podjąć się wszystkich tych prac, które zapewniłyby rzemiosłu odpowiednią pozycję w układzie społecznym naszego Państwa. Praca ta musiała być gruntowna, konsekwentna i musiała znaleźć oddźwięk w swych poczynaniach. Warunkiem dla takiej pracy było posiadanie własnego organu. Organem takim został tygodnik pod nazwą „Głos Rze-

mieślnika". Pierwszy numer tego pisma ukazał się 19 kwietnia 1930 roku. Dzisiaj składają się na „Głos Rzemieślnika” pięć roczników, które oprawione stanowią pięć tomów w niejednej bibliotece rzemieślnika. Przeglądając poszczególne roczniki, dojdziemy do przekonania, że cel, jaki sobie N. Ch. Z. R. postawiło, został już tak dalece osiągnięty, że dzisiaj Zjednoczenie na terenie województwa poznańskiego jest jedyną organizacją, która zdolną jest podjąć się jakiegokolwiek pozytywnej pracy w duchu rdzennie rzemieślniczym. Coroczne zjazdy Rady Wojewódzkiej odzwierciedlały działalność Zarządu Głównego jak i poszczególnych Oddziałów.



Władysław Zakrzewski,
Członek Zarządu Głównego Narodowo-
Chr. Zjednoczenia Rzemiosła w Poznaniu.
Prezes Izby Rzemieślniczej.

Potrzeba zaistnienia organizacji rdzennie rzemieślniczej jaką jest N. Ch. Z. R. okazała się tem więcej nieodzowną, że właśnie rzemiosło w 1930 r. weszło w stadium przewlekłego kryzysu ogólnie światowego. Poprawy bytu należało więc szukać o wspólnych siłach. Dewaluacja pieniądza, jaka miała u nas miejsce sprawiła też, że rzemiosło wyżyło się swoich środków produkcyjnych, jakimi są zapasowe kapitały. Kryzys ogólnie światowy był więc drugim przyczynkiem do kryzysu rzemiosła i w tym okresie najwięcej odczuto potrzebę powstania orga-

nizacji, która skupiając wszystkie zawody, dałaby wyraz sił rzemiosła bądź to na gruncie lokalnym, bądź też centralnym.

Największą bolączką samoistnego rzemiosła było nielegalne partactwo, które dziesiątkowało stare kwalifikowane rzemiosło, z dnia na dzień je osłabiając. Nawiązanie ścisłego kontaktu przez N. Ch. Z. R. z władzami przemysłowymi pierwszej instancji jak i z władzą przemysłową drugiej instancji, dało w wyniku rezultat wydania przez Urząd Wojewódzki Poznański rozporządzenia o skutecznym zwalczaniu nielegalnego partactwa. Dalsza praca N. Ch. Z. R. w tym kierunku znalazła również swój wy-



Wojciech Sobczak,
Prezes Zarządu Głównego Nar. Chr.
Zjedn. Rzemiosła w Poznaniu.

raz w znowelizowanej ustawie przemysłowej z 1934 r.

Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemiosła dało też początek liczniejszego udziału rzemiosła w Targach Poznańskich. Tego rodzaju wysiłki N. Ch. Z. R. były zaczątkiem organizowania rokrocznie stałych targów rzemieślniczych na Międzynarodowych Targach w Poznaniu przez Związek Izby Rzemieślniczych w Warszawie z udziałem już rzemiosła z całej Polski.

Liczne regionalne targi i wystawy z

udziałem rzemiosła były również spowodowane skutecznymi zabiegami N. Ch. Z. R.

Do najważniejszych gospodarczych poczyną N. Ch. Z. R. i jego Oddziałów należy bezspornie bardzo doniosły fakt, że we wszystkich miejscowościach nawiązano ścisły kontakt z urzędami skarbowymi, z władzami administracyjnymi i z władzami wojskowymi, załatwiając na miejscu dla swych członków wszystkie te bolączki, które wynikały bądź to ze spraw podatkowych, bądź zawodowych lub dostawowych i t. p. Tego rodzaju zdobycz jest bodajże najważniejszą i najpiękniejszą z kart działalności N. Ch. Z. R. Dzisiaj już nie ma zebrań N. Ch. Z. R. w których by przedstawiciele władz administracyjnych, skarbowych, zarządów miejskich, szkolnictwa i t. p. nie brali udziału i swą radą nie służyli pomocą samoistnym rzemieślnikom.

W 1935 r. podjęło N. Ch. Z. R. dla swych członków zorganizowanie kursów dla kandydatów przystępujących do egzaminu mistrzowskiego. Kursy takie powstają dzisiaj nieomal przy każdym Oddziale, co dla zawodowego podniesienia rzemiosła ma również wielkie znaczenie.

Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemiosła posiada dzisiaj we wszystkich powiatowych miastach swoje oddziały, a niezależnie od tego we wszystkich większych miejscowościach poszczególne powiaty zawiązały się również oddziały, które niemniej pomyślnie się rozwijają.

Głównym zadaniem N. Ch. Z. R. jest obecnie zakładanie sekretariatów, które by na miejscu mogły podejmować się załatwiania porad prawnych i zawodowych dla swych członków. Działalność tych sekretariatów przy Oddziałach już dzisiaj skutecznie się rozwija, w miastach Bydgoszczy, Inowrocławiu i w Gnieźnie a w niedługim czasie należy oczekiwać zaistnienia tychże w innych miejscowościach.

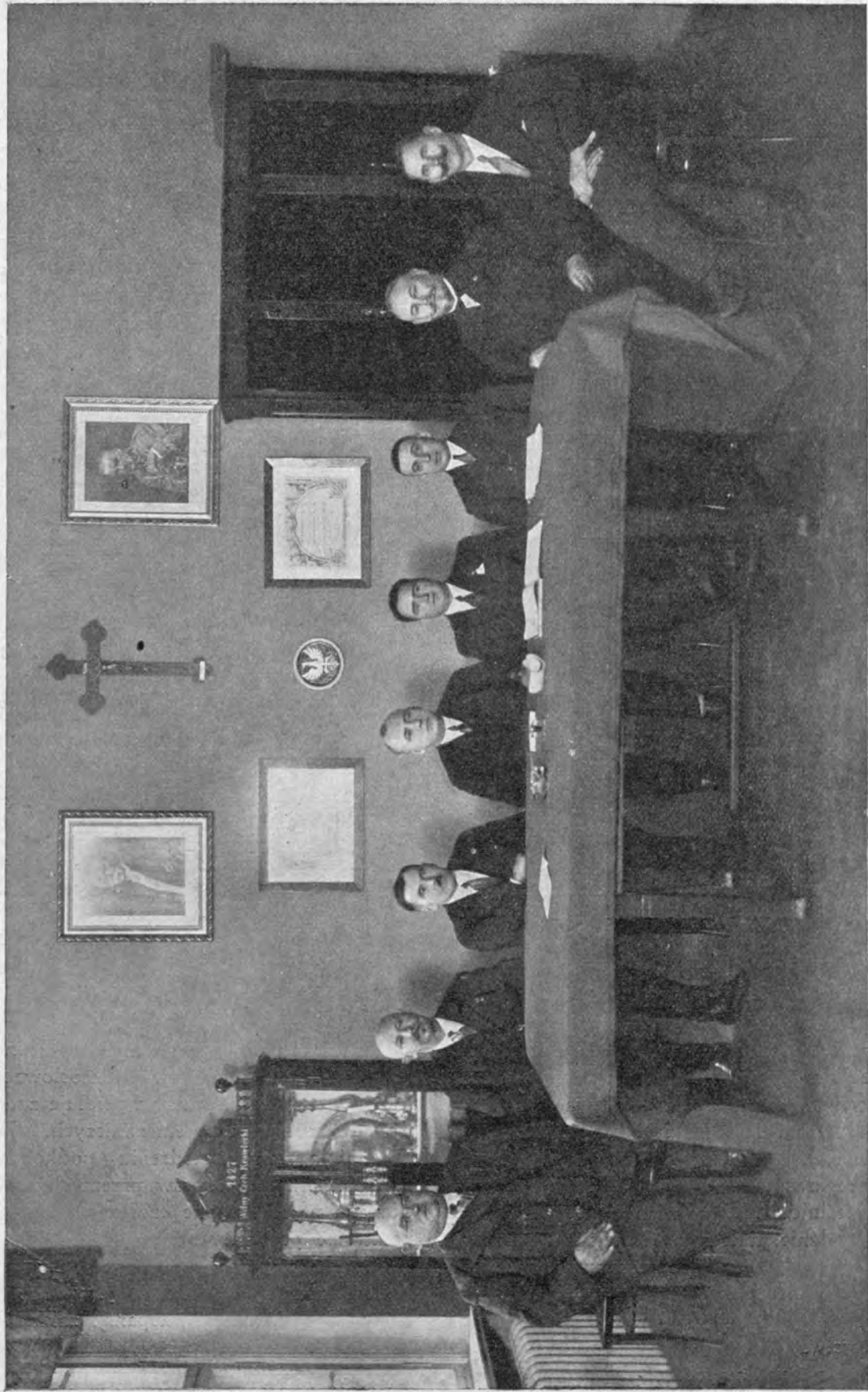
Bezwzględnie, że rozwój Oddziałów zależy przede wszystkim od sprężystego kierownictwa, to też w niedługim czasie zostanie zorganizowany specjalny Kurs dla kierowników Oddziałów.

Biorąc pod uwagę to, że rzemiosło samoistne nie jest nigdy ubezpieczone, a w razie jakiegokolwiek wypadku, najbliższa rodzina może popaść w skrajną nędzę, Zarząd Główny N. Ch. Z. R. zawarł z Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych na Życie w Poznaniu umowę, na mocy której będą mogli się ubezpieczyć wszyscy członkowie Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła na bardzo dogodnych warunkach, gdyż składki są w stosunku do świadczeń minimalne, a instytucja z którą Zarząd Główny zawarł umowę, należy do rzędu tych które dają gwarancję wywiązania się ze swych zadań.

Uwieńczeniem działalności organizacyjno-gospodarczej jest przystąpienie N. Ch. Z. R. do Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan R. P. w Warszawie. Statut tego związku jak wiadomo, został przez władze administracyjne zatwierdzony dnia 4 kwietnia 1935 r. a N. Ch. Z. R. figuruje w liczbie założycieli tego związku. Odtąd Zjednoczenie związane jest w swojej współpracy ściśle ze Związkiem Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, a więc z centralą Rzemiosła Rzeczypospolitej. Jest to dalszy krok do zcementowania naszych form organizacyjnych i do skutecznej walki o nasze potrzeby gospodarcze, społeczne i kulturalne.

Obecny Zarząd Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła stanowią następujący działacze rzemiosła wielkopolskiego: Prezesem Zarządu Głównego jest mistrz fryzjerski Wojciech Sobczak, Do Prezydium Zarządu wchodzi dalej: mistrz krawiecki Andrzej Trawiński, mistrz piekarski Jan Serdecki oraz mistrz rzeźniczo-wędliniarski Kazimierz Syller. Dalszymi członkami Zarządu są: obecny Prezes Rady Związku Izb Rzemieślniczych Władysław Zakrzewski, oraz pp. Mrugański z Bydgoszczy, Zakrzewski z Gniezna, Małicki z Nakła oraz Smętek z Ostrowa. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego organu Narodowo Chrześcijańskiego jest dyr. Ignacy Kurowski.

Zarząd Główny Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła w Poznaniu w dniu 4.X 1934 r.



siedzą od lewej: Julian Mrugalski, Prezes Władysław Zakrzewski, Andrzej Trawiński, Prezes Zarządu Głównego Wojciech Sobczak, Przew. Komitetu Redakcyjnego „Głosu Rzemieślnika” Dyr. Ignacy Kurowski, Kazimierz Syller, Józef Zakrzewski i Stanisław Smętek.

Odezwa Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Rzeźnicko - Wędliniarskiego w Warszawie.

Komitet organizacyjny Zjazdu Rzeźnicko - Wędliniarskiego w Warszawie wydał odezwę, w której nawołuje do wzięcia licznego udziału i solidarnego wystąpienia pod staremi sztandarami w pochodzie związanym z odsłonięciem pomnika Jana Kilińskiego i umieszczenia tablicy pamiątkowej jego współpracownika, starszego cechu rzeźników w Warszawie — Józefa Sierakowskiego — w dniu 19 kwietnia r. b..

Odezwa podkreśla, iż celem Zjazdu jest nie tylko manifestacja, lecz głównie narady nad przyszłością i utrzymaniem warsztatów pracy. W tym celu w Zw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych przy ul. Siennej Nr. 16 odbędzie się w tymże terminie uroczysta akademja połączona z referatami, w których zostaną poruszone najważniejsze zagadnienia chwili bieżącej, jako to: „Znaczenie przemysłu mięsnego dla gospodarstwa narodowego i obrony Państwa”; racjonalizacji gospodarki rzeźni w Polsce z uwzględnieniem interesów rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego; uzdrowienia eksportu przetworów mięsnych. W dniu zaś 20 kwietnia, w ramach Ogólnopolskiego Kongresu

Rzemieślniczego, obradować będzie sekcja rzeźnicko-wędliniarska. W obradach tych poruszone będą następujące sprawy: 1) Konieczność rozgraniczenia działalności przemysłowej i rzemieślniczej; 2) Nowelizacja prawa przemysłowego; 3) Zrownoważenie obciążeń rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego i przemysłu bekowego; 4) Nowelizacja rozporządzenia o dozorcze nad mięsem i przetworami mięsnymi; 5) Rewizja rozporządzeń sanitarnych; 6) Zbliżenie rolnika do przetwórcy i zwalczanie nadmiernego pośrednictwa; 7) Uzdrowienie stosunków na rzeźni w Warszawie i w innych miastach; 8) Sprawa komisji targowiskowych; 9) Sprawa komisji targowiskowych, giełd mięsnych i kas targowych; 9) Sprawy zużytkowania produktów dodatkowych i ubocznych produkcji rzeźnicko-wędliniarskiej; 10) Sprawy gospodarcze zawodu.

Za Komitet Organizacyjny Zjazdu Rzeźnicko-Wędliniarskiego odezwę podpisali: (—) Kazimierz Syller. przew. P. Zw. Cechów Rzeźnicko - Węd. w Poznaniu i (—) Roman Reitt, starszy Cechu Wędliniarzy w Warszawie.

Lex Bat'a nawet w Czechosłowacji

Związek cechów szewskich w Czechosłowacji prowadzi energiczną akcję przeciwko silnej konkurencji, jaka zagraża szewcom czeskim ze strony zmechanizowanych i zrationalizowanych warsztatów reparacyjnych zakładów „Baty”. Cechy rzemieślnicze złożyły w ministerstwie handlu podanie, w którym domagają się ustawowych środków zapobiegawczych przeciwko konkurencji „Baty”. W sprawie tej zabrał w tych dniach głos przedstawiciel ministerstwa, oświadczając, iż rząd jest w zasadzie gotów do przedłożenia w Parlamen-

cie projektu ustawy, regulującej stosunki na rynku obuwanym w Czechosłowacji. Takie postawienie sprawy wywołuje zadowolenie w kołach rzemieślniczych. Już na najbliższym posiedzeniu podkomisji parlamentarnej dla spraw przemysłu obuwanego przedstawione zostaną rządowi konkretne postulaty szewców. Jak z tego wynika również i w ojczyźnie znanego króla szewskiego dojdzie najprawdopodobniej do ograniczenia ekspansji zakładów „Baty”.

O utworzenie hurtowni futer

Rzemiosło kuśnierskie ma swój specyficzny charakter, odróżniający je od szeregu innych fachów, a jednocześnie stwarzający specjalne warunki dla jego rozwoju.

Zawsze najdrażliwszą kwestją obok podatkowej jest sprawa taniej dostawy surowca. Szereg zawodów stworzył u siebie pewną organizację — gdzie można odróżnić hurtownika-kupca od detalisty-rzemieślnika.

W branży futrzanej dotychczas jeszcze nie wytworzył się specjalny typ hurtownika — o którymby można powiedzieć, że nietrudni się detalem. Składa się na to szereg przyczyn, których na tym miejscu nie będziemy rozpatrywać — między innymi ważnym powodem tego stanu są nienormalne kryzysowe warunki życia gospodarczego.

W tej sytuacji sprawa stworzenia hurtowni, gdzie każdy kuśnierz mógłby zaopatrywać się w towar po cenach ściśle hurtowych, staje się bardzo palącą.

Biorąc ogólnie kuśnierstwo jest bardzo rozdrobnione na małe zakłady, jednak ogólna suma jego obrotu jest bardzo znaczna i odgrywa dużą rolę w naszym życiu gospodarczym.

W roku 1935 przywieźliśmy futer za sumę złotych 25.021.000. Wszystkie te futra musiały przejść przez pracownię kuśnierskie, ponieważ w stanie surowym do użytku się nie nadają.

Każda z przywiezionych skór musi być odpowiednio przerobiona, czy to na kołnierz, palto, mufkę czy inny przedmiot.

Do podanej sumy 25 milj. dochodzi jeszcze kwota za futra krajowe.

Na ogólnym Zjeździe Rzemiosła Chrześcijańskiego w dniu 19 kwietnia 1936 r. sprawa powyższa będzie szerzej omówiona i przedstawione będą konkretne projekty.

Chrześcijańskie kuśnierstwo, chcąc stworzyć własną hurtownię musi wykazać maksimum dobrej woli i wewnętrznej spójności.

Czy sprawa ta znajdzie zrozumienie wśród rzemieślników kuśnierzy, pokaże to niedaleka przyszłość. Zjazd wykaże, czy chrześcijańscy kuśnierze dorośli już do konstruktywnej pracy — czy też w dalszym ciągu mają pozostać tylko biernymi widzami rozgrywających się wokół nich wydarzeń pauperyzujących w dalszym ciągu rzemiosło kuśnierskie.

Ignacy Szmidt.

GAZ

**najtańsze i najlepsze
paliwo w warsztatach
i zakładach przemys-
łowych oraz rze-
mieślniczych**



Wszelkich informacji i bezpłatnych
kosztorysów udziela

Gazownia Miejska

m. St. WARSZAWY
Kredytowa 3. Tel. 6.25-20, 6.42-52.

Spółdzielnia szewców

W związku z notatką naszą, zamieszczoną w Nrze poprzednim, podajemy bliższe szczegóły o powstaniu, poświęceniu i otwarciu w dniu 25 marca r.b. „Spółdzielni Zrzeszenia Szewców Chrześcijan im. Kilińskiego” w Warszawie przy ul. Kruczej 30.

Po poświęceniu, dokonaniem przez ks. wikarj. parafji Św. Aleksandra, prezes Zarządu Spółdzielni p. Klekowiński Józef powitał zaproszonych gości w osobach: pp. posła Urbańskiego, posła Antoniego Snopczyńskiego, Prezesa Zw. Rzem. Chrz., dyrektora Związku Izby Rzemieśl. pulk. Sikorskiego, dyrektora Izby Rzem. pulk. Ablamowicza, prezesa Komitetu odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego, Prez. Nowickiego, Starszego Cechu Szewców Warszawskich b. sen. Dobrzyńskiego, oraz p. Kielana i przedstawicieli prasy. Później zabrał głos sekretarz Zarządu p. Danielewski Leon, który w krótkim zarysie przedstawił zebranym historię powstania Spółdzielni, oraz wykazał, że głównym celem jest zaangażowanie jak największej rzeszy rzemieślników szewców — ja-

ko członków Spółdzielni, dla uzdrowienia stosunków panujących w rzemiośle szewskim i poprawy ich bytu, kończąc swe przemówienie apelem do społeczeństwa i Władz Samorządu Rzemieślniczego o poparcie. Obowiązki gospodarza pełnił viceprezes Zarządu p. Pawlicki Franciszek.

W odpowiedzi zabierali głos: p. poseł Snopczyński, który obiecał jaknajdalej idące poparcie szlachetnej inicjatywie Spółdzielni, oraz pp. poseł Urbański, p. pulk. Ablamowicz, p. prezes Nowicki, p. sen. Dobrzyński, oraz p. Kielan, którzy łącznie wzywając Zarząd i członków do wytrwania w rozpoczętym dziele, życzyli Spółdzielni pomyślnego rozwoju.

Na zakończenie prezes Zarządu podziękował zebranym za życzenia, podkreślając raz jeszcze, iż do Spółdzielni może przystępować nawet najbiedniejszy szewczy rzemieślnik. Kończąc swe podziękowanie przy tradycyjnej lampce wina, wznosił toast za pomyślność Spółdzielni, co zebrani przy podniosłym nastroju podnieśli. Później wpisano się do książki pamiątkowej.

Wszyscy razem — Przyjaciele!

Warszawski Zarząd Cechu Krawców, zdając sobie sprawę z doniosłości zdrowego życia społecznego w niepodległej Polsce, stworzył przed kilku laty na swoim terenie placówkę oświatową, mającą przed sobą cele kulturalne, dydaktyczne i towarzyskie.

Jak było do przewidzenia, inicjatywa wspomniana znalazła wdzięczny grunt wśród licznych rzesz pracowników krawieckich, jak również nawet wśród całego szeregu samych właścicieli zakładów. Nic tedy dziwnego, że praca popłynęła nadzwyczaj rażno i aktywnie, czego mamy dowody w postaci mnóstwa zorganizowanych wybieczek oświatowych, cieszących się zazwyczaj b. dużą frekwencją, oraz przeprowadzanych wykładów na tematy kulturalne i ogólnozawodowe. Te nadzwyczaj kształtujące poczynania zostały osiągnięte dzięki porozumieniu Cechu Krawców Chrześcijan z Sekcją pozaszkolną Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu miasta, który delego-

wał każdorazowo doświadczonych wykładowców z Uniwersytetów Powszechnych. Wykłady zaś zawodowe z dziedziny krawiectwa męskiego prowadził p. Bol. Sikorski, znany w stolicy mistrz wytwornego krawiectwa.

Coraz bardziej rozwijająca się działalność wprowadziła dużo ożywienia i jakby pokrzepiającej otuchy w szeregi chrześcijańskiego rzemiosła. Rozumiejąc, że zwiększone i pobudzone niejako zainteresowania członków wymagają dalszej, głębszej w podstawach pracy samokształceniowej, — dlatego też postanowiono zorganizować Seminarjum Krawieckie dla prelegentów, którzy obecnie mogą samodzielnie rozwijać już szerszą działalność zawodowo - oświatową. W tym celu z dobrowolnych składek oraz urządzonych w karnawale wieczorów i zabaw towarzyskich powstał t. zw. „FUNDUSZ PROPAGANDOWY”. Właśnie dzięki jemu wypłacone będą pieniężne nagrody na konkursie pracy zawodo-

wej, w czasie obecnego Kongresu Rzemiosła, oraz zdoła się pokryć koszty 3-dniowej wystawy, urządzonej z okazji warszawskich uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego.

Należy z uznaniem wyrazić się o pożytecznej, energicznej i pełnej zapału działalności zarządu stołecznego Cechu Krawców, zaś brat-

nim Stowarzyszeniom prowincjonalnym wskazać wzór naprawdę godny naśladowania i życzyć ażeby więź organizacyjno - oświatowa przyczyniła się do coraz większej ogólnej konsolidacji Rzemiosła chrześcijańskiego w naszym Państwie.

A. Żmig.



Wycieczka krawców w Tow. „Zachęty Sztuk Pięknych” w Warszawie



Wycieczka przy pomniku krawca-społecznika, wielkiego pisarza Wł. Reymonta

LISTY DO REDAKCJI

Otrzymał list tej treści:

Do Sz. Redakcji „Gazety Przemysłowo Rzemieślniczej” w miejscu.

W ostatnim numerze „Gazety Przemysłowo Rzem.” zamieszczony został artykuł pod tytułem „Na lepszej drodze”, z którego po przeczytaniu, a szczególnie wypowiedzeniu się ministra Góreckiego wstępuje w nas choć minimalna nadzieja, że sprawą rzemiosła Rząd Rzeczypospolitej zaczął się interesować.

Może być, że część rzemiosła polskiego, która ma mniej styczności z wszelkiego rodzaju pośrednikami, znajdzie się w korzystniejszych warunkach, lecz jest duży odłam rzemiosła, którego położenie jest rozpaczliwe, o ile Rząd nie weźmie w swoją opiekę i nie zastosuje środków prawnych do powstrzymania nadużyć jakich są ofiarami.

Mamy tu na myśli rzemiosła, które pracują w kierunku budowlanym; kiedyś klientem tych rzemieślników był bezpośrednio właściciel nieruchomości lub instytucja, którzy powierzając roboty żądali, aby były one wykonane solidnie, czego przestrzegano przy pomocy fachowca architekta, a co zmuszało każdego z rzemieślników do wysiłku w tym kierunku, wskutek czego doskonaląc swoje wyroby zdobywali słuszne uznanie, przynosząc chlubę rzemiosłu a sobie po latach pracy spokojną przyszłość.

Obecnie czasy się zmieniły mocno na niekorzyść, bo czy to wskutek lenistwa czy też tandeckich tendencji, większe budowle powierzane są jeneralnemu przedsiębiorcy, który nie zawsze jest fachowcem, lecz prawie zawsze przystępuje do tej sprawy po handlowemu, licytując się ze swym kontrkandydatem, obniżając ceny niżej uczciwej kalkulacji, licząc na to, że angażując poszczególnych rzemieślników do wykonania tych robót, na nich pokryje

straty, które przy samem zapoczątkowaniu już są widoczne.

Rzemieślnicy tacy, będąc przekonani, że mają do czynienia z uczciwym człowiekiem, godzą się wykonać poszczególne roboty przy minimalnych zarobkach. Tymczasem taki pan, wiedząc że na uczciwe i całkowite wykonanie robót nie starczy funduszy, stara się usilnie jak najwięcej zainkasować, wpłacając minimalne sumy wykonawcom, a później udaje ofiarę, zarywając łatwowiernych.

Otóż to jest największa bolączka, która nie pozwala nadal rozwijać się rzemiosłu, gdyż wskutek ponoszonych strat rzemieślnik taki zatracą swoją ideę doskonałego wywiązywania się z powierzonych zadań, zmuszony iść z prądem czasu, aby handel szedł, o ile nie zostanie zupełnie zrujnowany i stracony dla rzemiosła. Poza to rzemieślnik zarejestrowany obowiązany jest płacić wszelkie podatki i daniny—jak również wprowadzać świadczenia socjalne za swych robotników, tymczasem znajduje na swej drodze tysiące konkurentów, którzy nie będąc ani mistrzami ani nawet czeladnikami, podejmują się wykonywania robót, które wykonywują na samej budowli sposobem niżej krytyki, a co odbiorcy ze względu na tańszość przyjmują, nie poczuwając się do winy, że pomagają okradać Skarb Państwa i czynią krzywdę moralną i materialną zorganizowanemu rzemiosłu.

Streszczając się, wnosimy prośbę do Sz. Redakcji, aby sprawę powyższą wzięła pod rozwagę, a ponieważ uważamy ją za bardzo ważną — zechciała poruszyć w swoim poczytnym piśmie, i mamy to przekonanie, że wtedy szerzej by się ją omówiło, następnie prosimy W. go prezesa posła Snopczyńskiego aby zechciał na terenie odpowiednich Ministerstw, czy też Sejmu odpowiednio ją oświecić.

Następuje kilkanaście podpisów z mistrzem ślusarskim A. Milewskim, ul. Markowska Nr. 4, na czele.

KRONIKA

BEZPRAWNE WYPEŁNIENIE WEKSLA IN BLANCO.

Wedle art. 2 prawa wekslowego, kto umieścił podpis na dokumencie, który nie zawierał wszystkich cech weksla (jest to t. zw. weksel in blanco) odpowiada wekslowo, chyba, że udowodni, że dokument później wypełniono niezgodnie z jego wolą. Wobec nabywcy w dobrej wierze, na którego weksel przeszedł po wypełnieniu, odpowiada pomimo nieprawego wypełnienia.

Sąd Najwyższy w wyroku z 8 maja 1934 C. II Pw. 3008/33 (Zb. 1935, poz. 3) orzekł, że nabywca weksla in blanco winien poinformować się u wystawcy co do umówionego z wierzycielem terminu płatności weksla, w przeciwnym bowiem razie byłoby wypełnienie weksla przez nabywcę późniejszym terminem płatności nieprawne, samo zaś nabycie tego weksla chociażby ubrane w formę indosu — nabyciem drogą pozawekslową.

PODWYŻSZENIE CŁA WWOZOWEGO NA SKÓRY CHROMOWE W ANGLJI.

Podwyższone zostały cła wwozowe w Anglii na wyprawione skóry chromowe z 15% na 30%. Mowa jest o wszelkich gatunkach wyprawionych skór chromowych (prócz lakierowanych), jak w określeniu angielskiem „box“, „willow calf“, „box and willow sides“ i inne gatunki chromów garbowanych skór cielęcych, kipsów i bydłych, importowanych w całych skórach lub odcinkach, w wadze nie mniej jak 4 lbs. każdy.

ROZPORZĄDZENIE O ROBOTACH WZBRONIONYCH MŁODOCIANYM I KOBIETOM.

Od dnia 27 kwietnia b. r. obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej z dn. 3.X 1935 r. w sprawie zatrudnienia młodocianych i kobiet. Podajemy wyciąg niektórych postanowień dotyczących garbarstwa.

Zabrania się zatrudniać młodocianych:

W temperaturze powyżej 32 stopni w pomieszczeniach o wilgotności względnej do 50%; w temperaturze powyżej 25 stopni w pomieszczeniach o wilgotności względnej, przekraczającej 50%; przy obsłudze silników, z wyjątkiem obsługi silników, z wyjątkiem obsługi silników do 2 K. M. przez młodocianych powyżej lat 17; przy stosowaniu pokostów, lakierów i farb, zawierających szkodliwe dla zdrowia składniki; przy malowaniu i lakierowaniu metodą natryskową, o ile niema skutecznych urządzeń miejscowych wentylacji wyciągowej; przy robotach z padliną i nieodkazo-

nemi odpadkami zwierzęcymi, jak włosie, sierść, szczecina, kości i części rogowe; przy odwłasiaaniu skór, obsłudze komór do pocenia skór, mieleniu garbników, rolowaniu i obsłudze maszyn garbarskich oraz oczyszczaniu dołów garbarskich; przy farbowaniu futer barwnikami, zawierającymi ołów lub inne składniki szkodliwe; przy trzepaniu futer; przy robotach w rzeźniach przy uboju zwierząt; przy robotach wymagających pozostawanie w wodzie choćby przy częściowym zanurzeniu; przy lasowaniu wapna; przy robotach w mokrych częściach garbarni.

Zabrania się zatrudniać kobiety:

robotami w mokrych częściach garbarni oraz oczyszczaniem dołów garbarskich; robotami w rzeźniach przy uboju bydła i nierogacizny.

Przepisom tym podlega również praca młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów.

TARGI GDYŃSKIE.

Targi Gdyńskie organizowane pod hasłem „BUDUJEMY WIELKĄ GDYNIĘ“ wywołały olbrzymie zainteresowanie na Zjeździe Budowniczych w Warszawie.

Wobec oddłużenia Gdyni przez Skarb Państwa i powstałego skutkiem tego wielkiego planu inwestycyjnego w Gdyni otwiera się dla budowniczych i przedsiębiorców budowlanych szerokie pole do dokonania na Targach Gdyńskich szeregu transakcyj, obliczonych na dłuższy okres czasu.

Z ZARZĄDU ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Na ostatnim posiedzeniu Związku Izb Rzemieślniczych postanowiono wystąpić do odnośnych władz w sprawie uzupełnienia listy rzemiosł nowymi zawodami: a) mechanizmem precyzyjnym, b) elektromonterstwem.

Uchwalono zgłosić do Ministerstwa Przemysłu i Handlu uzasadnioną fachowo i prawnie opinię, że mechanictwo precyzyjne należy uznać za rzemiosło i że pod jego pojęciem należy rozumieć wykonywanie specjalnych przedmiotów lub przedmiotów wyróżniających się dokładnością oraz reperowanie lub zmiana uszkodzonych części w tych przedmiotach i aparatach, jak: sprawdzianach, licznikach, instrumentach pomiarowych, maszynach do pisania, i różnych automatów.

W zakresie elektromonterstwa wnioski Związku brzmią: 1) należy uznać elektromonterstwo za rzemiosło, 2) rzemieślnik elektromonter-ski powinien uzyskać koncesję na samoistne wykonywanie umowy przebudowy instalacji elektrycznych.

W sprawie pracy niedzielnej we fryzjerstwie i piekarstwie, Zarząd Związku z braku jednolitej opinii w kwestji pracy w niedzielę i święta wśród piekarzy i fryzjerów uchwalił:

- a) sprawę nowelizacji odnośnych przepisów prawnych uznać za niedojrzałą,
- b) zwrócić się do właściwych władz z pod-

kreśleniem potrzeby obostrzenia kontroli nad ściśm przestrzeganiem obowiązujących przepisów w zakresie braku pracy w piekarstwie i fryzjerstwie,

- c) przekazać do późniejszego rozpatrzenia sprawę pracy w niedzielę i święta w piekarstwie i fryzjerstwie na najbliższe posiedzenie Rady Związku Izb.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Załatwia wszystkie operacje bankowe.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady, zapewniając wkladcom korzystne oprocentowanie, pełne bezpieczeństwo i całkowitą tajemnicę.

Emituje listy zastawne i obligacje, dające nabywcom zupełną pewność i wysoką rentowność lokaty.

Udziela z nagromadzonych kapitałów i powierzonych przez Skarb Państwa funduszy różnego rodzaju kredytów, finansując rozwój gospodarczy kraju.

Kapitał zakładowy i rezerwy Zł. 199.186.305

Wkłady i lokaty Zł. 839.271.781

Udzielone kredyty Zł. 1.962.306.261

Suma bilansowa w dn. 31.XII.1935 Zł. 2.253.822.955

**Centrala i Oddział Główny Banku Gospodarstwa Krajowego.
WARSZAWA, Aleja Jerozolimska 1.**

Adres telegraficzny: **Krajobank**

Centrala telefoniczna: **8-02-60**

Bank posiada 18 Oddziałów prowincjonalnych w Polsce i korespondentów w całym świecie.

STOWARZYSZENIE MECHANIKÓW POLSKICH Z AMERYKI SP. AKC.

ZARZĄD I BIURO SPRZEDAŻY: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 130.

Telefony: Dyr. Naczelny 693-88, Dyr. Tech. i Adm. 693-31, Biuro Sprzedaży 693-66 i 693-26.
Biuro Sprzedaży Maszyn, Narzędzi, Odlewów Przemysłowych i Zakupów przy Wytwórni w Pruszkowie Tel. Podmiejska 02, Pruszków 10.

**WYTWÓRNIĄ OBRABIAREK
I NARZĘDZI W PRUSZKOWIE
k/Warszawy.**



**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„PORĘBA“ W PORĘBIE
k/Zawiercia.**

POLECAMY WŁASNEGO WYROBU:

Obrabiarki do metali: Tokarki.—Wiertarki.—Frezarki.—Wytaczarko-frezarki.—Strugarki.—Dłutownice.—Szlifarki.—
Obrabiarki specjalne jak Automaty, — Rewolwerówki. — Prasy i t. p.

Obrabiarki specjalne dla ciężkiego przemysłu i kolejnictwa o wadze ponad 50.000 kg.

Obrabiarki do drewna.

Przyrządy do frezowania, wiercenia, wytaczania, kopjowania, szlifowania, różne uchwyty, oprawki, trzpienie, imadła oraz stoły zwykłe i obrotowe i t. d.

Narzędzia do obróbki metali: noże, frezy, rozwiertaki, gwintowniki, narzynki, wiertła i t. p., oraz sprawdziany i przyrządy od najprostszyszych do najbardziej złożonych.

Odlewy żeliwne: rury wodociągowe, kanalizacyjne, ekonomizerowe i kształtki do nich, odlewy sanitarne i naczynia kuchenne, emaljowane i surowe, armatury do pieców i kuchni, grzejniki dla centralnego ogrzewania gładkie i żebrze. Wlewnice, cylindry parowozowe, kadłuby silników elektrycznych i t. p. Odlewy maszynowe od najmniejszych do ponad 25.000 kg. w jednej sztuce oraz specjalne o określonej twardości, ognio-kwaso i lugo-odporne.

OFERTY, KOSZTORYSY I PROSPEKTY WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.



Przy części ogłoszeniowej współpracowała również f-ma „POLSKA REKLAMA”
Stefan Wiśniewski — Warszawa, Krak. Przedm. 1, tel. 279-27.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Miodowa 14. — Tel. 2.79.19
Bank Rzemieśl. Chrześc. Konto Nr 26. (PKO Nr. 1297) Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata: Kwartalnie zł. 2.50, półrocznie zł. 5, rocznie zł. 10, wraz z przesyłką pocztową.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Burejki.

Wydawca: Związek Rzem. Chrz. w R. P.



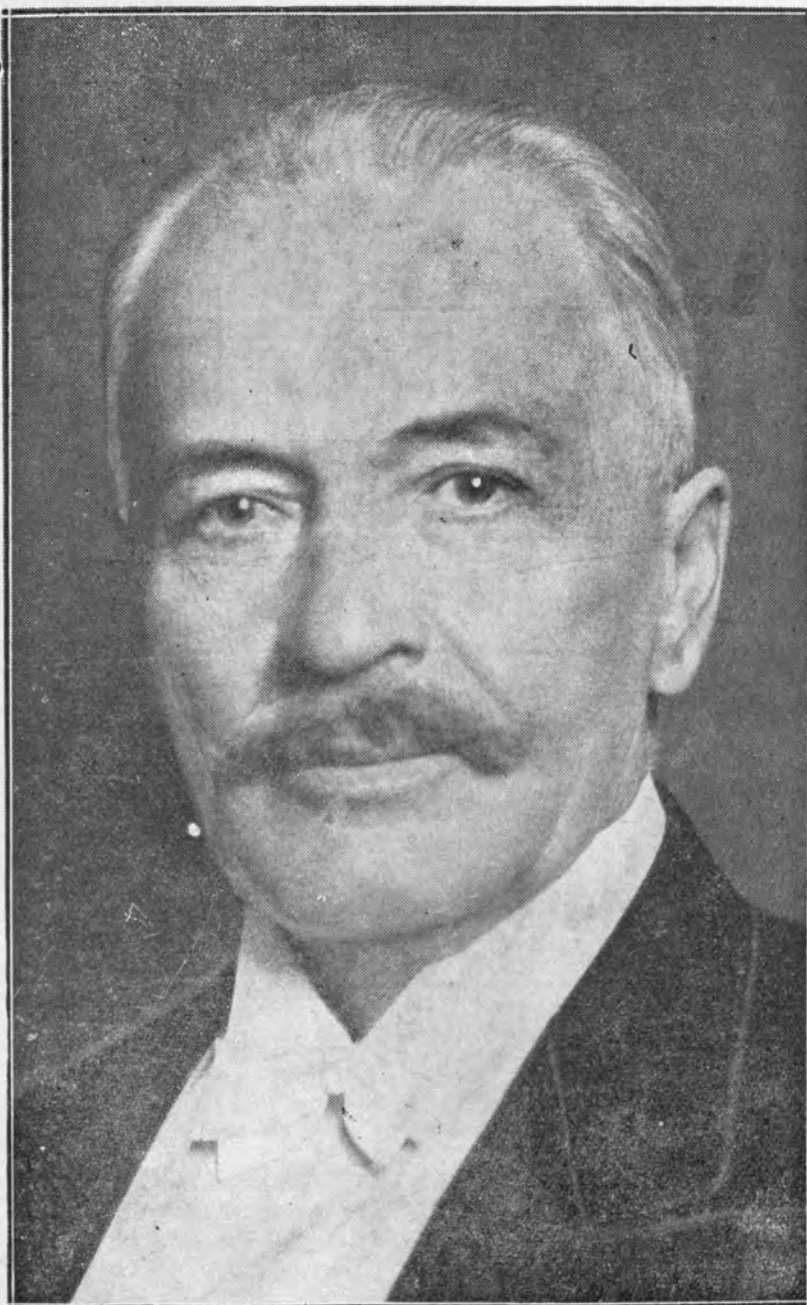
Marszałek Józef Piłsudski
Protektor Budowy Pomnika Jana Kilińskiego
w Warszawie.

Przyjmując delegację rzemieślniczą dn. 25-go stycznia 1919-go r., z okazji zbliżającej się 100-tniej rocznicy zgonu Jana Kilińskiego, Marszałek Józef Piłsudski, ówczesny Naczelnik Państwa, aprobował i zalecił budowę pomnika bohatera narodowego w Warszawie, mówiąc do delegacji: „Kiliński stoi w pierwszym rzędzie tych, komu się należy pomnik w Warszawie. Warszawa ma dużo do zawdzięczenia Kilińskiemu“.

Wysoki Protektor Budowy Pomnika Jana Kilińskiego w stolicy nie dożył dnia odsłonięcia pomnika, które odbywa się w rok niespełna po Jego zgonie.

Świat rzemieślników chrześcijan nazawsze przechowa we wdzięcznem sercu słowa, jakimi Oswobodziciel Polski uznał jednego z pierwszych bohaterów i męczenników walk o niepodległość Ojczyzny naszej.

W radosnym dla rzemiosła i całego mieszczaństwa polskiego dniu odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego w Warszawie, myśl nasza zwraca się ku pamięci Tego, którego Wielki Duch jest zawsze wśród nas obecny, choć nie masz Go już pomiędzy żyjącymi.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Prof. Ignacy Mościcki

Protector Budowy Pomnika Jana Kilińskiego w Warszawie.



Generalny Inspektor Armji
gen. Edward Śmigły-Rydz

*Protektor Budowy Pomnika Jana Kilińskiego
w Warszawie.*

*Na stanowisko Wodza Armji Polskiej gen.
E. Śmigły-Rydz powołany został z woli Mar-
szałka Józefa Piłsudskiego, wyrażonej jeszcze
za Jego życia Prezydentowi Rzeczypospolitej.*



Prezes Rady Ministrów
Marjan Zyndram-Kościałkowski



Vice-Premier, Minister Skarbu
Eugeniusz Kwiatkowski



Minister Przemysłu i Handlu

Dr. Roman Górecki

Protektor Kongresu Rzemieślników Chrześcijan.

Członek honorowy Związku Rzemieślników Chrześcijan.



Stefan Starzyński

Prezydent m. st. Warszawy

Członek honorowy Związku Rzemieślników Chrześcijan



H. Gruber

Prezes P. K. O.



A. Koc

Prezes Banku Polskiego

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI

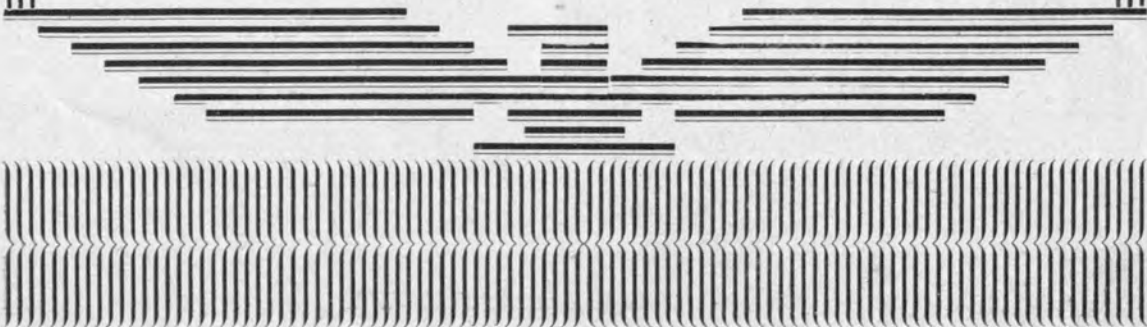
J A N K I L I Ń S K I

*W spróchniały nierządem magnacki aksamit,
w zgniliznę Targowic, w zdrań brudne liczydło,
wszył dratwę szewiecką, nasiąkł w dynamit
i w kartę historii protestu wbił szydło!
I szablą, co z ręki szubrawców wypadła,
rozdzwonił serc wiernych Ojczyźnie kowadła!*

*Rozkazem, co iskrą objawił Stan Trzeci,
On, szewc, przy Szerokim klepiący Dunaju,
jak głaz legł u granic dwóch polskich stuleci,
by trwać drogowskazem na dziejów rozstaju!
On—szewc, On—pulkownik tych prostych żołnierzy,
którymi swój honor przez wiek Naród mierzył.*



*I oto po wieku synowskie rzemiosło,
na placu kwitnącej wolnością stolicy,
w kamieniu wykuwa Mu rzeźbę wyniosłą
z pałaszem wzniesionym w szewieckiej prawicy,
na znak, że Ojczyzna żołnierką wskrzeszona,
nie moźnym, lecz mężnym jest w dziejach zlecona!*



W rocznicę powstania Kilińskiego

Nie jest rzeczą przypadku, że Kongres Rzemieślniczy odbywa się w Warszawie w rocznicę powstania ludu warszawskiego, który z Kilińskim na czele pośpieszył, aby wspólnie z bohaterskimi pułkami polskimi wypędzić Moskali ze stolicy.

Zjazd ten więc ma specjalnie uroczysty charakter tembardziej, że zwołany jest w okresie dla rzemiosła bardzo ważnym, a stać się może przełomowym i dla rzemiosła i dla całego mieszczaństwa.

Od szeregu lat czynniki państwowe doceniają znaczenie rzemiosła w gospodarstwie narodowym i jego rolę w dalszym rozwoju ekonomicznym kraju. Pamiętamy wszyscy, jak w r. 1927 ówczesny minister Przemysłu i Handlu, a obecny wicepremier inż. E. Kwiatkowski powiedział wyraźnie, że wóz gospodarki państwowej musi opierać się nie tylko na 3-ach kołach rolnictwie, przemyśle i handlu, ale również i na czwartym kole — rzemiośle.

Już wówczas w umysłach kierowników nawy państwowej zakiełkowała myśl, że popieranie rzemiosła ze względu na jego liczebność, na czysto narodowy charakter, a szczególnie na jego znaczenie społeczne, jako łączącego w sobie elementy kapitału i pracy, jest nie tylko celowe, ale konieczne...

Rolę rzemiosła określił jednak najtrafniej minister Przemysłu i Handlu gen. dr. R. Górecki, gdy porównał rzemiosło do szarej piechoty, która „w walce z kryzysem gospodarczym wykazuje najwięcej zaciętości, a która z wiarą w zwycięstwo, nie szczędząc ofiar, krok za krokiem, metr po metrze posuwa się, zyskując powoli lecz ustawicznie na terenie”.

Rzemiosło — ta szara piechota życia gospodarczego, idzie naprzód w nowoczesnym „wyścigu pracy”, rzadko odrywa się od warsztatu i rzadko bierze udział w manifestacjach zbiorowych. Zbiera się natomiast często w swych organizacjach, formułując swoje postulaty, wypowiadając swoje bolączki i ze spokojem czeka na ich uwzględnienie i realizację.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że rzemiosło posiada wielkie zrozumienie swej odpowiedzialności i roli, jaką odgrywa w życiu państwa. Rzemiosło opiera się na kilkusetletniej tradycji swoich organizacji społeczno-gospodarczych, ono pamięta zawsze o ofiarnej pracy swoich przodków, o bohaterstwie szarych rzemieślników Kilińskiego, Sierakowskiego oraz ich towarzyszy, i dlatego wszystkie wystąpienia rzemieślnicze cechuje powaga i dostojność.

Wiemy doskonale, że w nowoczesnym państwie nie zawsze wygrywa ten, kto ma rację, ale przeważnie ten, kto mocniej i natarczywiej domaga się nowych praw. Najlepszym przykładem tego jest fakt, że 400-tysięczna rzesza rzemieślnicza ma tylko 2-ech przedstawicieli w Sejmie, a nie posiada wcale głosu w Senacie Rzeczypospolitej.

Przyczyn tego szukać należy przede wszystkim na kartkach naszej historii. Miasta nie odgrywały tej roli politycznej, jaka im przypadła. Mieszczaństwo „złego tego wieku” pozwoliło na zepchnięcie go na szary koniec, a tradycja ta — mało chlubna — pokutuje, niestety, do dziś dnia. Rajcy miast stołecznych nie znali widać przysłowia, że nieobecny nigdy nie ma racji..

To są błędy, o których nam nie wolno zapomnieć i które musimy wspólnym wysiłkiem naprawić, aby stworzyć warunki dla rozwoju naszych miast i pomyślności całego Państwa. Dlatego też uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Kilińskiego i tablicy Sierakowskiego nie mogą ograniczyć się jedynie do pochodów i manifestacji. Chwila ta, która zgromadzi tak liczne zastępy braci mieszczańskiej, nadaje się właśnie do skrytalizowania naszego programu gospodarczego i „credo” politycznego.

Jako silna warstwa społeczna, musimy odegrać poważną rolę w życiu politycznym, gdyż ponosimy wspólnie z innymi warstwami społecznymi odpowiedzialność za losy Państwa.

Odpowiedzialność tę wzięli na swoje barki — *Dekert*, gdy stanął na czele sejmu mieszczańskiego i domagał się praw dla miast, *Kiliński* — gdy ruszył „z pospółstwem warszawskiem” wypędzać moskali, oraz bezimienni rzemieślnicy i mieszcianie, którzy wszyscy w okresie 150-letniej niewoli walczyli i ginęli, dążąc do odzyskania niepodległości, jaka obecnie stała się naszym udziałem.

Czy możemy spocząć na laurach?

„Spocząć na laurach — to klęska” powiedział Wódz Narodu Józef Piłsudski.

I my „szara piechota” musimy ciągle iść naprzód, aby nie dać się nikomu wyprzedzić.

Wiemy dokładnie, że oficjalnie od lat 18-u w Europie „panuje spokój”, ale w istocie trwa walka, walka gospodarcza, która wszelkimi sposobami dąży do zniszczenia i osłabienia narodów słabszych, narodów spóźnionych w swym rozwoju ekonomicznym.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że 500 letnia niewola nie pozwoliła nam wykorzystać wszystkich bogactw naturalnych, rozwinąć przemysł i rzemiosła, że na każdym polu jest jeszcze wiele do zrobienia i że musimy z dużym wysiłkiem pracować, aby dogonić inne narody.

Pragniemy unowocześnić i ulepszyć nasze warsztaty, pragniemy stworzyć warunki dalszego rozwoju naszych miast i wierzymy, że czynniki państwowe poprą inicjatywę rzemieślnika polskiego i nie pozwolą na opanowanie naszego miejskiego życia gospodarczego przez kapitał obcy.

Kapitał obcy ujął już w swoje ręce większość przedsiębiorstw wielkiego przemysłu (górnictwa), opanowanie więc jeszcze przemysłu przetwórczego zagraża podporządkowaniu całego życia gospodarczego kraju kapitalistom zagranicznym, którzy często są awangardą imperjalistycznie wrogich nam czynników politycznych. Musimy więc dołożyć wszelkich starań i wysiłków, aby nie tylko nie osłabić tempa rozwoju gospodarczego kraju, ale równocześnie nie zwiększyć naszej zależności gospodarczej od obcych.

W tej pracy całe rzemiosło chrześcijańskie musi się zjednoczyć i wyteńczyć wszystkie siły, aby sprostać temu wielkiemu zadaniu. Wielką rolę musi odegrać w tej akcji samopomoc i współdziałanie, a przede wszystkim ściśle zespolenie się całego rzemiosła chrześcijańskiego pod sztandarami związków rzemieślników chrześcijan.

Należy sobie dzisiaj powiedzieć wyraźnie, że nadeszła chwila stworzenia jednolitego frontu całego mieszczaństwa chrześcijańskiego, które musi z nami współdziałać; gdyż obecnie przeżywamy bardzo ciężki okres pauperyzacji miast.

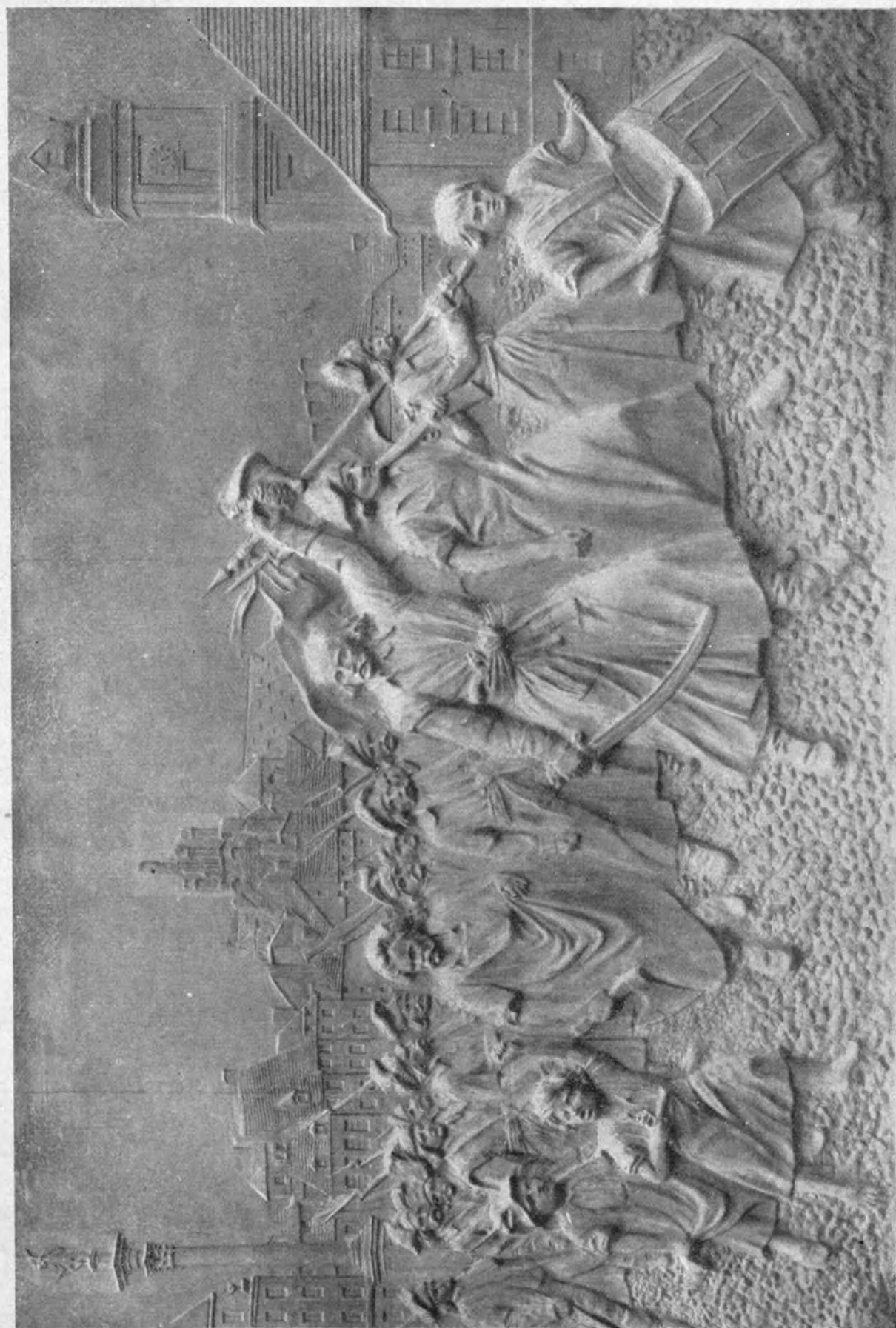
Więc polska przeżywa ciężkie chwile. Jest to zjawisko bolesne, ale nie mniej świadczy to tylko o niezdrowym układzie społecznym, wynikającym z naszej historii. Wobec tych przejawów miasta nie mogą pozostać obojętne, bo to jest szkodliwe dla ich interesów. Zubożenie miast odbija się tak samo niekorzystnie na interesach wsi, jak odwrotnie zubożenie wsi na interesach miast. Rolnicy powinni być zainteresowani zamożnością miast, gdyż to stanowi o zdolności nabywczej spożywcy.

Jeżeli mieszczaństwo domaga się poprawy sytuacji rolnictwa, ponieważ rolnictwo stanowi poważną część odbiorców, to tak samo rolnictwo — w dobrze zrozumiałym interesie własnym — nie może i nie powinno przeciwdziałać rozwojowi miast. Zwrócenie zaś całej uwagi rządu i społeczeństwa na zagadnienia agrarne może doprowadzić do upadku miast, które w chwili obecnej odczuwają nie mniej dotkliwe skutki niepomyślnej konjunktury ekonomicznej.

W chwili więc, gdy zbieramy się w celu uczczenia pamięci bohaterskich rzemieślników *Kilińskiego*, gdy składamy hołd jego pamięci, musimy jednocześnie pamiętać o obowiązkach, jakie spadają na nas, jako na kontynuatorów dzieła odrodzenia mieszczaństwa polskiego i odbudowy wszystkich sił żywotnych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Antoni Snopczyński

poseł na Sejm, prezes Związku
Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan
w R. P.



Plaskorze żba na cokóle pomnika Jana Kilińskiego.

Jan Kiliński

(Zarys postaci).

Jan Kiliński należy do tych postaci bohaterskich, które w wyobraźni naszej rysują się w liniach prostych, wyrazistych, w barwach żywych, nad odgadnięciem charakteru których nie potrzebujemy zbyt wysilać fantazji, gubić się w domysłach. Był to Mąż o naturze jednolitej, o charakterze z jednej bryły.

Na pierwszej schadzce kspiracyjnej, w Kollegjum Jezuickim, bohaterski szewc powiedział do jej uczestników: „Jedną duszę mam, i tę poświęcam dla mojej Ojczyzny.“ („Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucji w Warszawie w roku 1794-tym“, Warszawa 1907). Życiem całem dowiódł prawdy słów swoich.

Poświęcił „duszę własną“ — żywot i zdrowie, los kochanej małżonki i umiłowanych dzieci, sprawie rewolucji 1794-go roku. Zaś u schyłku żywota swego, po przegranej wojnie napoleońskiej, nie pomny na przeżyte niebezpieczeństwa i cierpienia długoletniej niewoli w twierdzy Pietropawłowskiej, Jan Kiliński w roku 1813-tym zbiera znowu w Warszawie parę tysięcy rzemieślników i gotów jest do stawienia zbrojnego oporu ciągnącym na stolice moskalom.

Do bitwy wówczas nie doszło. Ale moskale, pomni „krwawego weseliska“, które im wyprawił szewc warszawski w r. 1794-tym, zatrzymali go na odwachu, gdyż zbliżała się Wielkanoc — rocznica insurekcji. Na zapytanie generała rosyjskiego, czy nie zamierza ponowić wystąpienia zbrojnego, Jan Kiliński odpowiedział: „O, gdybym mógł, pewniebym ponowił“.

Jan Kiliński był człowiekiem „rezolutnym“, to znaczy: postanowienia, choćby najbardziej ryzykowne, pobierał szybko, bez wahań i namysłów, trwał przy nich niezmiennie.

Gdy zdradzony przed Igelstromem przez kogoś z uczestników schadzki kspiracyjnej, wezwany został do groźnego ambasadora, Kiliński decyduje się szybko.

„Oficer — pisze w swych „Pamiętnikach“ — kazał mi się szybko ubierać,

jeżeli nie chcę być publicznie przez ulicę prowadzony. Gdy to usłyszał, nieznacznie wzięłem z sobą pugiń, i włożyłem go za cholewę, który miał być na mnie i na niego, gdyby mnie kazał pakować do kozy, w której zapewne nie chciałbym siedzieć i wolałbym być sobie i jemu życie odebrać“.

A gdy zręcznem kłamstwem udało mu się wyprowadzić Igelstroma w pole, i wywinąć się z niebezpieczeństwa, Jan Kiliński tak pisze w swych pamiętnikach:

„O, przyjacielu czytelniku, prawdziwie ci powiadam, że tak był mocno kontent, jak bym się na świat narodził, że tam mu gładko wykręcił tą moją ekskuzą.“

„Bo gdyby nie to, zapewne byłbym i jego i siebie pugińem przebił bom się na to rezolwował“. Oczywiście J. Kiliński dotrzymałby swej „rezolucji“, bo pod piórem jego wyraz „zapewne“ znaczy tyleż, co pod naszym „napewno“. Czynami swymi dowiódł, że swym „rezolucjom“, czyli — postanowieniom zawsze był wierny.

Jan Kiliński był człowiekiem wielkiej odwagi.

Męstwo nie opuszczało go ani w walkach ulicznych, ani na szancach Warszawy, gdy bronił stolicy już jako pułkownik na czele 20-go pułku, ani wówczas, gdy był bezbronnym już jeńcem najpierw pruskim, potem — moskiewskim.

Doskonała jest rozmowa Kilińskiego z gen. pruskim Meiendorfem, gdy naszego bohatera trzymano pod strażą 40 żołnierzy i 2 oficerów, „jak jakiegoś rozbójnika, czyli winowajcę“.

Bezbronny jeniec drwi niemiłosiernie z prusaka, broni odważnie swej godności szewca i pułkownika. „Mocno go zadziwiło — wspomina Kiliński w swych „Pamiętnikach“ — że mu bez najmniejszej bojaźni tak odpowiadał, jak gdybym nie był w areszcie. Przyszanuję się, że gdybym się mógł był dorwać jakiegoś oręża, tobym tak wychłostał Niemców, żeby musieli ucie-

kać, aźby się kurzyło za nimi, bom już się ryzykował na śmierć“.

W drodze do Sochaczewa, gdy wiozła Kilińskiego eskorta pruska, by wydać go w Warszawie w ręce moskali, dwaj spotkani oficerowie pruscy, dowiedziawszy się, kto jest jeńcem, rzucili się na niego z pałaszami. „Ja, widząc, że Niemcy na mnie pałaszów dobyli, złapałem z woza kłonicę i prosiłem, aby się który do mnie przybliżył. Niemcy, widząc, że bym z nimi nie żartował, nie chciał się żaden do mnie przybliżyć“.

W twierdzy Petro z Pawłowskiej w Petersburgu zbiedzonego, wygłodzonego Jana Kilińskiego odwiedził kiedyś wysoki dygnitarz rosyjski, minister Repnin.

„Miałem z nim nieszeptną potyczkę“ — opisuje Kiliński.

„Najprzód, gdy wszedł we drzwi, zaraz się odezwał do mnie temi słowy: „ty, bestja, jemu w Warszawie buty robił“ — wskazawszy palcem na oficera. „Wejrzałem na oficera, którego pierwszy raz widziałem, więc zaraz mu powiadam, że w życiu mojem ani jemu, ani żadnemu butów nie robił.“

„Ale minister toż samo drugi raz powtórzył, więc byłem mu przymuszony prawie odpowiedzieć, że ci z oficerów, którym ja buty w Warszawie robiłem, to już na świecie nie żyją.“

„Po tem mnie pytał: dla czego ja w Warszawie panów wieszał. Na to ja mu znowu odpowiedziałem, że ich nie ja ale mistrz wieszał.“

„Także pytał mnie, za co ich wieszał? więc ja jemu odpowiedziałem: że ich mistrz wieszał za zdradę swojej ojczyzny, aby już więcej kraju nie zdradzali.

„Następnie pytał, czym moskali w Warszawie bił? odpowiedziałem mu, że ich tylko straszył, aby z Polski uciekali, bo my ich do siebie nie prosili. Powiedział mi na to, że mi każe dać 500 pałek przez jedną koszulę.

„Ja mu na to, że pierwszy raz o tem słyszę, aby pułkownicy będąc w niewoli, kijami bici być mieli, myśmy ich w Polsce tak nie traktowali.“

„Minister widząc, że go się wcale nie lękam, odwinął swego futra i pokazał mi, że ma trzy gwiazdy u sukni i że ma tę moc kazać mnie bić kijami. Ja mu odpowiedziałem, że go szanuję w największym sposobie, ale dam się wprzód zabić, aniżeli kijom podlegać będę“.

Jak widzimy, Jan Kiliński nie tracił „rezolucji“ i języka w gębie ani wobec generała pruskiego, ani — ministra rosyjskiego, bronił odważnie swej godności ludzkiej, żołnierskiej i narodowej, choć był bezbronnym jeńcem.

Jak przystało na człowieka prawdziwie odważnego, Kiliński nie ukrywa zresztą wcale, że go nieraz strach oblała.

Gdy Igelstrom odczytał mu dokładny, zgodny z prawdą raport szpiega — donosiciela o przebiegu schadzki konspiracyjnej w Kollegjum Jezuickiem, Kiliński w swych pamiętnikach pisze:

„To oskarżenie mnie tak mocno strachu nabawiło, że przyznać się muszę, iż, gdy mi ten raport czytał, to pode mną nogi drżały, a nawet mi włosy na głowie stawały od strachu“.

Nie stracił jednak przytomności ducha i zręcznie wywinął się z igelstromowskiej matni. Badanie, które rozpoczęło się od grubijańskich połajanek Igelstroma, skończyło się na tem, że Kiliński obrzucał wymówkami potężnego ambasadora, grożąc mu przytem trzydziestoma tysiącami rzemieślników warszawskich, którzy pojawiają się niebawem przed jego pałacem, jeśli Jan Kiliński zatrzymany będzie w areszcie. „Więc kazał (Igelstrom) przynieść likieru i traktował mnie i już nie burczał, ale mi mówił WPanie“...

— — — — —

Jan Kiliński miał umysł jasny, praktyczny, nie pozbawiony przebiegłości.

W fachu swym, jako szewc damski, doszedł do wielkiego wzięcia, gdyż umiał jednać sobie klientki umiejętnem obejściem, nie szczędząc komplementów nawet nienajpiękniejszemu nóżkom...

Ale i w sprawach publicznych umiał odrazu utrafić w sedno rzeczy i ująć ją ze strony praktycznej.

Na owej niefortunnej schadzce konspirowanej w Kollegjum Jezuickiem, gdy inni uczestnicy rozplywali się w mglistych ogólnikach, Jan Kiliński odrazu występuje z praktycznym planem insurekcji: „Mam stryja na Pradze, komisarzem od mostu. U niego wyrobię to, że wszystkie przewozy do Kępy na środek Wisły każe doprowadzić, więc już moskale nie będą mogli z Pragi mieć żadnego sukursu, ani też na Pragę żaden nie będzie mógł uciec.“

„Drugie, aby pospółstwem wszystkie rogatki dobrze były opatrzone.“. Również praktyczny był pomysł Kilińskiego wzniecenia powstania w Poznaniu na tyłach oblegającej Warszawę armii pruskiej. Pomysł nie udał się, wskutek spóźnienia się dywizji gen. Madalińskiego.

Jan Kiliński był typem „urodzonego żołnierza“.

Szablę ujął po raz pierwszy w garść bodaj w nocy na 17-go kwietnia 1794-go roku. Dzielnie i mężnie przewodzi ludowi warszawskiemu w walkach ulicznych. Można powiedzieć, że w jedną noc przekształca się z szewca w żołnierza.

Mianowany następnie przez Naczelnika Tadeusza Kościuszkę pułkownikiem 20-go p. p., objawia talent organizacyjny, męstwo w boju, zasługuje na pochwały małomównego, surowego i wymagającego generała Henryka Dąbrowskiego, który mówi o Janie Kilińskim: „z gorliwością i zapalem, z równem poświęceniem się i wytrwałością dowodził na czele pułku swego, dając tysięczne dowody waleczności i męstwa“. Podczas oblężenia Warszawy, dzielnie walczył Kiliński na czele swego pułku pod Powązkami, gdy odpierał gwałtowne szturmy nieprzyjaciela. Pewnego dnia prusacy o mało nie złamali linii wojska polskiego. Wówczas Kościuszko na czele pułku Kilińskiego poprowadził atak na żelazne szeregi piechoty pruskiej, rozbił je i dotkliwą zadał im klęskę. Epizod ten dowodzi, że Jan Kiliński był nie tylko dobrym żołnierzem, ale i dobrym dowódcą, wychowawcą żołnierzy.

Słusznie też Jan Kiliński dumny był ze swej pułkownikowskiej szarży, a cnoty swe żołnierskie umiał przelać na syna

Franciszka, którego postępy w armii napoleońskiej były największą pociechą schyłku jego żywota.

Jan Kiliński jest pięknym wyobraźnikiem jednościami międzydzielnicowej Polski.

Urodził się w Trzemesznie, w Wielkopolsce (r. 1760).

Najpiękniejsze lata wieku męskiego spędził w Warszawie. Tutaj dokonał swych bohaterskich czynów, które imię Jego przekazały wiekom.

W grudniu 1806-go roku, po uwolnieniu z niewoli petersburskiej, Jan Kiliński wraz z rodziną przeniósł się do Wilna, gdzie mieszkał lat kilka, otoczony powszechną sympatią i szacunkiem. Nie zapomniał tutaj o służbie Ojczyźnie. Przy stał odrazu do tajnego stowarzyszenia, które miało na celu wyprawianie młodzieży do Legjonów formujących się we Włoszech pod wodzą Henryka Dąbrowskiego. Aresztowany, odbył powtórna podróż przymusową do Petersburga. Ale znowu potrafił uratować się z opresji.

Jak wyglądał nasz bohater?

Paź króla Stanisława Augusta, Sagatyński, który poznał Kilińskiego w Petersburgu, tak opisuje jego postać:

„Był to człowiek wesołego humoru, przystojny, wzrostu średniego, dosyć ciała na sobie mający, oczy czarne, nos orli, dosyć spory, pod którym czarny jak heban wąs starannie utrzymany, przyczyniał się niemało do okazałości jego twarzy, która, w uśmiechu, okazując zęby białe, jak gdyby z kości słoniowej, tembardziej przyjemniejsza była“.

Jan Kiliński należał tedy do rasy, o której Adam Mickiewicz mówi:

„Czysta krew lacka: wszyscy mieli czarne włosy, wysokie czoła, czarne oczy, orle nosy“...

(„Pan Tadeusz“ — charakterystyka szlachty Dobrzyńskiej. Księga VI, „Zaścianek“).

„Krew lacka“ objawiała się u Jana Kilińskiego w męstwie, bitności, zamiłowaniu do życia towarzyskiego, bystrości umysłowej, wrodzonej dystynkcji i oglądzie.

Objawiała się również i w tem, że Kiliński „za kołnierz nie wylewał“, lubił dobrze zjeść, pięknie się ubrać. Miał piękny zapas garderoby polskiej i słuckich bogatych pasów, kontuszów, żupanów kolorowych, safianowych butów. Zawsze ruchliwy i czynny, urządził w Wilnie zabawy wieczorne pod nazwą „Pig-Mig“, chętnie przez wilnian uczęszczane. (Henryk Mościcki — Jan Kiliński, Warszawa 1919).

Pan Kiliński w Warszawie słynął również z gościnności, która może nawet poderwała jego fortunę.

Na schyłku życia, Jan Kiliński kontentować się musiał emeryturą pułkownika, którą mu przyznał rząd Królestwa Polskiego.

Lwów adoptował Jana Kilińskiego już po Jego śmierci.

Ale też adoptował Go z właściwym Lwowskiemu Grodowi ciepłem uczucia i serdecznością.

Jan Kiliński stał się jednym z najbar dziej umiłowanym przez Lwowian bohaterów narodowych.

Pierwszy na ziemiach polskich pomnik Jana Kilińskiego stanął we Lwowie już

w r. 1891-ym w najpiękniejszym parku Stryjskim.

Stowarzyszenie „Kilińczyków“, jakie zawiązało się we Lwowie podtrzymywało wśród młodzieży kult Bohatera, wiarę w odzyskanie niepodległości i konieczność walki zbrojnej o wolność Ojczyzny.

Postać Jana Kilińskiego, jak nam się rysuje w świetle dokonanych czynów i znanych dokumentów: wspomnień Jego własnych i Jemu współczesnych, nie wymaga „ubronzowienia“, ale też „odbronzowienia“ bohater się nie boi.

Jest to człowiek z krwi i kości, „ktoś nam znany“ — i zda się, gdyby dzisiaj Jego spiżowa postać ożyła i zeszła ku nam z kamiennego cokołu, powitalibyśmy Go jako swego dobrego i drogiego znajomego, z którym nie rozstawaliśmy się nigdy.

Albowiem żywa była zawsze tradycja bohaterstwa Jana Kilińskiego we wszystkich dzielnicach Polski i we wszystkich warstwach Narodu Polskiego — żywa i krzepiąca w latach niewoli, ożywcza i podnosząca naszego ducha dzisiaj, w wolnej Ojczyźnie.

Antoni Sadzewicz.

Warszawa jest i zawsze będzie, czem była

*„Jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której osiadają podróżne zórawie,
Spotkawszy jej liściane czoło wśród obłoka,
Taka zda się odludna i taka wysoka!
Za tą kolumną, we mgły tęczowe ubrana
Stoi trójca świecących wież świętego Jana.
Dalej ciemna ulica, a z niej jakieś szare
Wygląda w perspektywie sinej Miasto Stare.
A dalej jeszcze we mgłę, która tam się mroczy
Szkła okien, jak zielone Kilińskiego oczy.
Czasami uderzone płomieniem latarni,
Niby oczy upióra świecące z pod darni...
J. Słowacki.*

Gdyby dzwony tej „trójcy świecących wież świętego Jana“ przemówiły ludzkim językiem, gdyby królewski zamek i Stare Miasto Warszawskie opowiadać mogły o wszystkim, co przeżyły, gdyby kolumna Zygmuntońska „ta struna kamienna“ dobyła z siebie... „jakieś echo skalne, jakieś smętne, dalekie muzyki chóralne“.

— jakąż wtedy homerycką pieśń o dawnych bojach, o tryumfalnych wieńcach i krwawych klęskach praojców usłyszałoby dzisiejsze pokolenie!

Nam, ich potomkom, tak niedawno z lękiem ściśnionego serca pytającym, jakie losy czekają Warszawę, odpowiedziećby mogła ona sama wymową swoich odwiecznych murów, które już widziały tyle ognia i krwi, tyle bitew, oblężeń i rzezi, słyszały huk tyłu dział, jęk tyłu rannych i konających, a potem przeżyły rzezi czy stokroć gorsze — i... stoją...!

Warszawa jest i zawsze będzie, czem była. Umierają ludzie, mijają pokolenia, trwają — narody.

*) Lucjan Rydel. *Warszawa i jej dzieje kulturalne i wojenne*. Kraków, 1915 r.



Pomnik Jana Kilińskiego we Lwowie, w Parku Stryjskim.

Mieszczaństwo warszawskie podczas powstania Kościuszkowskiego

Uchwała Wielkiego Sejmu, równająca w przywilejach ze szlachtą upośledzony dotychczas stan mieszczański, zrodziła się jak — pięknie powiedział historyk Kalinka — „w jednej z tych rzadkich chwil, w których dane bywa Polakom chwytać zgóry rzeczy niecodzienne, nieraz dziwne i niepojęte dla obcych, wznieść się nad pojęcia ogółu, przeczuć jakoby myśl Bożą, i tę myśl... siłą ducha... w życie wprowadzić, stawić jako program do wykonania na czasy dalsze. W takich chwilach znikają u nas ciężkości i uprzedzenia i przebywa się jednym pędem i bez trudu, co zdawałoby się nie do przebycia“.

Do takich chwil wyjątkowych należy właśnie owe podniesienie mieszczan, które u schyłku dawnych dziejów narodu zaświeciło, jako zadatek nowych, — więc to nie tylko chlubna pamiątka przeszłości, ale i rodzajny zasiew na przyszłość. Bo choć uchwalone przez Sejm prawo wraz z państwem polskim istnieć przestało, ale to, co było rdzenne, prawdziwe, co z gruntu narodowego wyrosło, i co miało przynieść krajowi rzeczywiste wzmocnienie, — to pozostało, przetrwało upadek i burze, wsiąkło w narodu mózg i serce. Nie było już później sejmów herbowym klejnotem nagradzających zasługi krajowe, a iluż — to symon mieszczańskim rany, poniesione za ojczyznę, posłużyły za dyplomy szlachectwa! Iluż to mieszczan zapisało z chwałą imię na kartach polskiej historii, wynosząc ród do najwyższych szczytów obywatelskich!

Zapalone ogniem patriotyzmu mieszczaństwo warszawskie zerwało się w pamiętne dni kwietniowe r. 1794-go do nierównego boju z wrogiem i odniosło zwycięstwo. „Czyn wasz — pisał Kościuszko, wielbiąc bohaterstwo warszawianin — przewyższył oczekiwania moje. Mimo tylu zdrad, mimo podstępów domowych i obcych, zgnetliście liczną siłę wojska nieprzyjacielskiego. Zemściliście się we krwi krzywd niesłusznie nam od podłych wykonywaczy okrutnej Katarzyny wyrządzo-

nych... trwajcie w tym duchu odwagi, który was do pierwszego przedsięwzięcia prowadził“...

Zwyciężył ruch, wsparty ramieniem ludu. Oswobodziło stolicę mieszczaństwo. „Ojczyzna — pisze świadek wydarzeń, — w teraźniejszym powstaniu swoim znalazła walecznych obrońców w tej części narodu, która ledwie słodczy wolności, sejmem konstytucyjnym nadanej, zakosztowała“.

W warszawskiej „świętej insurekcji“ spręgli się i zespoliły siły wojska i uobytowanego ludu. Insurekcja zdobywała sobie teraz potężną operacyjną podstawę w samym sercu państwa, znakomity punkt dla koncentracji swych sił. Znikało rozdwojenie w narodzie, i nie było już siły, któraby śmiała otwarcie przeciwstawić się Kościuszcze.

Po wyparciu Moskali z głównych ulic miasta tłum okrzyknął prezydentem Ignacego Zakrzewskiego, a komendantem siły zbrojnej gen. Stanisława Mokronowskiego. Utworzono Radę zastępczą tymczasową „miasta wolnego Warszawy“, do której powołano m. in. mieszczan: Stanisława Rafałowicza, Franciszka Makarowicza, Michała Wulfersa, Franciszka Tykla, Franciszka Gautiera, Jana Kilińskiego. Rada zastępcza ustanowiła Komisję porządkową Księstwa Mazowieckiego, w której zasiadł Jędrzej Rafałowicz, oraz sąd kryminalny, w którym znaleźli się również mieszczanie: Józef Łukaszewicz, Fr. Dulfus, Ign. Andrychowicz, Kajetan Przybyłowski, Ant. Muradowicz, Ant. Krieger, Jan Maryński i kilku innych.

Warszawa przedstawiała widok osobliwy. „Niektórzy mieszczanie dziwacznie byli postrojeni: jedni za oficerów, drudzy w mundurach rosyjskich, w kaszkiełtach z pióropuszcami, czapkach grenadjerskich“. Pomiędzy ludźmi zapanowała serdeczność i poufalość, zatarły się różnice stanowe. Tytułowano się „obywatelami“.

Władze powstańcze rozpoczęły swe czynności od zapewnienia miastu bezpie-

czeństwa wewnętrznego i przygotowania środków obrony. Konfraternie kupieckie i cechy wybrały spośród siebie i zaopatrzyły w broń odpowiednią ilość osób do dziennych i nocnych patroli. Zamknięto składy wódek i nakazano pobór dla uzupełnienia garnizonu warszawskiego; wydano odezwę względem okopania Warszawy. Wezwano starców, młodzież, matki, dzieci, panów, sługi, korporacje, i to wszystko, „cokolwiek od Opatrzności ma siły i zdrowie“, do stawienia się przy okopach z rydlami, łopatami i taczkami. W każdym cyrkule sporządzono spis ludności męskiej od lat 15 do 50. Właściciele domów na odgłos strzałów nieprzyjacielskich w nocy, oprócz zapalania latarni przed budynkami, obowiązani byli oświecać okna.

Dnia 24 maja przybyli do Warszawy wysłannicy Kościuszki: Ignacy Potocki i Kollątaj. Zbliżających się od Ujazdowa powitały tłumy obywateli stolicy. „Lud tak wielką dla nich chciał okazać uwagę, iż jednego na krzesło, umyślnie na to przygotowanym, nieś do ratusza Starej Warszawy koniecznie postanowił; drugiego zaś, wyprząc mu z pojazdu konie, ciągnąć w pojeździe nakształt wozu tryumfalnego chciał. Lecz skromność ich tego nie dozwoliła, a lud naleganiu i prośbie usilnej obydwu ulec musiał. Zatem jeden z nich pieszo szedł, po podróżnemu ubrany, otoczony ludem z muzyką.. Muncypalni w mundurach swych konno wprzód jechali, dając mu miejsce... Drugi (Kollątaj) dla słabości w nogach jechał w pojeździe, równą otoczony kawalkatą i aplauzem. Przybyli na ratusz byli powitani od wszystkich tam przytomnych...“ Wieczorem miasto zaśniało iluminacją.

Na wezwania Rady i magistratu mieszczaństwo stołeczne odpowiadało zapalem wojennym i ofiarnością na cele obrony narodowej. Miasto wystawiło bataljon piechoty, konfraternia kupiecka uchwaliła również utworzyć oddział piechoty, kosztem 150 tysięcy złp. Starsi konfraterni, Tykeł i Rzempoluski, zwrócili się do kolegów z odezwą o składki. Jan Meysner ofiarował znaczniejszą ofiarę w gotowiźnie i umundurowanie dla stu ludzi, inni deklarowali sumy na 15 żołnierzy, kupiectwołożyło po-

zatem na różne oddziały wojskowe, straż obywatelską i t. d.

„Cała Warszawa była w ogromnym ruchu.. Tysiące mieszczan, służących, wyrobników, żołnierzy, księży, zakonników, kobiet prostych i dam eleganckich szło gromadami wielkimi ze śpiewami i chorągwiąmi na okopy za miasto do sypania wałów“. Gazety doniosły, że w pierwszych dniach czerwca „około okopów zebrało się kobiet ze 400, które razem szły z muzyką, mając swego komendanta na koniu“; innego dnia „zebrało się z rydlówkami do 3000 lub więcej mężczyzn z potrójną muzyką i chorągiewkami, którzy z własnej ochoty poszli do okopów dla przyspieszenia baterji“. Żydzi również „z rydlówkami, w porządku z muzyką idący do okopów, wielką sprawili nadzieję, że mogą być w czasie z nich i dobrzy obywatele“; przykład, „okazany przez kobiety, licznie zebrane do kilku tysięcy, idące w paradzie razem z paniami, zgromadził do okopów kilkanaście tysięcy osób płci rozmaitej“.

Wzywano też do opatrywania potrzeb żołnierzy. Antoni Krieger, Józef Sierakowski, Franciszek Gautier i Wilhelm Horalik ogłosili odezwę, wzywającą do składania ofiar w naturze. Cech rzeźniczy ofiarował do korpusu policyjnego 50 ludzi uzbrojonych i umundurowanych. Niejaki Jędrzej Mikulski, mieszkający przy ul. Chłodnej, zobowiązał się do płacenia przez czas wojny po 15 złp. miesięcznie, Horalik deklarował na potrzebę wojskową dwie skrzynie siarki i t. d.

Pomimo ciężkiej sytuacji, mieszczanie chętnie poddawali się nieraz nazbyt uciążliwym rekwizycjom.

Podczas zarządzeń, mających na celu bezpieczeństwo miasta, pod mury Warszawy podchodzili prusacy i niebawem rozpoczęli oblężenie. Zaraz w pierwszym dniu oblężenia, 13 lipca, na dany sygnał alarmowy do okopów poszło zgórą 15 tysięcy ochotników. Obywatele dowozili do okopów piwo i wodę, mięso i chleb; dostarczali furmanów, koni, wozów, siekier i łopat. Żydów nie używano do armat, lecz brano ich za furmanów. W krytycznych chwilach oblężenia nikt nie wymawiał się od

udziału w obronie. „Z przyczyny dzisiejszego alarmu — pisał wójt 5-go cyrkulu dn. 25 sierpnia — wszyscy mężczyźni do okopów i baterji wyszli, a w domach, prócz niewiast i dzieci, nikt się nie znajduje“..

„Obustronne strzelanie z armat, małe ataki tak oswoiły ludność miejską z ogniem i hałasem wojennym, że dnie ciszy i zawieszenia kroków zaczepnych były dla niej nie wypowiedzianie nudne. Skoro usłyszano strzały, dążono tam natychmiast i, bez rozkazów, ale bardzo inteligentnie, dopomagać no walczącym“. Krawiec Krakau z dwustu mieszczanami odparł oddział nieprzyjacielski, ubiwszy kilkudziesięciu żołnierzy z oficerami. Kościuszko, obawiając się, że może mu zbraknąć amunicji, wyznaczył nagrodę za każdą kulę, granat niepoknięty lub bombę, przyniesioną do obozu polskiego; wielu uboższych obywateli, a zwłaszcza an-drusi warszawscy rzucili się ochoczo do zbierania pocisków, zapędzając się nieraz o tysiąc kroków od okopów.

Znakomita postawa ludności w znacznym stopniu przyczyniła się do obrony miasta. Słusznie też wołał Kościuszko do „obywatelów mieszkańców Warszawy: „Bracia! już nieraz widzieliśmy się na polu bitwy; już nieraz połączonych usiłowań ludu i wojska doznali zuchwali nieprzyjaciele nasi... Piersi odważnych Warszawy mieszkańców pierwszym i rzetelnym są wałem miasta tego“. W dwa dni potem, 6 września, prusacy odstąpili od oblężenia Warszawy.

„Po trudach wojennych — głosiła odezwa Naczelnika—czas jest dla was spocząć, obywatele i mieszkańcy miasta wolnego Warszawy!... Broń w ręku waszem, zostawiona; broń ta, której skutecznie używaliście, odtąd w waszych już rękach, niepożyteczna, w żołnierskich obroną waszą być powinna“. Rada Najwyższa Narodowa mieszkańców stolicy, potrzebnych „dla ułatwienia licznych wart, wojsko krajowe zastępujących“, uwolniła od nowego rekruta i przystawiania koni. Czyniła to tem chętniej, że „nietylko dali dowody tak stałego swego do obrony powszechnej przywiązania przez ciągle okopów pilnowanie, wart licznych odbywanie, jako też nieustraszo-

nej waleczności swojej w odparciu nieprzyjaciela wspólnie z wojskami narodowemi; ale nadto hojnie do opatrzenia potrzeb tychże wojsk przyczynili się“. Rada nie wątpiła, że mieszczaństwo nie ustanie w gorliwości i poprze insurekcję środkami materialnymi. Istotnie, jak przedtem, ofiarność mieszczaństwa warszawskiego nie zawiodła. Płynęły liczne składki pieniężne i dary w naturze. W końcu września Konfraternja kupiecka zebrała na cele wojenne 200 tysięcy złp. w gotowiznie. Obywatele: Jarzewicz i Jan Tauber, kupiec korzenny, mimo poczynionych dawniej ofiar w armatach i broni ręcznej, dali na wojsko sto parbutów. Subskrypcja na pożyczkę w postaci asygnat szła pomyślnie. Obywatele cechu mydlarskiego: Horalik, Werner, Menzel, Frankner, Scholtze, Meysner złożyli 7930 złp.; garbarskiego: Kurtz, Fischer, Fleiser, Pfeiffer, Hann i inni — 5775. Cech szklarski — 700, liniarski — 225, rekawicznicy — 1000, mosiężnicy — 296, miecznicy — 1008, bednarski — 268, introligatorski — 988, rymarski — 5199, kominiarski — 485, tokarski — 612, ślusarski — 1120, szewski — 5460, garncarski — 451. Konfraternje: furmańska — 2395, cerulicza — 1150, jubilersko-złotnicza — 4145. Z Konfraternji kupieckiej Wawrzyniec Wosidło, zastępca w Radzie Najwyższej Narodowej, subskrybował pożyczkę na 36 tysięcy złp., Paschalis, Jakubowicz i Urszula Łazarewiczowa po 5400; Antoni Fontanna — 12.600 i t. d. Ogółem mieszczaństwo warszawskie zakupiło asygnat skarbowych na około dzieśnięć miljonów złp. Nie stanęli natomiast do subskrypcji żydzi; złożywszy w czerwcu 72 tysiące złp., placąc pogłównego około 3700, odbywając przytem warty i biorąc udział w sypaniu okopów, nie poczuwali się do nowych ofiar.

Tymczasem powstanie chyliło się już do upadku.

Nazajutrz po bitwie maciejowickiej nadeszła do Warszawy wiadomość o klęsce i druga, jeszcze straszniejsza, o wzięciu Kościuszki do niewoli. Miasto ogarnęła nie wypowiedziana boleść i rozpacz. „W ciągu całego mego życia—pisze współczesny świadek — nie widziałem bardziej wzruszającego obrazu i scen bardziej rozdzierających,

jak te, które rozgrywały się w stolicy podczas kilku dni następnych. Na wszystkich ulicach, we wszystkich kołach, we wszystkich rodzinach nie przestawano powtarzać: „Już niema Kościuszki!” — a łkania towarzyszyły temu wykrzykowi. Byli podobno tacy, co postradali zmysły, wielu chorych zmogła gorączka, inni szli przez ulice z obłąkanym wzrokiem, załamując ręce, uderzając o mur, zawodząc głośno. „Widziano w tym dniu nieszczęsnych wielu, zbyt kiem żalosego uczucia przyprawionych o słabość, widziano niewiasty mdlejące, widziano dzieci nawet, topiące we łzach swe oczy i pytające się rodziców, gdzie jest Kochany Kościuszko? Iluż nie było takich, którzyby się byli poczytali za szczęśliwych, gdyby mogli życiem swoim wolność Kościuszki okupić? Była zaiste znaczna liczba tych, którzy, z żalu przechodząc do uczucia zapalu i zemsty, łączyć się zbrojnie chcieli z determinacją: albo zginąć, albo go wydrzeć z rąk nieprzyjaciół”.

Tłum kilkunastotysięczny ruszył aż pod Jeziornę z zamiarem odbicia ukochanego Naczelnika. A z jakim rozrzewnieniem i radością przyjęto mylną pogłoskę, że Kościuszko jest wolny, „że znaleziony został w błotach, że ma być przez Pragę do Warszawy wieziony. Cisnęli się więc zewsząd obywatele wszelkiego stanu, wieku i płci i napelniali pobliskie mostu ulice, przez które, podług mniemania swego, spodziewali się, że Kościuszko do miasta wieziony będzie. Tam oczekiwano od południa aż do późnej nocy i miło było każdemu trwać jak najdłużej w tem pochlebnem zwiedzeniu. Noc następna była dla wszystkich prawie nocą okropną i bezsensną. Niebo nawet sprzyjało powszechnemu smutkowi. Pochmurny i wilgotny dzień okrył posępną miasta żalobę. Widzieć było naówczas zbliżających się jednych ku drugim; każdy jakoby coś chciał powiedzieć i o coś się zapytać, ale mówić o tak okropnem zdarzeniu i słyszeć jego potwierdzenie wzdrygał się. Widzieć było lud, snujący się po ulicach i jakoby obłąkany, nie wiedzący, gdzie szedł lub gdzieby się miał udać. Wszędzie ponure milczenie, wszędzie twarze zalane łzami wszędzie postać ludzi zdumiałych nad wielkością straty powszech-

nej”. Wielu było pragnących udać się do „nieprzyjacielskiego obozu, w zamyśle ofiarowania się w niewolę jedynie dla usług rannego Naczelnika”.

Rada Najwyższa Narodowa, powiadamiając o strasznej klęsce, wzywała „do stałego wytrwania w przedsięwziętych powstania zamiarach”. Chronicie się rozpaczy... Przypominajcie sobie święte hasło: zginąć lub żyć wolnymi. Trwajcie w jedności ducha, podwajajcie gorliwość i męstwo wasze“...

Lecz nie wierzono już w możliwość zwycięstwa. Trwoga spodła na wszystkich.

Nieprzyjaciół zbliżał się do szanów Pragi.

Rada Najwyższa poraz ostatni wołała do obywateli Warszawy: „Stan dzisiejszy miasta potrzebuje szczególniejszej usilności waszej w odparciu grożących ojczyźnie waszej zamachów. W Warszawie, w której się prawdziwie rewolucja urodziła, chcą nieprzyjaciele przynieść odradzającą się wolność i w niej położyć kamień zatracenia Polaków. Wystawia wam takowy stan Rada Najwyższa otwarcie, bo pewna jest, że przeciwności nie zmniejszą w was gorliwości, ale i owszem zapalą, abyście się, złączeni z wojskiem, tem silniej nieprzyjacielowi opierali. Ani tak straszna jest najeźdźników siła, jak ją udają pierzchliwi i niechętni powstaniu. Miejcie tylko stałość i odwagę, a zamysły nieprzyjacielskie taki mieć będą koniec, jaki ich był pierwszego oblężenia.... Nie masz dla was zbawienia, tylko w męstwie...”

Zorganizowanie obrony powierzone zostało obywatelom, mającym zaufanie ludu, prawie wyłącznie mieszczaom: Franciszkowi Fribesowi, Józefowi Dziarkowskiemu, Wawrzyńcowi Wosidle, Franciszkowi Tyklowi, Wilhelmowi Horalikowi, Gabryelowi Taszykiemu, Franciszkowi Wasilewskiemu. Kilka ochotniczych kompanij miejskich poprowadzono na wały praskie. Nad brzegiem Wisły przygotowano dla mieszczań tysiące pik.

W mieście panował ruch gorączkowy. Przerażony król Stanisław August

szukał bezpieczeństwa pod opieką zbrojnego mieszczaństwa.

Nastąpił straszny szturm Pragi, a po nim okrutna, bezlitosna rzeź bezbronných. Szara Wisła splonęła czerwienią krwi pomordowanych. O męce ofiar głucha poszła wieść po kraju, dotarła do najdalszych Ojczyzny kresów, przylgnęła do rodzin, urosła w skargę i legendę, najboleśniejszą w poczynającej się nocy narodowej. Ale w chwili tej błysło coś więcej, niżli tylko pożar tragicznej śmierci z orężem w ręku — posiew świętej insurekcji warszawskiej wy-

strzelił bujnie w spólności działania wszystkich warstw, wszystkich stanów. I rósł odtąd, potężniał, znaczył narodowy sztandar wspaniałymi czyny męstwa, ofiary i w końcu zwycięstwa — w 1831, 1863 i 1920.

Spełniły się prorocze słowa Kościuszki:

„Piersi odważnych Warszawy mieszkalców pierwszym i rzetelnym są walemi miasta tego“.

Takiemi są i pozostaną.

H. Mościcki.

Paweł Józef Nowicki



Z okazji odsłonięcia w Warszawie pomnika Jana Kilińskiego, wyjmujemy z albumu zasłużonych pionierów i nestorów stanu rzemieślniczego wizerunek Pawła Józefa Nowickiego, przewodniczącego Komitetu Budowy tegoż pomnika.

Oto wiązanka ważniejszych danych biograficznych. Paweł Józef Nowicki b. radca Izby Przemysłowo i Handlowej w Warszawie jeszcze w swych latach młodości dziennych pracował społecznie. Artykuły jego już w roku 1888 roku, więc prawie pół wieku temu, ukazywały się w ówczesnej

„Gazecie Rzemieślniczo i Przemysłowej“. W latach 1905 i 06 założył Nowicki w Warszawie Koło Szewców przy Towarzystwie popierania Przemysłu i Handlu, był sekretarzem Sekcji Rzemieślniczej przy temże Towarzystwie oraz współzałożycielem Związku Rzemieślników Chrześcijań i jego pierwszym wiceprezesem. W roku 1907 założył pierwsze polskie dla zawodu obuwniczego czasopismo fachowe pod tytułem „Szewc Warszawski“, był przez szereg lat jego wydawcą i zarazem redaktorem; powołał w tymże czasie do życia Towarzystwo Spółdzielczego Handlu Skórami w Warszawie; za jego wydatną inicjatywę powstał Związek Szewców Kamaszników, którego był prezesem.

W roku 1908, celem nawiązania stosunków handlowych z Francją, jeździł do Paryża, jako delegat rzemieślniczy, a w początkach 1909 założył Kasę Pożyczkową Przemysłu Skózanego.

Pamiętnym dla zawodu szewckiego był rok 1912, w którym z inicjatywy Nowickiego i przy współpracy wybitniejszych przedstawicieli warszawskiego rzemiosła szewckiego odbył się w stolicy pierwszy wszechpolski Zjazd Szewców przy udziale około 3000 osób.

W tymże samym roku założył pierwszą w kraju kooperatywę wytwórczą chrześcijańską mechanicznego wyrobu obuwia pod firmą: „Warszawianka“.

Okres wojny światowej i okupacji Warszawy przez wojska niemieckie nie zdolał zahamować działalności tego gorliwego społecznika. Dzięki jego zabiegom w roku 1916 zorganizowano przy Cechu Szewców Warszawskich „Kursy uzupełniające dla majstrów i czeladników“, rok zaś następny, w którym powołano go na Starszego Cechu Szewców Warszawskich oraz na ławnika Magistratu, był w plonie pracy też obfity. Powstała w tym czasie dzięki jego staraniom „Miejska Fabryka Obuwia“ dla zaopatrywania ubogiej ludności w obuwie, jako też szkół i instytucyj społecznych.

Z okresu Odrodzenia Polski wspomnie należy: zorganizowanie przezeń w roku 1919 uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy zgonu Jana Kilińskiego, uroczystości odbytej pod protektoratem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i ówczesne

go prezesa ministrów Ignacego Paderewskiego. W roku następnym (1920) na podstawie decyzji Departamentu M. S. Wojsk. udaje się Nowicki w podróż objazdową do Niemiec, Austrii, Danji i Szwecji w celu zakupu maszyn i artykułów związanych z fabrykacją obuwia wojskowego. Za zasługi położone dla dobra kraju i państwa wybrano w roku 1928 Nowickiego radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Przewodnictwo w Komitecie Budowy pomnika Jana Kilińskiego również mu powierzono.

Ten krótki rys biograficzny, niech świadczy, że Nowicki swym wysiłkiem, wytrwałością, uporem, energią, mrówczą i ofiarną dla dobra bliźnich pracą — dobrze Ojczyźnie swej się przysłużył.

a. n.

Dzieje budowy pomnika Jana Kilińskiego

Po wyjściu moskali z Warszawy, w dn. 4 sierpnia 1916 r., społeczeństwo warszawskie uczciło pamięć Jana Kilińskiego przez wmurowanie tablicy na domu Nr. 5 przy ul. Szeroki Dunaj, gdzie żył, pracował i skąd wyruszył do walki z najeźdźcą bohaterski rzemieślnik.

Już wówczas rzucona była myśl wzniesienia Kilińskiemu pomnika, ale urzeczywistniono ją dopiero w dwadzieścia lat później.

Pierwszą większą manifestacją po odzyskaniu niepodległości był uroczysty obchód 100-letniej rocznicy śmierci Kilińskiego, który zorganizowano w dniu 1 lutego 1919 r. Był to pierwszy odruch mieszczaństwa polskiego, które po odzyskaniu wolności pośpieszyło złożyć w ten sposób hołd swemu bohaterowi i przypomnieć jego zasługi młodemu pokoleniu.

Na protektorów tej uroczystości zaproszono Naczelnika Państwa ś. p. Józefa Piłsudskiego i w tym celu udała się w dniu 25 stycznia 1919 roku specjalna delegacja do Belwederu, którą ś. p. Marszałek Piłsudski osobiście bardzo życzliwie przyjął oraz aprobował myśl godnego uczczenia wodza mieszczaństwa warszawskiego.

Uczestnicy tej delegacji: p. płk. Zofja Berbecka, ks. Eustachy Krocin i senior szewców warszawskich Paweł Nowicki wspominają, jak życzliwie powitał ś. p. Marszałek myśl wzniesienia Kilińskiemu pomnika w stolicy i powiedział, że „Kilińskiemu przedewszystkiem należy się postawić pomnik w Warszawie“. Obchód 100-letniej rocznicy śmierci Kilińskiego odbył się bardzo uroczystie. Wypełniły go pochody, akade-

mje i odczyty „a teatry Polski i na Pradze wystawiły sztukę Bałuckiego „Kiliński“. Na galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim przybył Naczelnik Państwa, entuzjastycznie witany przez obecnych i gdy delegacje mieszczaństwa w osobach ś. p. mec. A. Suligowskiego i Pawła Nowickiego pośpieszyły Mu podziękować za uświetnienie uroczystości swą obecnością, przyjął ją bardzo życzliwie a na pożegnanie powiedział: „Pamiętajcie o postawieniu Kilińskiemu pomnika“.

Po zakończeniu uroczystości, nadwyżka, jaka pozostała, została przekazana do Komitetu Budowy Pomnika im. Kilińskiego, utworzonego przy Cechu Szewców Warszawskich. W okresie jednak kilku pierwszych lat Komitet nie mógł posunąć spraw naprzód, a zebrane fundusze markowe stopniały wskutek inflacji.

Dopiero w r. 1929 działalność jego ożywiła się i Komitet zaczął energicznie zabiegać o zrealizowanie myśli wzniesienia pomnika Kilińskiemu.

Wybór miejsca pod pomnik.

Ustalenie miejsca, gdzie będzie wzniesiony pomnik Kilińskiego wywołało bardzo duże trudności. Postać Kilińskiego była związana ściśle ze Starem Miastem i tam chciano przede wszystkim wzniesić mu monument. Ze względu jednak na sprzeciw Rady Artystycznej Magistratu, Zarząd Miejski zaproponował Komitetowi do wyboru: Rynek Szerokiego Dunaju, Piasek lub Zapieček. Wszystkie te placówki uzna-

no za zbyt skromne i dopiero wówczas został wysunięty projekt budowy pomnika na Pl. Krasieńskich, który ma dostateczną rozległość i perspektywę i jest ściśle związany z dzielnicą staromiejską. Projekt ten został zaaprobowany przez Komitet. Rada Miejska zatwierdziła wniosek Rady Artystycznej i przeznaczyła Pl. Krasieńskich na ten cel, podkreślając, że wzniesienie tu pomnika Kilińskiego „będzie widomą oznaką łączności tego Placu ze Starem Miastem, gdzie żył, pracował, prowadził swój warsztat i skąd wyruszył na arsenał przy ul. Długiej, Jan Kiliński“.

To też w 110-letnią rocznicę śmierci Kilińskiego w r. 1929, gdy urządzono uroczysty obchód w sali Rady Miejskiej, wszyscy przyjęli z radością wiadomość, że projekt budowy pomnika wszedł na realne tory i że już jest ustalony plac, na którym pomnik ten będzie wzniesiony.

Fundusze pieniężne i materiały budowlane.

Z chwilą tą ożywiła się zbiórka pieniędzy i kruszcu, którą kierował Cech Szewców Warszawskich, a udostępnienie Komitetowi przez Zarząd Miejski i ułatwienie nabycia granitu fińskiego, pozostałego po rozbiórce soboru, umożliwiło posunięcie prac Komitetu naprzód. Równocześnie Magistrat ofiarował Komitetowi kilkadziesiąt orłów mosiężnych, zdjętych z gmachów miejskich oraz przystąpił do robót ziemnych i niwelacyjnych na placu.

Konkurs na model pomnika.

W tych warunkach Komitet, nie oglądając się na szczupłe fundusze, postanowił przystąpić do budowy pomnika i ogłosił Konkurs zamknięty w dniu 5 maja 1931 r. do udziału w którym zaprosił: prof. Z. Otto, S. Jackowskiego, S. Jakubowskiego i A. Głowińskiego. Przedstawione projekty były badane przy udziale wybitnych rzeźbiarzy i artystów i ostatecznie w dniu 22 kwietnia 1933 r. został zatwierdzony do wykonania projekt S. Jackowskiego.

Przyjęcie protektoratu nad Komitetem Budowy Pomnika przez Prezydenta R. P. I. Mościckiego i ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego.

W tym stanie robót, gdy wszystko przemawiało za tem, że projekt budowy pomnika będzie w krótkim czasie urzeczywistniony, Prezydium Komitetu zwróciło się w grudniu 1933 r. do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego o łaskawe objęcie protektoratu nad Komitetem. P. Prezydent Mościcki i ś. p. Marszałek J. Piłsudski protektorat ten przyjęli, co zachęciło Komitet do dalszej wytrwałej współpracy w celu zrealizowania projektu budowy pomnika.

Poparcie prac Komitetu przez Wiceministra Spraw Wojskowych.

Gen. F. Sławoj-Składkowskiego.

Wobec konieczności posiadania dla odlwu figury bohatera ok. 3.000 klg. metalu, prezydium Komitetu udało się do p. Wiceministra F. Sławoj-Składkowskiego z prośbą o udzielenie Komitetowi spiżu ze starych uszkodzonych luf armatnich.

P. Wiceminister bardzo życzliwie odniósł się do poczynąń Komitetu i po zapoznaniu się ze stanem budowy pomnika Kilińskiego, nie tylko przydzielił odpowiedni zapas metalu ze starych armat, ale nawet w imieniu Min. Spraw Wojskowych przeznaczył 5.000 zł. na pomnik. Wobec tego Komitet przystąpił energicznie do pracy i rozpoczął budowę pomnika.

Roboty ziemne, kamieniarskie i odlew figury bohatera.

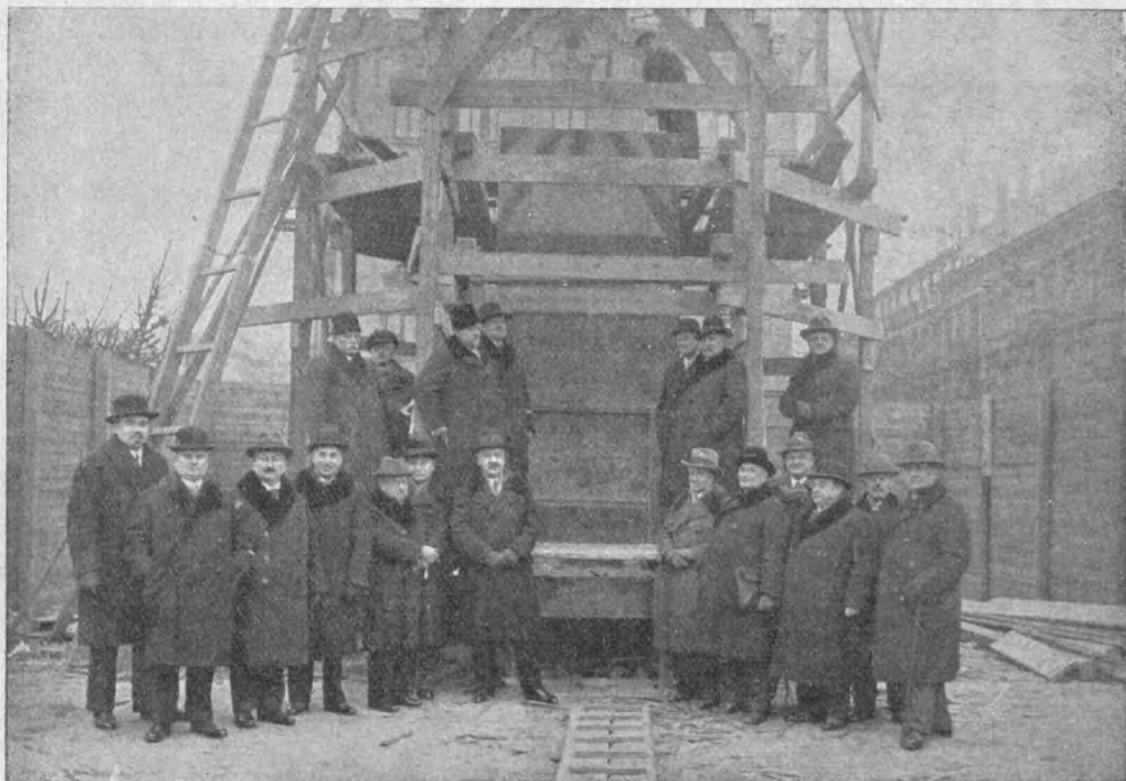
Po objęciu stanowiska Prezydenta Miasta przez obecnego Premjera M. Zyndram - Kościłkowskiego, a następnie p. Ministra S. Starzyńskiego, idea zrealizowania projektu pomnika Kilińskiego nabrała zupełnie realnych form. Zarząd Miejski przystąpił energicznie do robót ziemnych, budowy fundamentów i przeznaczył na cel Komitetu kwotę 25 tys. zł.

Odlew pomnika powierzono po przetargu firmie „Bcia Łopieński“, którzy w ciągu ubiegłego roku dokonali odlwu figury wodza mieszczan warszawskich, a po ukończeniu robót kamieniarskich przez firmę Jan Fedorowicz — pomnik ten mógł być już ukończony i odsłonięty w zeszłym roku. Komitet jednak postanowił, aby uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w rocznicę powstania Kilińskiego t. j. 19 kwietnia 1936 r. zarówno ze względu na odpowiednią porę jak i życzenie naczelných organizacji rzemieślniczych, które pragną z tej uroczystości zrobić wielką manifestację rzemieślniczą, aby godnie uczcić ten przełomowy moment w życiu mieszczaństwa polskiego. Nie będziemy również ukrywać, że choć główne wydatki są pokryte, a jeszcze pozostaje kwota zł. 15.000, która będzie niewątpliwie zebrana w dniu 19 kwietnia ze sprzedaży znaczka Kilińskiego.

W tej chwili więc zwracamy się przede wszystkim od Pana Prezesa Związku Izb Rzemieślniczych i Prezesa Związku Stowarzyszeń Rzemieślniczych Chrześcijań postać A. Snopczyńskiego, który dotychczas tak wiele życzliwości i uwagi poświęcił sprawom Komitetu — o dalsze poparcie naszych starań, aby we wszystkich miastach odbyły się uroczyste obchody w celu uczczenia pamięci Jana Kilińskiego oraz urządzone były zbiórki na pomnik.

Również apelujemy do prasy stołecznej, aby nie tylko informowała społeczeństwo o zbliżającej się uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego, ale również przyczyniła się do uwydatnienia jego zasług w chwili insurekcji

kościuszkowskiej oraz podkreśliła oddziaływanie jego czynów i patriotyzmu na następne pokolenia, aby zawsze w walce o niepodległość przypominały sobie postać szewca - bohatera, który „sprawił Moskałom rezurekcję krwawą“.



POMNIK JANA KILIŃSKIEGO PODCZAS BUDOWY.

Następny numer „Gazety Przemysłowo — Rzemieślniczej” ukaże się dn. 26-go kwietnia w zwiększonej objętości, ilustrowany.

Numer ten zawierać będzie dokładne sprawozdanie z przebiegu uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego w Warszawie oraz z Kongresu Rzemieślników Chrześcijan.

Mieszczaństwo polskie w walkach o niepodległość

Mieszczaństwo polskie przeżyło swoje złote czasy, kiedy to Wierzynek krakowski gościł najpierwszych ówczesnych monarchów z wielkim królem chłopów Kazimierzem na czele, kiedy błogosławiona przez lud królowa Jadwiga z własnych klejnotów Akademię Krakowską fundowała, wesółmi żakami poważne mury Krakowa ożywiając, kiedy wreszcie można rodzina mieszczańska Bonarów doradcami i powiernikami Zygmunta się mieniła.

Mieszczaństwo to i zamożne i oświecone, choć często z obcych narodów się wywodziło, służyło wiernie polskim królom. Jego rozwój był solą w oku coraz to wzrastającej szlachetczyźnie, która z wolna pozabawiać je poczyną praw i przywilejów, usuwa z Sejmowej sali i wreszcie doprowadza w w. XVII do całkowitego upadku.

Odtąd, aż po czasy Sejmu czteroletniego mieszczaństwo przestaje odgrywać w Polsce jakąkolwiek rolę polityczną z ogromną dla Rzeczypospolitej szkodą.

Europa drżała w posadach, wstrząsana pożogą Rewolucji Francuskiej. Powiew wolności szedł nad światem. Nie ominął on i Polski.

Zgnębiona i upokorzona, pozbawiona prawie wojsk, na mocy pierwszego rozbioru, Rzeczpospolita stała otworem niczem bezpańska zagroda dla swobodnego przemarszu oddziałów zbrojnych carycy północy.

Zaledwie 18 tysięcy wojska pozwolono utrzymywać ówczesnej Polsce: 12 tysięcy z tego przypadało na Koronę, 6 — na Litwę.

Trudno to było nazwać armją zdolną do obrony potężnych niegdyś, a jeszcze wciąż rozległych terytorjalnie granic Rzeczypospolitej. Do tego dodajmy, iż armja ta, płatna nieregularnie, uzbrojona w przestarzały sposób, miała na swem czele oficerów, którzy stopnie poprostu kupowali.

Stosunki gospodarcze, a nadewszysztoko socjalne, były nad wyraz opłakane.

Ciemny, drżący przed srogim dziedzicem chłop pańszczyźniany nie czuł się jeszcze synem wspólnej matki Ojczyzny. Mieszczanin, wszelkich praw pozbawiony, też właściwie był raczej przedmiotem rządów, a nie podmiotem, albo bodaj... dopełniaczem.

Jedynym i istotnym obywatelem kraju z prawa i przywilejów mógł być nazwanym szlachcic, — w masie swej niewiele bardziej oświecony niż chłop, hulaka i kosterka, zdemoralizowany krzykactwem demagogów. W sprawach politycznych szedł on na pasku wielmożów, a za Sasów zatracił nawet wrodzoną mu bitność.

Nad nimi wszystkimi też właściwie praw pozbawiony stał „król malowany“, eseta i wykwintniś, zauszniak Katarzyny. Bez władzy istotnej i bez władzy formalnej, osobiście wysoce wykształcony i w świecie obyty, w innych czasach i w innem państwie byłby może nawet zdziałał dla kultury swego narodu wiele dobrego. Rządy, zamiast niego, sprawował ambasador „Jej Wielicestwa“: Repnin, a potem Igelström.

A przecież Polsce u schyłku 18 stulecia potrzebny był król na miarę Batorego!

Z dalekiej, słodkiej Francji płynęły wieści coraz bardziej niepokojące „dostojną gwarantkę“ petersburską szlacheckiej swawoli. Docierały też i pisma — dzieła filozoficzne, utwory beletrystyczne, poematy, satyry, komedyjki, zjadliwie ośmieszające stary ustrój świata, pamflety polityczne i z rąk do rąk kursujące gazetki, które wieściły o nowe prawa człowieka i obywatela.

A i w kraju coś dziać się poczynano. Nieliczna zrazu garstka patriotów rosła na sile. Działal słowem i piórem znakomity Stanisław Staszyc, syn ubogiej mieszczańskiej rodziny. Działali i inni: Ks. Hugo Kołłątaj, Stanisław Konarski, światły pijar, reformator szkolnictwa polskiego, marszałek sejmu Małachowski, Ignacy Potocki, wreszcie Czartoryski — potężny krewniak króla Stanisława, oparty na gorących w

uczuciach do Ojczyzny kadetach szkoły rycerskiej, założonej przez niego w r. 1768.

Powstaje sławna Komisja Edukacyjna, pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty. Mnożą się szkoły. Światło wiedzy wpływać poczyną do ciemnych głów szlacheckich, przedostaje się do warsztatów rzemieślniczych a nawet dociera pod dymne strzechy wieśniacze. Ojcowie Pijarzy z powołaniem walczą o dusze młodzieży. Nawet po wsiach mnożą się wzorowe szkółki parafialne.

Równocześnie Komisja Wojskowa Obojga Narodów (t. j. Korony i Litwy) przemyśliwać poczyną nad ulepszeniem i powiększeniem wojska.

Wszystkie te poczynania, zmierzające ku naprawie Rzeczypospolitej, znakomite znajdują poparcie w patriotycznym mieszczaństwie, tak bardzo w prawach dotąd uszczuplonem.

Wszakże nawet więcej okien w ich kamieniczkach na Wąskim czy Szerokim Dunaju, na Starem Mieście, czy gdzieś indziej wybijać im nie wolno, jak trzy od frontu, a mieszczenkom panowie szlachta zabronili stroić się w takie same materiały, jakie dla szlachcianek jedynie zastrzeżono. Ktoby zaś z dobrze urodzonych w mieście osiąść pragnął, by handlem czy rzemiosłem się parać — ten klejnot szlachecki tracił na wieki.

Mógł natomiast posiadać na własność „jurydykę” — posiadłość miejską, wolną od wszelkich opłat na rzecz miasta, nie podlegał sądom miejskim i mógł też w tem mieście dokazywać, co mu się żywnie podobало.

Z tych swobód, z tego pognębienia „stanu trzeciego” chętnie i obficie korzystała brać szlachecka, przez co miasta podupadały, handel w żydowskie przechodził ręce, młodzi rzemieślnicy do żadnych godności, ani cywilnych ani wojskowych przystępu nie mieli.

Niemало się tem trapił imć pan Jan Dekert, przemysłowiec i bogaty mieszcza- nin warszawski, prezydent stolicy, który przy ulicy Długiej piękny pałacyk sobie wybudował. Niemало też zasług położył

dla przeprowadzenia wielkich reform konstytucji 3-go Maja, której ogłoszenia, niestety, już nie dożył. Jako zaufany króla, wpływu swego używał, na przedstawienie doniosłej roli, jaka mieszczaństwu w Polsce przyspaść powinna.

Trapili się szewcy, krawcy, siodlarze, rzeźnicy, płatnerze, stolarze, i tyle innych dzielnych majstrów cechowych z ogólnie szanowanymi starszymi na czele. Wszak byli wśród nich mężowie tej miary, co mistrz dratwy Kiliński, i mistrz rzeźnic- kiego topora — Sierakowski.

Wszyscy oni garnęli się gorąco do akcji stronnictwa patriotycznego, przygotowującego w przyszłości zamach stanu, nazwany później Konstytucją 3-go Maja.

Gdy wreszcie i król się do nich przyłączył — wielkie dzieło zdawało się być dokonane. Bez rzezi bezmyślnej, bez krwi bratniej przelewu, przy biciu w dzwo- ny i huku dział, wśród niesłychanego entuzjazmu ludności stołecznej proklamowano uroczyście w roku 1791 wiekopomną reformę. Nadano Rzeczypospolitej nowe formy, przyznając szerokie prawa mieszczań- stwu i polepszając oplakany byt chłopski.

Tron dziedziczny, „liberum eto” zniesione, siły zbrojne podwyższone do 1000,000 — oto były trwale fundamenty, na których oprzeć chcieli reformatorzy wielkie dzieło naprawy.

Zapał ogarnął cały kraj. Płakano na ulicach stolicy z radości w ów dzień majowy, króla w Izbie Sejmowej powitano okla- skami, marszałka Małachowskiego, który pierwszy wpisuje się do złotej księgi mie- szczaństwa Warszawy na rękach wniesiono do Sali Obrad.

Złękła się o swoje lenno polskie „Se- miramida północy” i oto wnet wybucha wojna, ostatnia wojna Polski przedrozbi- rowej. Nieudolność i zdrada podają sobie ręce. Próżno krwawią pospólnie młodzi żołnierze Rzeczypospolitej, synowie szla- checcy, mieszczańscy i chłopscy pod boha- terskim wodzem, królewskim bratankiem, księciem Józefem, którego miłowało szcze- rze mieszczaństwo stołeczne, a zwłaszcza jego piękniejsza połowa.

Na nic odwaga i patriotyzm, na nic wiedza wojskowa i kilkoletnie doświadczenie, zdobyte w wojnie amerykańskiej generała majora Kościuszki.

Grzmia działa pod Zelwą i Dubienką. Polyskują na mundurach pierwszych kawalerów krzyże Virtuti Militari, symbole żołnierskiej cnoty świeżo przez króla ustanowionego orderu. Lecz to króla ostatni już samodzielny wysilek!

Srogo zgromiony przez swą cesarską kochankę korzy się przed panią swą — Katarzyną, zdradza sprawę narodową, przystępując do Targowicy. I siebie i kraj cały oddaje na łaskę i niełaskę zaborczej prostektorki.

Wojna przegrana. Wojsko idzie w rozsypkę. Oficerowie i żołnierze rzucają broń i opuszczają kraj. Reakcja tryumfuje. Świeżo przyznane swobody obywatelskie mieszczańskie znowu cofnięte, lud powraca w niewolę szlachecką. Drogi rozbiór Polski wieńczy to „dzieło“!

Rok 1794. Nil Desperandum! Tadeusz Kościuszko niespodzianie wraca z emigracji. Na rynku krakowskim w ręce szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa uroczystą składa przysięgę, stając na czele Insurekcji.

Porywa za sobą wszystkich. Uzbiera lud siemieniowy, uniwersałem polanieckim przyrzekając chłopstwu sprawiedliwość.

W sercach mieszczaństwa całego kraju nowa budzi się nadzieja. Płyną hojnie ofiary w pieniądzech i naturze, od warsztatów odrywają się chłopacy i spieszą do Naczelnika. A w 14 dni później w Warszawie wybucha rewolucja. Garść zdecydowanych na wszystko rzemieślników i szczuple oddziały wojska narodowego uderzają zgromadzone na 8.000 tysięczny garnizon rosyjski. Moskale z generałem Igelströmem na czele po 38 godzinach zaciętych walk pierzchają w popłochu, zostawiając 3000 zabitych.

Któż to stoi na czele mieszczańskiego wojska stolicy? Szewc — Jan Kiliński. Dzielnie mu przy tem pomaga rzeźnik Siemakowski. Cały cech szewski okryty sławą. Naczelnik Tadeusz Kościuszko nadaje Kilińskiemu stopień pułkownika i poleca zebrać pułk ochotników, co też łatwo przyszło

mu wykonać, bo garnęła się do niego cała górętsza młodzież rzemieślnicza.

Piękna i radosna była Wielka Niedziela roku 1794 w uwolnionej od wroga Warszawie. Najgłośniej wiwatowało na cześć swoich przywódców stare mieszczaństwo stolicy, ów tak dotąd upośledzony „Stan Trzeci“.

A gdy gawiedź uliczna później w dniach czerwcowych poczęła dopuszczać się ekscesów, Kiliński razem z mieszczańskim Kapostasem łagodzący wzburzone namiętności tłumu.

Zwycięzca z pod Racławic, wywinął się gracko połączonym siłom rosyjsko-pruskim, następującym mu na pięty. Gdy wkroczył do Warszawy 10 lipca istny szal ogarnął miasto.

Szlochając z radości witali bohatera w siermiędze, opromienionego słowami zwycięstw. Wiódł on pułki wojska polskiego, w których po raz pierwszy zniesiono wszelkie różnice stanowe.

Witał też Kościuszkę dzielny Szewc — pułkownik na czele swego doborowego pułku ochotników. Kościuszko uściśnął go i do serca przytulił, dziękując w imieniu Ojczyzny za wypędzenie moskali z Warszawy.

W kilka dni potem rozpoczęło się oblężenie. Kościuszkowscy żołnierze prześcigali się w męstwie i ofiarności z ludnością stolicy, odpierając szturm za szturmem.

6 września król pruski odstąpił od oblężenia. Wojsko polskie spojone geniuszem naczelnika w jedną bryłę, składało się z przedstawicieli wszystkich warstw. Odparcie wroga od stolicy kazało spodziewać się ogólnie, iż tym razem zbrojny wysilek nie pójdzie na marne.

Niestety, klęska maciejowicka pozbawiła powstanie wodza, którego kozacy krwią ociekającego na spisach przynieśli do obozu rosyjskiego.

Na Warszawę ruszył z potężną siłą Suworow, ofiarą jego żoldaków padło w pierwszym rzędzie znów ubogie przedmieszczaństwo Pragi. Z pod bagnietów rosyjskich szeroką rzeką polała się krew tych biedaków, czerwieniąc szare fale Wisły.

Trzeci i ostatni rozbiór Polski zdawał się wykreślać państwo nasze z mapy politycznej Europy. Ale nie wykreślił Jej z serc mieszczaństwa. Dni chwały, dni pierwszych zbiorowych poczynań zbrojnych w obronie Niepodległości wyrzyło obraz Polski głęboko w dusze rzemieślników i rękodzielników.

Wprawdzie bowiem w poprzednich stuleciach służyli mieszczaństwo wojskowo, biorąc udział w wyprawach wojennych przeciw Turcji, Moskwie, przeciw Tatarom, Szwedom czy Węgrzyńcom, ale były to tylko jednostki. Większość komputu wojskowego stanowiła szlachta, służąca w jeździe i chłopci, zwłaszcza królewscy, w rotach piechoty łanowej, czyli wybranieckiej.

W broni ognistej, jak zwano wówczas artylerję, częściej spotkać można było mieszczańską, zwłaszcza cudzoziemskiego pochodzenia. Ale służył on tam raczej dla zarobku, jako fachowiec w trudnym podówczas kunszcie strzelania z dział.

Bronili natomiast rękodzielnicy ofiarne swych miejskich siedzib, zwłaszcza w miastach kresowych. Już w średniowieczu poszczególne cechy miały obowiązek obsadzania, utrzymywania w porządku i obrony baszt i murów warownych miast.

Jak skuteczną bywała taka obrona — powiedzieć by mogli liczni najeźdźcy, plądrujący kraj nasz w ciągu wieków. Wszakże uratowanie Lwowa przed atakami Chmielnickiego zawdzięczać należy niezłomnej postawie mieszczaństwa Lwiewo Grodu pod sławnym wojownikiem Krzysztofem Arciszewskim...

Kościuszko, jako jeniec cara Pawła smętne dni pędził w niewoli. Kiliński, schwytany przez Prusaków w drodze do Poznania, też 2 lata przesiedział w lochu.

A żołnierze ich znów poszli na tułaczkę o głódzie i chłódzie. Wielu z nich przegarnęły gościnne legjony Dąbrowskiego, z którymi danem im było wreszcie powrócić po latach do kraju do nowoutworzonego Księstwa Warszawskiego.

W niejednym z tych grenadierów, fuzyljerów, czy lansjerów, w bojach osiwiałych, poznali bliscy z płaczem owych Jaśków, Maćków, Antków czy Franków, co

to „za Kilińskiego“ zbiegli z ojcowych warsztatów, lub opuścili pracownie pana majstrowe, by walczyć za ojczyznę miłą.

Spotykamy ich potem pod Raszymem, czy Lublinem. Walczą też i giną bezimiennie na rozkaz wielkiego cesarza Francuzów w dalekiej Hiszpanji, w Niemczech, we Włoszech, na San Domingo.

Zapelniają wreszcie szeregi sławnego w całej Europie wojska Królestwa Kongresowego.

Patryjotyczny lud Warszawy kocha tego prostego żołnierza. Nienawidzi jednak ich wodza, dzikiego satrapę ze Wschodu — brata carskiego Wielkiego Księcia Konstantego i jego sforę szpiegów, węszących każdy odruch wolnościowy stołecznego mieszczaństwa. Niemal kpin i żarcików usłyszeli szpicle wielkoksiążęcy w głosnej swego czasu kawiarience „Honoratka“, gdzie młodzież rzemieślnicza bratała się z podchorążakami, szepcząc sobie na ucho wieści o bliskim wybuchu powstania.

To też gdy pożar na Solcu znak daje, że oto nastał znowu „dzień krwi i chwały“ — ludek warszawski, głównie złożony z rzemieślników i wyrobników ciągnie ochotczo pod Arsenał, by pochwyciwszy broń, ponownie wyprawić Moskalom „weselisko krwawe“, jak ongiś przed 36 laty...

Wślawiony pieśnią niemieckiego poety pod tytułem: „Tysiąc walecznych“ to właśnie pułk 4 piechoty linijowej, składał się głównie z „dzieci Warszawy“.

Krwawił on obficie, broniąc Grochowskiej Olszynki. Karnie szluszowały szeregi pod ogniem rotowym Moskali. Późtem kładły się na skrwawioną murawę „dzieci Warszawy“, boć pułk ten składał się prawie wyłącznie z mieszczan stołecznych. Zapelnili szeregi w latach 1830-1831 ludzie pracy, oderwani rewolucją narodową od warsztatów i w innych miastach Polski jak w Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu, Częstochowie i w dziesiątkach pomniejszych.

Wszakże sławny dziejopis powstania listopadowego, Joachim Lelewel, też z rodziny mieszczańskiej pochodził, z rodziny cudzoziemskiej, lecz spolszczonej dawno i znanej z patryjotyzmu.

A w innych „zaborach“? I tam mieszczenie coraz goręcej, coraz uparciej przyznawali się do wspólnej matki Ojczyzny. Czy będzie to zwycięska wyprawa wojsk Księstwa Warszawskiego do Galicji, kiedy to we wszystkich zajętych miejscowościach od Sandomierza po Tarnopol formowano z mieszczaństwa i chłopów ochotnicze bataliony, by powiększyć słabą armię Księcia Józefa Poniatowskiego.

Czy później, gdy to mieszczaństwo zapełniało gęsto świątynie Pańskie po habnie rzezi galicyjskiej 1846 roku, wznośząc ku niebu żalostny jęk Chorału Kornela Ujejskiego: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“!

Czy wreszcie w epoce Wiosny Ludów w tejsze Galicji czy Poznańskim, gdzie większość powstańców Mierosławskiego składała się z młodzieży rzemieślniczej. Wystarczy też przywołać na pamięć kompanje gwardji obywatelskiej Lwowa, haniebnie zbombardowanego przez austriackie armaty.

W tem samym mieście działał znany krawiec damski i patrijota, założyciel i wydawca „Dziennika mód paryskich“ mieszczanin Jan Dobrzański, syn grecko-katolickiego księdza „gente Rutenus natione Polonus“. W roku 1896 mieszczaństwo Lwowa wzniosło pomnik dwum swoim bohaterom, powieszonym przez Austriaków. Teofilowi Wiśniowskiemu i Kapuścińskiemu.

Mieszczanie polscy na przełomie 19 wieku to był już element mocno utwierdzony w polskości. Nie brakowało wśród nich doszczętnie spolonizowanych Niemców, których przodkowie osiadali niegdyś w miastach polskich na prawie magdeburskiem, kładąc podwaliny pod najmoźniejsze grody nasze.

Świadomi swych praw, pracowici i zapobiegliwi, wolność żarliwie miłujący nie godzili się nigdy z rozbiorami, traktując niewolę polityczną narodu, jako długoletnią zbrojną okupację kraju przez wrogich sąsiadów.

To też spieszyli wszędzie, gdzie tylko walczone o wolność ludów, stając mężnie ramię przy ramieniu, obok braci-szlachty.

Przypomnijmy sobie choćby wzruszający pamiętnik starego subiekta z „Lalki“ Prusa, uczestnika wojny o wolność Węgier w roku 1849, oparty zresztą na autentycznym dokumencie epoki!

Paskiewiczowski „porządek“ zapanał w Warszawie, ale w podziemiach naród burzył się i do nowej gotował rozprawy. Wśród młodzieży ziemiańskiej znów nie brakło mieszczan.

Kiedy patryjotyczna Warszawa wyległa na ulicę, by manifestacjami publicznymi zaświadczyć o nieprzedawnionych prawach narodu do samodzielnego bytu, padali gęsto na bruk ulicy od kul żołdeckich i kopyt kozaków mieszczenie Warszawy bez różnicy płci.

A gdy bezlitosna branka margrabiego Wielopolskiego wypędziła w roku 1863 młodzież polską do lasów, w formujących się partjach powstańców spotykamy czeladników i terminatorów ze stolicy i miast prowincjonalnych.

Działająca na Podlasiu partja zbrojna miała za wodza ślusarza Borelowskiego, który śmiercią męczeńską przypieczętował swą ofiarną dla ojczyzny służbę. Taką samą śmiercią zginął Rafał Krajewski, mieszczanin warszawski, powieszony na stołkach cytadeli razem z Trauguttem.

Pieczątka Rządu Narodowego roku 1863-64 równy posłuch budziła w szlacheckich dworach, co w warsztacie rzemieślnika, czy w kantorze kupca.

Bratnim uściskiem złączeni pociągęli na Sybir niekończącym się korowodem synowie szlachty, mieszczan i chłopów, gdy zbrojny poryw powstania styczniowego załamał się w nierównej walce.

Upadło powstanie, lecz nie upadł duch w narodzie. Nie upadł zwłaszcza u tych maluczkich, szarych, zamieszkujących gęsto staromiejskie zaułki stolicy i innych miast polskich.

Tworząca się Polska Partja Socjalistyczna, gdy za sprawą Józefa Piłsudskiego niepodległość, jako naczelné swe hasło wysunęła, zaroila się wnet od dziesiątków mieszczańskich konspiratorów, którzy nie mniej ofiarnie, jak robociarze fabryk szli na bój bezslawny w dniach rewolucji 1905 roku,

czy też na kaźń moskiewską, jak choćby mieszczanin Mirski, powieszony obok Okrzeji.

Powstała nawet wtedy osobna partja mieszczańska, walcząca zawzięcie z caratem, pod nazwą „Narodowy Związek Robotniczy“.

Cóż dziwnego więc, iż spotykamy ich znów — lud pracujący miejski — w szeregach Strzelców Piłsudskiego, w Legjonach, w P. O. W. natychmiast po wybuchu wojny światowej?

Wciąż żywa tradycja rewolucjonistów Kilińskiego kazała tym szewcom, krawcom, rymarzom czy cieślom chwycić za karabin.

Jakżeż radośnie, jakżeż uroczystie witało mieszczaństwo Warszawy powrót Wodza z Magdeburga! I nie poskąpiło krwi swych synów do ochotniczych batalionów, spieszących pod Lwów, pod Wilno, czy też na inne zagrożone odcinki kresów.

21 Warszawski p.p., 36 p.p. „Legji Akademickiej“, „Dzieci Krakowa“, „Dzieci Tarnowa“, piechota wileńska, czy wreszcie kochane „batiary“ lwowskie — wykrawały niemało, walcząc przeciw Ukraińcom, Czechom, Niemcom czy Bolszewikom.

A gdy i dla prastarego Śląska po 600-letnim jarzmie niemieckiem wybiła godzina wolności — we wszystkich trzech powstaniach drobne mieszczaństwo polskie z zapalem ruszyło na wroga, obok robotników z hut i górników z kopalń.

JULJUSZ SŁOWACKI.

Ofiarowanie

(Z „Poematu Piasta Dantyszka“).

*U nóg twych kładę — o żalosna wdowa
Polskiego ludu — o matko w żalobie
Tych, co śpią — w krwawym pochowani
grobie,*

*I tych, co wierzą, że wstaniesz na nowo,
O ty, gotowa twą krew Chrystusową
Rzucić na twarze wąpiące i blade,
W a r s z a w o, — tę pieśń ci pod nogi kładę
I nóg skrwawionych twoich sięgam głową,*

To też gdy w roku 1928 — w X-lecie Polski Odrodzonej Jej Wódz Naczelny i Odnawiciel, dziś na sen wieczny w srebrnej trumnie między króle złożony, odbierał olbrzymią rewję Narodu i wojska na Polu Mokotowskiem — dumnie defilowały przed nim także i starodawne sztandary cechów polskich.

Defilowało mieszczaństwo, okryte sławą stuleci, szczęśliwe, iż mimo, że Polska niejednokrotnie raczej macochą im była niż matką, krwi swej na aptekarskiej wadze nie odmierzało, służąc wiernie i gorliwie sprawie narodowej.

Stan trzeci, tak długo w Rzeczypospolitej szlacheckiej upośledzony, stan, którego rozwój i dobrobyt tworzy najistotniejszy rdzeń społeczeństw zachodnich, całkowicie zasymilował element napływowy wieków średnich i dziś zajmować poczyną wraz z inteligencją zawodową należne mu w Polsce miejsce. Zrzeszony w sędne związki, i ściśle z interesami kraju sprzągnięty, stan ten nada miastom polskim właściwe im oblicze.

W uroczyste święto mieszczaństwa polskiego korzą się sztandary cechowe, dostojne pamiątki przeszłości, przed szewcem ze Starego Miasta, spoglądającym w dal z cokołu pomnika. Kiliński bowiem pierwszy dowiódł z mieczem w dłoni w najcięższych Rzeczypospolitej paroksyzmach, że i dla rzemieślnika polskiego wiecznie żywym jest storczymskie hasło:

„Dobro Rzeczypospolitej — prawem najwyższem!“

*Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlekła
Carskiego czoła i carskich rycerzy;
A gdy mówiono, żeś przed nim ukłękła,
Tom był, jak człowiek, gdy grom weń
uderzy.
Potem, schyliwszy czoło zamyśłone,
Rzekłem, żeś klękła ty po tę koronę,
Co spadła z głowy i u nóg ci leży.*

Florencja, 15 listopada 1838 r.

Artur Opman (Or-Ot) Piewca Starej Warszawy



Prosta, swojska, patriotyczna i szczerze wzruszająca poezja Or-Ota ma odrębny tytuł do sławy. On jeden bowiem z poetów naszych był prawdziwym lirnikiem mieszczańskim, był trubadurem starych murów stolicy, najserdeczniejszym, piewcą Starego Miasta. Gdyby jakiś kataklizm zmiotł z powierzchni ziemi wszystkie uliczki, zaułki i zakamarki Starego Miasta, one i takby żyły — i żyć wiecznie będą w poezji Or-Ota, jeszcze dobrze osobiście znanego całemu starszemu pokoleniu.

Poeta do upojenia rozkochany był w staroświecczyźnie staromiejskiej i tę miłość potrafił — w dzisiejszych czasach — głęboko wpoić w duszę czytelnika. Jego poezja—to nie nowoczesny, hałaśliwy, snobistyczny „urbanizm“, lecz szczerą, żarliwą potrzebą wzruszonego serca. Poezja wskrzeszająca przeszłość, niewymyślna, przepojona polskością, poezja, która w ciszy i wzruszeniu przepływa z serca poety do serca czytelnika.

„Stare Miasto, Warszawy relikwiarzu
 święty,
 Pleśnią wieków porosły, mgłą ich
 przysłonięty,
 Zadumany, jak starzec wyniosły i krzepki....
 — — — — —
 „Stare Miasto! i witam i pozdrawiam
 Ciebie!
 „Rynek — król, wkrąg ulice, jakby świta
 pańska:
 Krzywe Koło, Rycerska, Piwna,
 Świętojańska,
 Zapiecek, dwa Dunaje, szeroki i wąski...
 „Czy znacie te uliczki, te zaułki brudne,
 Gwarem życia tętniące, zgiełkliwe i ludne,

Czasem rubaszne, ale dobre, kochające,
 A takie ciepłe, jak to nasze polskie słońce!
 „Stare Miasto! cześć tobie!...
 „O święć się, Stare Miasto! święć się,
 święć na wieki,
 Za młyny belwederskie, za wolskie zasieki,,
 Za krwawy Kilińskiego miecz wzniesiony,
 nagi,
 Za lochy Cytadeli, za mord, za rzeź Pragi,
 Za nocy listopada sztylety i główne,
 Za Grochów, za bezbronných pod
 Zamkiem katownię,
 Za katorgi Sybiru, za ofiarę w czynach! —
 O, święć się, Stare Miasto, w córach swych
 i w synach!...
 „Warszawskie Stare Miasto, to serce
 Warszawy!
 O, warto się wam wsłuchać w tego serca
 bicie,
 Patrzcie, jak z niego tryska jedrne,
 zdrowe życie!“.

(Z wiersza „Stare Miasto“).

Poeta wciąż jest pod urokiem Starego Miasta i jego odrębnego kolorytu. Z jak niezmiernie serdecznym uczuciem opiewa stare, zabytkowe mury, z jaką miłością odmalowuje staromiejskie uliczki: Kamienne Schodki, Piekielko, Szeroki Dunaj i Rycerską. Czyściutkie mieszkanka, w których „jednakowo dzień po dniu upływa starym pannom ze Starego Miasta“... W Jakiejś starej, zacnej knajpce „pod syreną“, gdzie niema nic z „szumnej blagi, modnych szachów, zato są „stare meble, stare ściany, a na ścianach stare sztychy“ — znajdują się też „staromiejskie przednie typy“. Tych przednich typów, które zaludniają Stare Miasto, wskrzesił Or-Ot całą galerję. Wszyscy, choć już dalecy w czasie, choć już „historyczni“, są nam przecież bliscy i drodzy: ci wszyscy burmistrzowie, rajcy, ławnicy, konsyljarze, skrybenci, dzwonnicy, fizycy, cechmistrzowie, szewcy i kowale. Wszyscy, dzięki Or-Otowi, zmartwychwstali! Odżyło Stare Miasto z jego kultem Napoleona i tradycją Kilińskiego. Nasza ultra nowoczesność, nasze wściekle tempo wielkomiejskie, nie przeszkadzają nam szczerze wzruszyć się Starem Miastem i sercem

przylgnąć do wywołanych wyobrażeń poety drogich typów staromiejskich.

Jak porywająco wypadł wiersz p. t. „Kiliński“, w którym

„Szewc z Dunaju śni nocy sen krwawy:
Krwawą łaźnię Moskalom Warszawy!
Szewc z Dunaju obmyśla na jawie
Sycylijskie nieszpory w Warszawie!
Niż gnić w pętach, paść lepiej ze sławą
U twych kajdan rozkuty, Warszawo!

Wiersz zakończy się tryumfalnym okrzykiem: „Wiwat wolność — i wiwat Kiliński!...“

Jak można, jak trzeba kochać Stare Miasto, niech nam będzie przykładem Orłowski Strykowski, stróż Marcin Wiecheć, który przed śmiercią zanoszący do Boga modlitwę:

„Boże, w niebie daj mi Miasto Stare!
Boże! w niebie daj mi srebrną Wisłę!“

W poezji Orłowskiego prawie wcale niema miejsca na lirykę osobistą. Miłość Warszawy, miłość mieszczaństwa, — to najgłębsze i najważniejsze jego ukochanie.

Ostatnią swą książkę, p. t. *Pieśń o rynku i zaułkach* (nowy cykl o Starym Mieście) zakończył poeta wzruszającym

wierszem p. t. „Zamknijcie książki“, jakby testamentem, z którego może być prawdziwie dumna Warszawa, mając tak bezgranicznie przywiązanego do siebie barda.

„Wszystko, co życie najpromienniejsze
Wiarę ostatnią, kochanie najpiękniejsze,
Jak serce, krwawą owinięte stulą,
Tobie, Warszawo, złożyłem te wiersze.

Jam kochał Ciebie, i będę do końca,
A ty wiesz o tem do rdzenia twych kości,
I w noc niewoli bardziej niżli słońca,
Chciałem twej duszy i twojej miłości.

Ze lud twój nigdy nie gwał dumnych
grzbietów,
I był, w kajdanach, bohaterów kasta, —
Najpromienniejszych miałaś swych poetów,
Jak żadne inne, ukochane, miasto.

A gdy przypomnisz jak w twojej ulicy
Plwał żołdak pruski, gnał tabun kałmycki
Zadrzyj! — i zapisz na serca tablicy:
Słowacki, Oppman, Miron, Gomulicki“.

* * *

Z zaświatów duch Artura Oppmana (Orłowskiego) błogosławi uroczystości dzisiejszej, gdy w stolicy staje spiszowy pomnik jego ukochanego bohatera Jana Kilińskiego.
M. Poz.

Walka o prawa mieszczaństwa polskiego

Zjazd i zjednoczenie miast w r. 1789.

Za panowania Stanisława Augusta, podczas Sejmu Czteroletniego, gdy prezydentem Starej Warszawy był Jan Dekert, dn. 24 listopada 1789 r., na ratuszu warszawskim podpisany został przez umyślnie przybyłych delegatów 141 miast królewskich Korony i Litwy doniosły akt zjednoczenia miast.

Jakie było tło, jakie cele pierwszego zjazdu i zjednoczenia miast w Polsce i jakie rezultaty zostały osiągnięte?

Gdy Stanisław August wstępował na tron, miasta polskie znajdowały się w smutnym stanie upadku zarówno politycznego,

jak i materialnego. Przy zagajeniu Sejmu w 1764 r. prymas mówił do senatu: „Ozdo- ba Królestwa, miasta — bez obywatelów i ci, którzy są bez handlu, handel bez ko- rzyści, bo w rękach żydowskich; jednym słowem w miastach miast szukać potrzeba: co ulica to pole, co rynek to pustki...“ *Volumina legum* zaznaczają, że „miasta dla różnych przyczyn uciemiężenia i bezprawia do ostatniego przychodzą upadku, w ni- wecz spustoszone i zniszczone“. Zginęła zamożność miast z epoki Jagiellonów. Mia- sta miały wprawdzie oddawna swój samo- rząd, oparty na prawie magdeburskiem lub chełmińskiem, ale na upadek miast złożyły się ucisk starostów i samowola szlachty.

Między tą ostatnią a stanem miejskim wykopana została przepaść. Mieszczanie pozbawieni zostali prawa wykonywania czynności sejmowych. Traktatem gwarancyjnym z r. 1768 mieszczan wykreślono z liczby stanów Rzeczypospolitej. Na mocy artykułu II Rzeczypospolita składać się miała tylko z trzech stanów: 1) króla, 2) senatu, 3) stanu rycerskiego.

Panowanie Stanisława Augusta zazna- czyło się wprowadzie nie tylko rozkwitem oświaty i literatury pięknej, lecz również wzmocnieniem tętna życia gospodarczego w miastach. Ale upośledzenie prawne mieszczaństwa pozostało: w prawodawstwie sprawa miejska nie czyni żadnych postępów, aż do rozpoczęcia Sejmu Czteroletniego. Daremnie mocnym głosem woła o reformę sprawy miejskiej mądra publicystyka drugiej połowy wieku osiemnastego, wśród której błyszczą pióra księdza Hugona Kołłątaja, księdza Stanisława Staszica, Popławskiego, Jędrzeja Zamojskiego i Wybickiego. Prawodawstwo sejmowe zajmuje wobec mieszczaństwa postawę zdecydowanie wrogą. Przeciw reformie sprawy miejskiej podają sobie ręce: zła woła wpływów cudzoziemskich oraz krótkowzroczność i egoizm rodzimych żywiołów szlachecko-konserwatywnych.

Konstytucja z r. 1768, tworzona pod złowrogim wpływem Repnina, krępuje samorząd miast, poddając mieszczan władzy starostów, zarówno w sprawach administracji, jak i w sprawach sądownictwa. W r. 1776 sejm znosi magdeburskie prawo miejskie we wszystkich mniejszych (w liczbie około 150) miastach i miasteczkach Litwy, pozostawiając przy dawnym samorządzie tylko 11 miast stołecznych i grodowych; tej krzywdy nie wynagrodziła, oczywiście, mieszczanom litewskim łaska, wyrażająca się w pozwoleniu nabywania dóbr ziemskich. W r. 1786 sejm oddala mieszczan od rang wojskowych, i nie uwzględnia wniosku królewskiego o przyznanie mieszczanom koronnym prawa kupowania dóbr ziemskich, jak to już było dozwolone mieszczanom litewskim. Na mieszczaństwo Korony i Litwy spada, jak widzimy, istny deszcz niesprawiedliwości. Dużą usługę gospodarce miast oddają w tym czasie t. zw.

Komisje dobrego porządku (*boni ordinis*), wyznaczone od r. 1777, oraz Departament policji, który rozpoczął swą czynność od listopada 1786 r. i w drodze systematycznych lustracji miast przyczynił się m. inn. do uporządkowania i polepszenia finansów miast.

Szerokie perspektywy sprawie miejskiej otwiera dopiero Sejm Wielki, otwarty w r. 1788. Dochodzą do głosu patrioci, uniezależnieni od wpływów cudzoziemskich. Na widownię społeczno-polityczną występują indywidualności wybitne, którym sędzone jest energicznie wpłynąć na postęp sprawy miejskiej. Ks. Hugo Kołłątaj — mąż stanu i znakomity pisarz polityczny, współtwórca Konstytucji 3 maja, *spiritus movens* „Kućnicy Kołłątajowskiej“ zwolennik „łagodnej rewolucji“, autor słynnego pisma pt. „Do Stanisława Małachowskiego anonima słów kilka“, rozwijającego program naprawy Rzeczypospolitej, śmiało dopominającego się równouprawnienia mieszczan i zalecającego utworzenie z przedstawicieli stanu mieszczańskiego izby niższej obok wyższej szlacheckiej. Jan Dekert — wytrwały, niezłomny obrońca praw mieszczańskich, obrany prezydentem Starej Warszawy po Wojciechu Lobercie, w dn. 23 lutego 1789 r.

Już za czasów prezydentury Lobera Magistrat Starej Warszawy, z początku prowadzący tylko akcję przeciw żydom w kierunku zabronienia im sprawowania handlu i rzemiosł w stolicy, wkrótce śmiało podejmuje akcję szerszą, mającą na celu dobro ogółu miast Rzeczypospolitej. Z polecenia tegoż Magistratu program sprawy miejskiej poważnie rozwija Michał Swiniarski, prawnik, sekretarz królewski, wielce zasłużony dla Starej Warszawy jako pisarz radziecki i obrońca interesów miejskich w sądach asesorskich, w traktacie pt. „*Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce, ich szczególnych przywilejach i wolnościach oraz o przyczynach upadku tychże miast, Nayaśnieyszemu Stanisławowi Augustowi Królowi i Nayaśnieyszey Rzeczypospolitej skonfederowanym stanom w czasie sejmu, r. 1788 zaczętego, a w roku 1789 kontynuowanego, podana.*“ W traktacie mówi się o dawnym, zwłaszcza za

Kazimierza Wielkiego rozkwicie miast, o somorządzie miast polskich, t. j. o prawie magdeburskiem; o upadku miast nie wskutek ich żadnych win, lecz wskutek usunięcia przedstawicieli miast od reprezentacji w sejmach, uszczuplenia dochodów miast oraz podporządkowania niezależnego sądownictwa miejskiego władzy szlachty — starostów. Traktat z ufnością zwraca się do Najjaśniejszych stanów Rzeczypospolitej i domaga się, aby, dla podniesienia stanu mieszczańskiego, przywrócić mu dawne prawa, dopuścić go do rang wojskowych i nabywania dóbr ziemskich; dowodzi, iż przywrócenie dawnych praw miejskich pociągnie za sobą wzrost ludności, rozwój handlu i rzemiosł, pomnożenie dochodów skarbowych i wzmocnienie sił kraju. Uderza w traktacie wzniesienie się ponad interes ogółu miast z potrzebami ogólnymi Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu publicznem w dniu 3 lutego 1789 r. Magistrat uchwała, aby wyżej omówiony traktat Swiniarskiego rozpowszechnić wśród ministrów, biskupów, wojewodów, kasztelanów i posłów sejmowych. Ponadto traktat rozesłany został do znaczniejszych miast celem uświadomienia ich i przygotowania do wspólnej zorganizowanej akcji. Na temże posiedzeniu Magistrat deleguje swych przedstawicieli, aby obecni byli na posiedzeniach sejmowych w tym celu, żeby Magistratowi donosić bezwzględnie o jakichkolwiek zamierzeniach, zwróconych bądź przeciw Warszawie, bądź wogóle przeciw miastom.

Prezydent stolicy, Lobert energicznie, jak widzimy, zakrzętnął się około sprawy miejskiej. Dekert, wytrawny działacz miejski, dawny ławnik i radca miejski, godnie wstąpił w jego ślady.

W traktacie Swiniarskiego kryła się już w załączku doniosła idea zbiorowej, solidarnej działalności miast Rzeczypospolitej. Tę ideę rychło przyoblecze Magistrat warszawski w konkretne kształty. Na posiedzeniu magistrackiem w dn. 14 marca 1789 r., odbytem pod przewodnictwem prezydenta Dekerta, postanowiono zasadniczo „aby do miast pryncypalnych, w Koronie i W. X. Litewskiem będących, rozписа-

ne były listy względem przysłania na sejm terażniejszy delegatów do poparcia interesów miast...“ Tymczasem wszakże w dn. 20 czerwca następuje „limita“ sejmku na 3 tygodnie, do 13 lipca r. 1789. Wobec tego listy do miast narazie zostały wstrzymane. Ale Magistrat („szlachetne porządki“) bynajmniej nie ustaje na drodze realizacji wyzwolenieczych dążeń ogółu miast. Ratusz Starej Warszawy — podobnie jak słynna „Kuźnica Kollątajowska“ lub redakcja „Pamiętnika historyczno-polityczno-ekonomicznego“ — stał się ogniskiem publicystyki demokratycznej. Staraniem Magistratu warszawskiego ukazuje się szereg interesująco zredagowanych broszur w obronie miast i mieszczaństwa, często piszą autorzy bezimiennie, przoduje świetne pióro Kollątaja.

Jakim zapalem tchnie i jaką wiarą w słusność dobrej sprawy przepełniony jest artykuł w „Pamiętniku historyczno-polityczno-ekonomicznym“: *„Nie spuszczajcież z oczu w dziele waszem całego narodu. Nie bierzcież za naród drobnej tylko i ledwie setnej części jego. Nie poświęcajcie ambicji, uprzedzeniom i zbytkom jednego stanu tyle milionów ludzi, którzy się znajdują w innych stanach, i wróćcie wolność, szacunek każdemu, ktokolwiek jest naszej ojczyzny synem i nosi imię Polaka. Uznaj, że stan miejski jest to młodszy brat twój, tak, jak ty, mający jednąż Ojczyznę i na jednęż z tobą ziemi zrodzony; a zatem ma prawo słuszne i naturalne, żeby był tak wolnym, jak ty; żeby się razem z tobą o dobru publicznem naradzał, sam na siebie razem z tobą podatki nakładał; jak ty przez zasługi, talenta mógł przychodzić najprzód do twego stanu, a potem do wszelkich godności i urzędów krajowych...“*

Nietylko bezpieczeństwo i powszechne dobro kraju, ale nawet własna spokojność i większe dobro samego stanu rycerskiego powinno go nakłonić, aby wezwał do współnictwa rządu stan miejski i uzdolnił stan wiejski od poddaństwa“.

Po uchwaleniu w r. 1788 armji stołecznej, mieszczaństwo warszawskie hojnie otwiera swoje szkatuły na wojsko. Bajkopisarz Stanisław Trembecki w specjalnym

wierszu rozślawił ofiarność mieszczan. Działacze magistraccy zabiegają około zjednywania prawodawców i jednostek wpływowych dla sprawy miejskiej.

Koncepcja zjazdu w Warszawie delegatów miast Rzeczypospolitej — żywa jest. Pobudzany w tym względzie przez marszałka sejmowego Małachowskiego oraz Kollątaja, Dekert realizuje tę koncepcję. Na posiedzeniu Magistratu w dniu 27 października 1789 r. odczytany i przyjęty został ostateczny projekt listu do miast królewskich z zaproszeniem ich do Warszawy na dzień 24 listopada. Wkrótce wybrana została specjalna delegacja radców, ławników i gminnych, z prezydentem Dekertem na czele, której polecono „aby, nim szlachetni delegowani z miast przybędą, konferencje z osobami, prawa miast znającymi, odprawili, pisma do tego potrzebne ułożyli, z przybyłymi szlachetnymi delegowanymi naradzili się i środki jak najprzyzwoitsze ku uzyskaniu od Najjaśniejszych Stanów względu dla miast ułożyli i do skutecznego nienia tego staranności przyłożyli...“ Sprawy miejskie świadomie połączono z uroczystością państwową. Na posiedzeniu Magistratu w dn. 9 listopada 1789 r. uchwalono obchód uroczysty rocznicy koronacji Stanisława Augusta mającej przypaść nazajutrz po spodziewanym zjeździe delegatów miast.

Ks. Kalinka w słynnym dziele p. t. „Sejm czteroletni“ podnosi, iż „...Dekert... w porozumieniu z Kollątajem, naonczas referendarzem litewskim, umyślił wciągnąć wszystkie miasta królewskie do wspólnego związku, któryby miał na celu zdobyć dla nich stanowisko i dawnym prawom i dzisiejszej potrzebie odpowiedzieć“. Zgodnie z zaproszeniem Dekerta, w drugiej połowie listopada 1789 r. zaczynają zjeżdżać do Warszawy delegaci miast królewskich Korony i Litwy. Ze 141 miast przybyło 272 delegatów. Do delegatów przybyłych dołączyli się delegaci Starej Warszawy w liczbie 18, oraz Nowego Miasta Warszawy w liczbie 4. Ogół więc uczestników zjazdu miast wynosił 294 delegatów miast: prezydentów, radnych, ławników i innych dygnitarzy miejskich. Wstrzymał się od udziału w zjeździe Kraków, pociągając za sobą kilka małych, zniszczonych miast ma-

łopolskich. Nie chciał się bowiem Kraków... „w te schadzki... implikować“ i abstynencję swą tłumaczył obawą „aby stany sejmujące to łączenie delegowanych z miast polskich nie tłumaczyły za początek niespokojności w kraju“.

Na przyjazd delegatów miast czekał już projekt memorjału do króla i stanów, zredagowany przez Kollątaja, zawierający, po zagajeniu, następujące żądania mieszczaństwa: 1) przywrócenie przywilejów, posiadanych przez miasta przed Unją Lubelską; 2) rozciągnięcie na mieszczan prawa „*Neminem captivabimus, nisi jure victum**“; 3) dostęp do nabywania dóbr ziemskich; 4) rehabilitacja zajęć kupieckich i rzemieślniczych; 5) dopuszczenie do godności duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych; 6) uwolnienie od jurysdykcji starościńskiej; 7) uprzątnięcie przeszkód handlowych; 8) udział w Sejmie i 9) władzy wykonawczej; 10) zasiadanie w najwyższej magistraturze sądowej.

Należy zaznaczyć, że w zagajeniu pierwotnej redakcji memorjału była wzmianka o związku miast, która jednak „sejmujących niepokoiła“ i dlatego, już po złożeniu memorjału w ręce króla, cofnął go Dekert i niepokojącą wzmiankę wykreślił. W rzędzie wyżej sprecyzowanych żądań mieszczańskich znajdował się też pierwotnie postulat, domagający się osobnej izby miejskiej, któraby narówni ze szlachecką reprezentowała Rzeczpospolitą. Postulat ten, podobnie jak powyższą wzmiankę, Dekert za namową króla wykreślił z memorjału.

W dniu 23 listopada po południu po raz pierwszy zebrali się delegaci miast na ratuszu warszawskim. Na posiedzeniu przedstawiona została potrzeba działania zbiorowego i odczytano projekt memorjału. Nazajutrz memorjał odczytany został powtórnie i podpisany przez wszystkich delegatów; przedrukował go „Pamiętnik historyczno-polityczno-ekonomiczny“, za gruzdzień rok 1789. Staraniem Magistratu me-

*) Zwrot ten znaczy: „Nikogo nie uwięzimy, chyba tego, kogo prawnie przekonamy o jego winie“. Było to podstawa wolności osobistej, stanowiąca zasadnicze prawo stanu rycerskiego w dawnej Polsce.

morjał ukazał się w przekładzie francuskim i niemieckim. Jednocześnie wysłuchano treści sumariusza dokumentów p. t. „Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonywującej i sędowniczej“.

Uroczysty dzień 25 listopada 1789 r., w którym obchodzono rocznicę koronacji Stanisława Augusta, był zarazem dniem wielkiej manifestacji mieszczańskiej. Iluminowane były w tym dniu domy, pałace i niektóre kościoły w Warszawie i na przedmieściach. Najwspanialej wypadła różnokolorowa iluminacja ratusza Starej Warszawy. Na facjacie gmachu jaśniał tron z insygniami władzy królewskiej, przed nim klęczał genjusz miast z kartą i napisem: „Privilegia civitatum“ (przywileje miast). Tłumy, pełne ożywienia, snuły się po mieście. Na ulicach stała kawalerja narodowa i ulani. „Najjaśniejszy Król sam — posiadają źródła — koczem przejeżdżał i przypatrywał się; dziękuje miastu, obracając się na wszystkie strony, zdjąwszy kapełusz“.

W dniu 27 listopada podpisany został na ratuszu akt zjednoczenia miast wolnych koronnych i litewskich. W akcie pisał delegaci: „*przedsięwzięliśmy zjednoczyć umysły nasze w celu wzajemnej pomocy tak, iż jednego miasta interes publiczny powinien być odtąd interesem wszystkich miast tak koronnych, jak i W. Ks. Lit.*“. Akt rozwija myśl, iż celem zjednoczenia jest osiągnięcie takiej pomyślności miast, jakiej wymaga potęga i szczęście Rzeczypospolitej. Zjednoczenie będzie trwać dopóty, aż nie urzeczywistni swych celów. Ponadto akt zjednoczenia zawiera następującą charakterystyczną aluzję do miast, które delegatów nie przysłały: „*Chcąc interes tak wielkiej wagi poznać innym miastom, niżej niemu dziełu nieprzytomnych, przyłożymy najusilniejsze starania, ażeby ludzi nieoświeconych, nieznających praw i swobód swoich, a przeto w niezdolności służenia Ojczyźnie pozostających, sposoby oświecenia się podać na dobro Ojczyzny i wszystkich stanów*“. Akt zjednoczenia miast, wychodząc z założenia zbiorowych potrzeb miast, ani na chwilę nie spuszcza z oka ogólnego dobra Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić, iż akt zjednoczenia spisany w osobnej, umyślnie na ten cel sporządzonej księdze, trzymany był w tajemnicy. Zarówno akt zjednoczenia, jak i memoriał, chociaż podpisane na ratuszu warszawskim, nie były, podobnie jak i inne czynności delegowanych, zaprotokółowane w księgach urzędowych, ani radzieckich, ani wójtowskich.

Już wtedy dobrze zdawano sobie sprawę z konieczności wydatków, łożonych we wspólnym interesie miast. Delegaci miast ofiarowali dobrowolną składkę na pokrycie różnych kosztów związanych ze zjazdem. Magistrat Starej Warszawy „dla uniknięcia suppozycji tej ofiarowanej składki nie przyjął, lecz to oświadczenie do ukończenia interesów miast zostawił“. W ramach Magistratu zaprowadzona została osobna rubryka „*expens w interesie miast wszystkich*“. Dnia 19 kwietnia 1791 r. delegaci miast zadeklarowali, aby „*expens, przez kasę miasta Warszawy łożoną zwrócić, rozłożywszy ją proporcjonalnie*“.

Zjazd „czarnej procesji“, jak nazwano delegatów miast przybyłych w czarnych ubraniach, wzburzył zdumioną szlachecką opinię, nieprzyzwyczajoną do takich wystąpień. Niektórzy ministrowie i posłowie mniemali, że zjazd jest „zuchwalstwem“, „buntem mieszczańskim“, lub nawet początkiem rewolucji.

Wobec takich nastrojów, Stanisław August, chociaż zasadniczo życzliwie usposobiony dla sprawy miejskiej, zachować się musiał względem mieszczan z rezerwą. Nie będziemy już odtwarzali — aby nie rozszerzać ram niniejszego artykułu — przebiegu dyskusji nad sprawą miejską w Sejmie, ani toku interesującej polemiki broszurowej. Po rozjechaniu się delegatów miast w końcu r. 1789, Magistrat wyznacza „deputację interesów sejmowych“, do której weszło czterech członków z „rady“, pięciu z „ławy“ i sześciu „gminnych“.

Reforma ustroju miejskiego znalazła swe całkowicie zadawalające mieszczan rozwiązanie dopiero za prezydentury następcy Dekerta, Łukaszewicza. Za wiekopomny czyn reformatorski Sejm Czteroletni

uznać należy dwie Konstytucje z przed uchwalenia ustawy rządowej z 3 maja: „Zasady do projektu o miastach“, a zwłaszcza „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej“ z 21 kwietnia 1791 roku, a następnie ustawa z 30 czerwca tegoż roku — „Urządzenia wewnętrzne miast wolnych“. Sprawiedliwości stało się zadość. To, czego nie zdołały osiągnąć usiłowania pojedyncze, zrealizowanem zostało dzięki zbiorowej, solidarnej, ofiarnej akcji ogółu miast.

Przodkowie pozostawili potomnym wzór wysoce pouczający.

Imię prezydenta Starej Warszawy, Jana Dekerta, po wieki będzie błyszczeć złotymi głoskami w historii mieszczaństwa polskiego. W Katedrze Św. Jana na Starem Mieście, pod portretem Dekerta, widnieją na marmurowej tablicy znamienne i serdeczne słowa:

D. O. M.

JAN DEKERT

Prezydent miasta Warszawy

*Pierwszy stanu miejskiego obrońca
i przewodnik*

Dla utrzymania reprezentacji tegoż stanu

W Sejmach Rz. Pospolitej

W ofiarach niezrównany

*W stałości na tej drodze do zgonu
niezachwiany*

*Dnia 4 października 1790 r. zmarł
Z czią i żalem przez lud i sejmujących
w tym przybytku Bożym złożony.*

Idea zjazdów delegatów miast, idea zrzeszenia się ogółu miast Rzeczypospolitej — pozostała aktualna i niespożyta. Związek Miast Polskich (pierwotnie Związek Miast Królestwa Polskiego), powołany do życia w r. 1917 przez ś. p. prof. A. Suligowskiego (wybitnego adwokata, bibliografa prawa i znawcy samorządu miejskiego), jest spadkobiercą tej szczytnej a szczęśliwej w rezultatach praktycznych idei, którą pierwszy wcielił w czyn konkretny prezydent Jan Dekert na ratuszu warszawskim w dniu 24 lipca 1789 r. Jak ongi, przed 147 laty, przodująca rola w dziele zjednoczenia miast przypadła prezydentowi Starej Warszawy, tak dzisiaj prezesura Zw. M. P. w odrodzonym Państwie Polskiem spoczywa w ręku prezydenta m. st. Warszawy. Nic tradycji snuje się więc dalej — ku dobru miast i ogólnych celów Rzeczypospolitej.

Zaś rocznica zwycięskiej insurekcji Jana Kilińskiego, którą czcimy dzisiaj przez odsłonięcie Jego pomnika w stolicy, pozostaje, niewątpliwie, w przyczynowym związku z naprawą historycznego zaniedbania miast polskich, uzyskaną naskutek rosumnej walki o prawa przeprowadzonej przez mieszczaństwo polskie.

Marceli Poznański.

Ulubione lokale sfer rzemieślniczo-przemysłowych

„Gastronomja“

Nowy Świat 16

„Nowa Gospoda“

Jasna Nr. 4

Smaczna kuchnia — Bardzo niskie ceny.

Piosenka o Warszawie

„O! ty młodości mej stolico“....

(C. K. Norwid).

Warszawo, ach, któryż to raz
Od murów twoich bieglem precz —
W oddali niel Zygmunta miecz,
Zamek królewski, Nowy Zjazd...

Po wszystkie czasy klnąc twój bruk,
Twój blichtr i szyk, twój gorzki chleb.
Zmykałem stąd, zachodząc w łeb —
Jakżem choć dzień wytrzymać mógł!

A później przez Kierbedzia most,
Warszawo powracałem znów,
Nieśmiały, pelen tkliwych słów
I jakże czuły na twój głos....

Znajdźcież mi drugi taki gród —
Ten smętny czar, ten cenny tłum,
Górnych i durnych pelen dum,
Niezlomnych wad, zabawnych cnót....

Znajdźcież mi drugi taki kąt,
Co tak sam w sobie — z siebie rad,
Ani ogląda się na świat....
I mówcie — jakże biec mi stąd?..

Coś solą w oku naszych miast,
Warszawo, kocham nóg twych rytm,
Twój spleen, twój lombardowy kwit,
Co oko piekl nie jeden raz...

Twój akcent w uszach moich brzmi
I mimo klątw, krakowskich grózb —
Kocham tve c u ś i twoje k t u ś
I czarujące zawsze j i....

Tu wschodzi laur, zakwita mirt,
Echem rozbrzmiewa wzdłuż i wszerz —
Lechonia żart. Tuwima wiersz
i Boya-mędrca z muzą flirt...

Ani tu Zachód, ani Wschód —
Coś tak jak gdybyś stanął w drzwiach....
Tu krewnych mam — rodzinika, ach!
Forsytów naszych wzięcznych ród....

Tu snobów, czytelniku wierz....
Królestwo! — o tem wiem coś sam:
Pewnego dygnitarza znam
I fabrykanta cukrów też....

Bóg z nimi!... Gwiazda twoja trwa
Jasna pośród rodzimych sfer —
...Gdzieś jakiś widok... jakiś skwer...
Jakaś z nad Wisły wiotka mgła...

Uliczki wylot... pomnik... plac...
Gdzieś jakiś dom... gdzieś jakiś wróg,
Na którym dzieńbym marzyć mógł,
Czuły — pod bystrem okiem władz...

Te myśli naszych, naszych serc,
Przeczuwasz dzieje, umiesz treść —
Listopad wiesz, majową wieść!....
I... duszno tu, tak prawdę rzec.

To pewne — niema w tobie zrad,
Ty w oczy nasze patrzysz wprost,
A bruk twój wydać może głos,
Na dźwięk którego Norwid bladł...

O miasto pierwszych moich łez,
Błdziutkich uczuć — słodkich drzazg,
Anielstwa mego, Bożych łask...
I pierwszych burze, i pierwszych klęsk!

Warszawo! twój dziś słyszę głos,
Gdy z szumem biegnie, rośnie wiew
Pośród huculskich wzgórz i drzew,
Dokąd mnie, niechcąc zagnał los.

*) Współczesny poeta wzruszeń religij-
nych, szczery, duży talent. Zmarł w młodym
wieku na gruźlicę (ur. 23.VII 1904 † 19.VI 1931).

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

D r z e w a

(wyjętek).

„Śród rur, tunelów, kabli, śród szyn
wężowiska,
Na dnie mych klęsk, upadków,
w ciemnościach mej troski
Niech się przeze mnie miasto podziemne
przeciska,
Ordynarny ściek Zjazdu i nurt
Marszałkowskiej“.

Środowisko mieszczańskie w utworach Bol. Prusa



Środowisko mieszczańskie w literaturze polskiej, zarówno przedrozbiorowej, jak i z okresu niewoli, znajdowało bardzo słabe odbicie. W szerszym zakresie wchodzi mieszczaństwo do literatury polskiej dopiero w drugiej połowie XIX w. Stan ten ma swoje historyczne i socjologiczne uzasadnienie. W Polsce przedrozbiorowej mieszczaństwo, upośledzone przez szlachtę, która wywalczyła sobie maximum przywilejów, nie miało i nie mogło mieć tej żywotności kulturalnej, by wytworzyć tak wartościową literaturę własną, która mogłaby pretendować do reprezentowania literatury całego narodu. Zaszczyt ten przypadł literaturze szlacheckiej.

Kultura dawnej Polski szlacheckiej miała charakter wybitnie wiejski.

Miasta odgrywały tu rolę raczej centrów administracyjnych niż ognisk przemysłu, handlu i rzemiosł. Oczywiście było i to, ale w stosunku do ogromu całości organizmu społeczno-państwowego Rzeczypospolitej element czysto miejski odgrywał

małą rolę w dynamice gospodarczej. Szlachta, która z dumą wywodziła się od miecza, i jedynie pracę na roli uważała za godną rycerza, pogardzając miarą i wagą, w praktyce codziennego życia była przynajmniej w połowie stanem handlowców i przemysłowców.

Dzięki swemu uprzywilejowaniu z latwością konkurowała na tem polu z mieszczaństwem. W kraju rolniczym niemal jedyną produkcję stanowiły płody ziemi, zboża, drzewo, bydło i przetwory z tem związane. Produkcja ta znajdowała się wyłącznie w ręku szlachty. Szlachcic zaściankowy, a szczególnie średnio zamożny ładował komiegi temi produktami i często osobiście dozorując własnych, wyszkolonych poddanych, spławił je do Gdańska, gdzie za otrzymaną gotówkę zaopatrywał się w to wszystko, co było potrzebne, szczególnie w przedmioty zbytku, a czego dworskie rzemiosło wyprodukować nie mogło. Podobnie rzecz się miała w olbrzymich latyfundiach magnackich, które stanowiły nieraz jednostki przemysłowo-handlowe o znacznej sile.

Rzecz przytem charakterystyczna, szlachta nie była właściwym wytwórcą tych produktów ani ich rozdzielcą pośrednikiem. Szlachcic, na mocy przywilejów wykorzystywał pracę innych, korzyści zbierając dla siebie. Większe miasta jak Warszawa, Kraków, Lwów, a zwłaszcza wolne miasto Gdańsk korzystały w tej fluktuacji zasobniczo, tam też wytwarzało się rodowe mieszczaństwo nawet zasobne i z narastającą z pokolenia w pokolenie tradycją, ale to była „kropla w morzu“. I raczej w tysiącach dworów, dworów szlacheckich i latyfundiach magnackich rozrzuconych po całej przestrzeni Rzeczypospolitej, zawiązywały się oczka i oka sieci przemysłowo-handlowej.

Po rozbiorach sytuacja ta się zmienia, ale nie znajduje intensywniejszego odbicia w literaturze. W poemacie, w powieści, komedji występuje szlachcic-rycerz lub ziemianin, częściej chłop, niż rdzenny miesz-

czanin. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku rzecz ulega bardziej radykalnej zmianie. Przyczyny tego należy szukać zarówno w indywidualnych warunkach życia polskiego pod zaborami, przedewszystkiem jednak w ogółouropejskiej fali zmian, jakie miały miejsce w XIX w. Na zachodzie Europy w tym czasie przyspiesza swe tempo proces przejścia do typu ludalno-wiejskiego kultury do demokratyczno-miejskiego. Potężne ruchy polityczne, którym bodziec dała Wielka Rewolucja Francuska, wynalazki w dziedzinie przemysłu i komunikacji, ukształtowanie się wielkich mocarstw kolonialnych — to wszystko sprawia, że w Europie wzrasta niesłychanie tempo rozwoju ekonomicznego. Anglia już w połowie XIX w. przestaje wytwarzać produkty rolne, przerzuca się na przemysł fabryczny, dla którego wytworów znajduje znakomite rynki w swych olbrzymich koloniach. Wogóle Europa, rzecz można, zdobywa hegemonję przemysłowo-handlową na kuli ziemskiej, a olbrzymie kraje Azji, Afryki, nawet Ameryki i Australji wchłaniają jej produkcję.

Dzięki tej konfiguracji rozrastają się ogromnie na zachodzie Europy dawne ośrodki miejskie i powstaje mnóstwo nowych. Życie ze wsi przesuwa się ku nowym ogniskom, do wielkich miast. Ta fala ogarnia i wschód Europy, między niemi i terytorja zamieszkała przez Polaków. Jeśli chodzi o były zabór rosyjski, to Warszawa np., która przestała być stolicą rozległego państwa, a w latach siedemdziesiątych zesłała do rzędu miast prowincjonalnych w olbrzymim imperjum rosyjskiem, nie upada, lecz z ośrodka o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców rozrasta się do rozmiarów miasta o paruset tysięcy mieszkańców. Staje się ona centrem przemysłowo-handlowym jako ważny węzeł tranzytu z zachodu na wschód, a również jako ognisko wytwórcze, które swe produkty rzuca na chłonne rynki europejskiej i azjatyckiej Rosji. Rozrastają się i inne ośrodki: Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie. Ten proces przechodzenia od kultury wiejskiej do typu kultury miejskiej, chociaż u nas nie ogarnął tak szerokiego zakresu jak na Zachodzie, boć Polska i dzisiaj jeszcze jest krajem o przewadze

rolnictwa, jednak jeśli chodzi o proporcjonalną ostrość tempo przemiany obfituje być może nawet w silniejsze kontrasty niż na Zachodzie. W każdym razie, a gdy jeszcze na końcu XVIII i na początku XIX w. wieśniak (szlachcic szaraczkowy, zamożny arystokrata lub nawet chłop) jest przeciętną reprezentatywną społecznością polskiego w literaturze, to w latach osiemdziesiątych nasuwa się tu przynajmniej w równej mierze człowiek miasta. To też „Pan Tadeusz” słuszenie zasługuje na miano epopei narodowej, choć pomija mieszczanina i miasta zupełnie, a wzmiankuje zaledwie o chłopie, w drugiej połowie XIX w. nie mógłby już być wiernym „obrazem struktury społecznej w Polsce”. Ten proces przechodzenia i przeważania się typu kultury wiejskiej na typ kultury miejskiej, a co zatem idzie przesunięcie typu reprezentatywnego życia z wieśniaka na człowieka miasta, z natury rzeczy musiał nie tylko umożliwić, ale i zaanektować mieszczaństwu wejście do literatury.

Bolesław Prus żyje i tworzy w tym okresie, kiedy scharakteryzowane przesunięcie już się dokonało. Prus, chociaż urodził się na wsi i rodowo wywodzi się z wiejskiego, szlacheckiego środowiska, jest już człowiekiem miasta. Zarówno lata dzieciństwa, pobytu w szkole, lata młodości i dalszy ciąg życia aż do śmierci spędza w mieście. Dla Prusa, publicysty i pisarza, miasto przedewszystkiem jest terenem codziennej obserwacji, źródłem bodźców twórczych, jak i celem artystycznych usiłowań. Wprawdzie, ogarniając całość życia biograficznego, nie zapomina o wsi i jej mieszkańcach (np. Placówka), ale „gros” swych zainteresowań skupia na mieście, a stąd i na warstwie mieszczańskiej.

Istniały jednak inne jeszcze i to bardziej zasadnicze powody, dla których Prus w twórczości swej poświęcił wiele miejsca mieszczaństwu. Prus żył i tworzył w okresie t. z. pozytywizmu. Nasz pozytywizm nie tyle był prądem filozoficzno-naukowym, co przedewszystkiem społeczno-narodowym. Hasła nauki i postępu stanowiły odrębny, niż w romantyzmie np. punkt parzenia na naród, znajdujący się w niewoli. Był drogą, na której dochodziło się do wykrywania rzeczywistych składników życia

zbiorowego, stwierdzania ich braków i war-
tości. Jednym z rezultatów tego sposobu
myślenia, do czego przyczyniła się również
klęska powstania styczniowego, było odrzu-
cenie polityki zbrojnych walk z zaborcami,
a skupienie sił na zaniedbanych polach pod-
niesienia oświaty, wzmoczenia wydajności
ekonomicznej i podniesienia ogólnego boga-
ctwa kraju, a na tym konkretnym funda-
mencie budowania wyższego poziomu życia
kulturalnego. Socjologia spencerowska, któ-
rą Prus oryginalnie przemyślał, stanowiła
narzędzie ujmowania codziennych obserwa-
cyj w pewne hasła i nakazy chwili. Prus,
za Spencerem, pojmował społeczeństwo na
podobieństwo organizmu, który rozwija się
zdrowo, gdy wszystkie jego części — orga-
ny są zdrowe, funkcjonują prawidłowo i
harmonijnie. Odpowiednikami części —
organów w społeczeństwie są grupy spo-
łeczne.

Jednym zadaniem jest wytwarzanie
środków do życia, drugie wymieniać i
rozdzielać tych środków, wreszcie trzecie
grup — regulowanie życia. Ponieważ ży-
cie społeczne skupiało się i przejawiało naj-
intensywniej w wielkich zbiorowiskach
miejskich, więc miastu poświęcał Prus naj-
więcej miejsca w swej twórczości. Do tego
naukowo-przyrodniczego patrzenia na spo-
łeczeństwo, dołącza się u Prusa, jeszcze tra-
dycyjny do pewnego stopnia, ale bardzo
ważny punkt zasady podziału zbiorowiska
społecznego na grupy takie jak: arystokra-
cja, mieszczaństwo i lud (zarówno wiejski,
jak i miejski). Tu już jesteśmy na ściśle
właściwym terenie naszego zagadnienia.

Twórczość Prusa można ująć w trzy
grupy: 1^o publicysty o charakterze teore-
tyczno - naukowym (np. Szkic programu,
Najogólniejsze ideały życiowe), 2^o twór-
czość dziennikarsko-feljetonową, której wy-
razem są niezliczone i znakomite kroniki,
wreszcie 3^o artystyczna twórczość powieścio-
wa i nowelistyczna. Zaznaczone z koniecz-
ności ogólnikowo, zasady socjologii Prusa
znajdziemy w sposób szczegółowy rozwia-
nięte w jego pracach publicystycznych.

Kroniki, tryskające pierwszorzędym
dowcipem i humorem, podejmują codzienne
zdarzenia z życia społecznego, narodowego

i kulturalnego, stanowiąc owo „obserwato-
rium społecznych faktów“, na których Prus
budował swe wnioski ogólniejsze.

Wreszcie twórczość powieściowa i no-
welistyczna. Tu w ramach swego systemu
poglądów dawał Prus artystyczny obraz ró-
żnych przejawów życia, lub jak w „Eman-
cypantkach“, a szczególnie w „Lalce“ oga-
niał jego całość.

Wydanie książkowe „Lalki“, najob-
szerniejszej i najważniejszej powieści z na-
szego punktu widzenia, przypada na rok
1890. Akcja toczy się głównie w Warsza-
wie. Choć Prus b. dokładnie rozpatruje
tutaj warstwę najwyższą — arystokrację,
sięga również do warstwy najniższej — lu-
du i bardzo znaczną „część“ swego utworu
poświęca mieszczaństwu. Kompozycyjnym
odpowiednikiem tego jest jeden z głównych
wątków akcji: historia sklepu, dzieje firmy.
Aktualnie właścicielem sklepu jest S. Wo-
kulski, czołowa postać powieści. Sklep ten,
a właściwie magazyn, jak z dumą zaznacza
to p. Rzecki, starszy subjekt i przyjaciel
właściciela, mieści się na Krakowskim
Przedmieściu, ma pięć okien wystawowych
i należy do największych w Warszawie.
Dzięki „Pamiętnikowi starego subjekta“
możemy śledzić rozwój tego sklepu od jego
skromnych początków. „Pamiętnik“ prze-
nosi czytelnika o kilkadziesiąt lat wstecz,
gdy na Podwalu był sklep kolonialno - my-
dlarsko - galanteryjny pod firmą Mincel
i S-ka. W dokładnych opisach poznajemy
urządzenia tego sklepu, przebieg dnia ha-
nowego i technikę pracy, naiwne środki re-
klamy, szkolenie personelu, patryjarchalno -
rodzinne stosunki między pracodawcą a
pracownikami. Po śmierci starego Mincla
jego synowcy dzielą interes między siebie.
Z jednego sklepu powstają dwa: kolonialny
i galanteryjny, ten ostatni w nowym lokalu
na Krak. Przedm. W jaki sposób sklep ga-
lanteryjny z rąk rodziny Minclów przeszedł
na własność Wokulskiego, mówi dalej hi-
storia i pokazuje szczegółowo rozrost w
pierwszorzędny magazyn, oparty przytem o
potężną spółkę do handlu ze Wschodem,
co wkrótce wszystko przechodzi w ręce
Szlangbauma i jego współników. Prus ce-
lowo podkreśla tę różnicę szczebla między
skromnym sklepem z Podwala, a wyspe-

cializowanym „domem handlowym“ z Kra-
kowskiego Przedmieścia. Chodzi mu bo-
wiem o zilustrowanie pewnego rysu socjo-
logji handlu, zaznaczającego się wtedy już
wyraźnie, mianowicie o załamywanie się
drobnego „chałupnictwa“ handlowego, mia-
żdżonego przez rozrost wielkich „domów“
i instytucyj handlowych, których kresem
już w czasach dzisiejszych są wielkie trusty,
koncerny, kartele o zasięgu międzynarodo-
wym. Oczywiście, w Warszawie w latach
osiemdziesiątych ub. wieku zjawisko to od-
bywa się w skali odpowiednio skromniej-
szej, niż „na szerokim świecie“, ale społecz-
no ekonomiczna istota zjawiska jest ta sa-
ma. Jakże zmieniły się stosunki w branży
handlowej! Gdy dawniej właściciel sklepu
pracował sam, opierając swe obroty na go-
tówce głównie, obecnie właściciel jest tylko
kierownikiem, rzuca pomysły, organizuje,
mając do pomocy cały sztab wykonawców.
Inny jest stosunek pracodawcy do pracow-
nika; z patryarchalnego przerodził się w słu-
żbowy. Dawniej początkujący subjekt po
latach pracy, dzięki oszczędnościom, lub
drogą szczęśliwego ożenku (tak było z Wo-
kulskim) wchodził w grono właścicieli.
Dzisiaj skromny pracownik ma w najlep-
szym razie widoki na podwyższenie pensji,
ale żeby zostać właścicielem „domu“, na to
trzeba albo nadzwyczajnej energii w walce
o byt i sprytu, albo nieczystych machinacji,
albo ślepego trafu szczęścia. Zestawiając te-
go rodzaju różnice, Prus wskazuje, jak pro-
ces ten wpłynął również na pewne przemia-
ny o charakterze obyczajowym i moralnym
w sferze kupiectwa. Prus nie wyrokuje, nie
osądza, stwierdza fakt, pokazuje dynamikę
życia. Natomiast interesuje go żywo aspekt
narodowy tej historii i sklepu. Założycie-
lami sklepu na Podwalu byli Niemcy.
Wnoszą oni ze sobą wielkie zalety jak pra-
cowitość, oszczędność, uczciwość, facho-
wość. Z ich szkoły wyszedł p. Rzecki, zna-
komity pracownik firmy, jej faktyczny filar.
Niemcy już w następnym pokoleniu poloni-
zują się. Pan Mincel np. już nienawidzi
Niemców i nawet uważa, że pochodzi od
polskiej rodziny Miętusów. Niemcy więc,
ten obcy, napływowy element nie jest dla
społeczeństwa polskiego groźny i szkodli-
wy. Raczej dodatni. Prus podniósł tu rze-

czywisty fakt. Oto w początkach i połowie
XIX wieku można skonstatować silny na-
plyw do b. Kongresówki rodzin niemiec-
kich.

Znane dziś firmy Gebethnerów, Wol-
fów, Fuchsów, Wedlów, Arctów to potom-
kowie przybyszów z lat dawnych, dzisiaj
nie tylko lojalne ale i szczerze polskie pla-
cówki handlowe. Niepokoi natomiast Prusa
rdzennie polski element w tej historii skle-
pu. Wprawdzie Wokulski w ciągu paru
lat wielokrotnie obroty i dochody w takim
stopniu, w jakim nie zdołały tego uczynić
dwa pokolenia Minclów. Jednak sklep i
spółka, w kwitującym stanie, przechodzą w
ręce żydowskie.

Nie zachodzi to ani na skutek jakie-
goś wypadku, ani niema w tem winy Wo-
kulskiego, który wycofuje się z interesu do-
browolnie. Sam fakt jednak kupienia
sklepu i spółki przez żydów uważa Prus
z punktu widzenia polskiej, społecznej racji
stanu za szkodliwy. Poruszył tu Prus żywe
wtedy, a aktualne i dzisiaj zagadnienie kon-
fliktu polsko-żydowskiego, t. zw. antysemi-
tyzmu. Żydzi, podobnie jak i Niemcy,
są elementem obcym, ale chociaż tak dawno
już siedzą w Polsce nie asymilują się i nie
dają zasymilować. I tu leży groźna strona
zjawiska, wykazująca słabość Polaków, a
siłę żydów. Prus ceni siłę w jakichkolwiek
formach ona by się nie przejawiała. Jako
konsekwenty pozytywista, uznający walkę
o byt za podstawowe prawo życia, musi na-
wet przyznać żydom swojego rodzaju słu-
szność, bo z punktu widzenia przyrodnicze-
go sprawiedliwym jest to, że mnożą się i
zwyciężają silni, słabi zaś giną i gdyby było
odwrotnie, to byłoby dopiero niesprawiedli-
wością. Prus znakomicie odmalował psy-
chikę żydowską, wysuwając postaci obu
Szlangebaumów i dra Szumana. Wykazał
niemożliwość asymilacji, przewiduje przez
usta Szumana, że zczasem żydzi opanują
cały handel i przemysł, że staną się inteli-
gencją, która rządzić będzie rdzennie pol-
skim elementem.

Ale to już wina nie siły żydów, ale wad
i słabości Polaków. Kogóż bo tam widzimy
po „stronie“ polskiej w środowisku miesz-
czańskim? Jest Rzecki, doskonały handlo-

wiec, ale człowiek wymierającego pokolenia, jest Wokulski, dzielna i twórcza jednostka, której własne społeczeństwo rzuca kamienie pod nogi i usuwa od siebie. A dalej? Radca Węgrowicz, stary plotkarz kawiarniany, agent Szprot, człowiek prosty i ograniczony, subiekci ze sklepu Wokulskiego, którzy albo nie czują, że są ściśle związani z fachem (Klejn), albo umieją tylko biadać, narzekać i podsycać płomień zgorzkniałego antysemityzmu. Animosje rasowe, ani bójki fizyczne i szykanowanie żydów nic nie mogą, są bowiem objawem słabości, a nie siły. Żydom trzeba przeciwstawić siłę: organizację, pracowitość, oszczędności, rozmachu, przedsiębiorczość i — walczyć.

Prus, dając w „Lalce” tę historję sklepu i skupiając w tym wątku akcji cały szereg postaci, wniknął bardzo głęboko w świat środowiska mieszczańskiego, poruszył wszystkie palące wówczas zagadnienia, a które i dzisiaj nie straciły na swej aktualności.

Obraz świat mieszczańskiego nie ogranicza jednak Prus tylko do środowiska handlowego, znajdziemy tam i inne zawody, choć nie tak dokładnie odrysowane. Więć przesuwają się tam przemysłowcy i bankierzy, adwokaci i lekarze, urzędnicy, rzemieślnicy, wreszcie pracownicy fizyczni. Przy sposobności warto podkreślić jeszcze jedną myśl ogólną Prusa o mieszczaństwie polskim. Oto taki np. furman, Wysocki jest w pierwszym pokoleniu mieszczańinem. Brat jego, dróżnik na kolei, jest jeszcze na pół wieśniakiem. Taki Węgiełek, chłopak, którego Wokulski zabrał na naukę do rzemiosła do Warszawy, przepoczwarza się dopiero w mieszczańina, a jego dzieci już zerwą kontakt ze wsią. Nietylko jednak warstwy najniższe zawierają w sobie dużo elementu świeżego, napływowego. Przecież ojciec Wokulskiego był ziemianinem, którego nieznane bliżej przyczyny rzuciły na bruk miejski. A pan Wirski, rządca domu, to jeszcze w młodości swej zamożny ziemianin, który przepuł majątek żyjąc nad stan. Jedynie Rzecki to mieszcuch z krwi i kości do tego stopnia zżyty z miastem, że gdy ma wyjechać na wieś, na odpoczynek, ze strachu ucieka z dworca z powrotem do swego sklepu. Prus nie przedstawia w „Lal-

ce” rodowego mieszczaństwa (wyjawszy Niemców i Żydów), bo tych było b. mało. Mieszczaństwo ówczesne to była masa niejednolita, świeża, dopiero kształtująca się właściwie u nas. I tem tłumaczy się w znacznej mierze jej społeczno- i ekonomiczna słabość, jej brak „cnót” mieszczańskich. Jak przystało na znakomitego artystę, Prus wyraża całe bogactwo swych poglądów i rozmyślań o mieszczaństwie polskim za pośrednictwem całego szeregu żywych postaci, plastycznych obrazów, scen i opisów. Rozpocznijmy od miejsca akcji. Warszawa w „Lalce” odtworzona jest z fotograficzną niemal wiernością. Ludzie starsi z żyjącego dzisiaj jeszcze pokolenia pamiętają tę Warszawę, gdy centrum miasta kończyło się gdzieś w okolicach Alei Jerozolimskiej i krańców Starego Miasta w linii z południa na północ, a w okolicach dworca Głównego i Powiśla — z zachodu na wschód. W tych granicach krąży tłum miejski w „Lalce” w dnie pracy, wylegając w dnie świąteczne na Ujazdów, do Łazienek lub na Saską Kępe. Pokazał nam Prus ruch uliczny (tramwajów jeszcze nie było, nawet konnych) i wnętrza mieszkań: biedaków na Powiślu z potwornym śmietniskiem całego miasta na wybrzeżu, zamożnych i bogaczy, mieszkających na górze w pałacach i kamienicach. A jak wygląda przeciętna czynszowa kamienica warszawska? Oglądamy ją oczywiście p. Rzeckiego, który udaje się na lustrację kamienicy, nabytej od Łęckich, w okolicy ulicy Wilczej. Dokładny opis wyglądu budynku i panujących w nim porządków. A jakie bogactwo „fauny” ludzkiej! Jej mieszkańcy to minjatura ludności warszawskiej. Stróż, właścicielka Pralni Paryskiej, przeżabawni studenci, mieszkanie pani Stawskiej — to „proletariat” i inteligencka bidota. Mieszkanie Maruszewicza i baronowej Krzeszowskiej — to grube i najgrubsze ryby.

O wnętrzach sklepów i tym wycinku życia już wspominałem. A inne miejsca publiczne? Więć „renomowana jadłodajnia”, gdzie zbiera się średnio zamożne mieszczaństwo, cukierenka na Miodowej, wnętrza kościołów i teatrów, sala sądowa, sala licytacyjna, teren wyścigów konnych, parki, ogrody.

Wielkich powieści napisał Prus właściwie trzy. Jeśli odrzucimy „Faraona”, w którym odtwarza autor zamierzchle czasy starożytnego Egiptu, to pozostanie jeszcze jedna „Emancypantki”, w której środowisko mieszczańskie jest szeroko obrazowane. Jednak w powieści tej zagadnienie mieszczaństwa odgrywa rolę drugorzędną. Stanowi ono raczej tło, w którego obrazem przedstawieniu znajdziemy pewne szczegóły, których nie było w „Lalce” np. szkoła, pensjonat, szerzej uwzględnione środowiska inteligencji miejskiej oraz mieszczaństwo prowincjonalne.

Wobec tak zasadniczego i wielostronnego ujęcia zagadnienia mieszczaństwa i bogatego w szczegóły plastyczne odmalowania życia tego środowiska w powyższych powieściach Prusa, trudno się spodziewać, by jego nowelistyczna twórczość mogła dać bardziej pełny i szczegółowy wyraz temu tematowi. Tembardziej, że Prus jako talent wielki i wielostronny nie ograniczał się do pewnych tylko dziedzin. Stałym jego tematem, można powiedzieć, był człowiek jako cząstka pracującej natury. Mieszczaństwo — to fragment tego ogólnego tematu, ale fragment wyróżniający się i z pasją odtwarzany. W nowelach większe lub mniejsze odłamki tego „mieszczańskiego” tematu znajdują się prawie wszędzie. W wielu z nich stanowią zdecydowaną przewagę. Więc np. „Kamizelka” daje wycieniowany fragment doli drobnego urzędnika, „Katarynka” ukazuje wnętrze kamienicy, mieszkanie zamożnego adwokata i jako kontrast pracujące szwaczki. W „Nawróconym”

mamy znów skąpca, adwokata i kamienicznika w jednej osobie, a w „Przeklętym szczęściu” młodego, biedującego inżyniera, który nagle zostaje bogaczem. We wszystkich wymienionych nowelach, jak i wielu innych, znajdziemy drugoplanowe postacie rzemieślników, różnego rodzaju funkcjonariuszów i typów, spotykanych na „bruku” miejskim. Warto tu jeszcze przypomnieć nowele: „Sen” (bohaterem ubogi student), „Pan Dudkowski i jego folwark” (mieszczuch-kamienicznik, który kupił sobie posiadłość na wsi), „Pan Wesołowski i jego kij” (zamożny rentjer, reprezentujący wyższe szczeble społeczeństwa miejskiego). Większość nowel powstała przed r. 1890, datą ukazania się „Lalki”. Wszystkie te nowele o przewadze elementu mieszczańskiego stanowią jakby fragmenty, czy studia obrazu, którego pogłębioną i rozszerzoną syntezę da Prus w „Lalce”. A chociaż „Lalka” nie jest powieścią, poświęconą wyłącznie mieszczaństwu, jednak ma prawo, do miana najwszechstronniejszego i najwyższego pod względem artystycznym stojącego utworu o środowisku mieszczańskim. Bo znajdziemy w naszej literaturze powieściowej, zarówno współczesnej Prusowi, jak i u jego następców, dużą ilość utworów, nawet znakomitych, poświęconych sferze mieszczańskiej (by wymienić „Nad Niemnem” Orzeszkowej, powieści Weysenhoffa), warstwę chłopską (np. arcydzieło Reymonta „Chłopi”), będzie nawet reprezentowane i miasto, ale powieści mieszczańskiej w tym stylu i rozmiarze, jak daje „Lalka”, dotąd równej niema.

St. Furmanik.

Trochę humoru...

SZANUJCIE SZEWCÓW!

Że szewc jest szewcem, co to komu szkodzi?
Ludzie są wszyscy z jednakową duszą;
Gdy jednak hrabią nie każdy się rodzi,
Więc koniec końcem i szewcy być muszą.
Bez szewców za nic cały ustrój świata!
Szevc jest brylantem pośród rzemieślników,
Nikt z nas jak ptaszek w powietrzu nie lata,
Więc wszystkim trzeba butów i trzewików.
Obcisły bucik i zgrabne ubranie

Stanowią nieraz wartość warszawiaka,
Cóżby poczęły nasze piękne panie,
Gdyby im przyszło dreptać na bosaka?
Otóż, zważywszy tak wielkie zalety,
Że szewc potrzebny w każdej życia dobie,
I że bez butów trudno żyć niestety.
Szczepie szewców, przez pamięć o... sobie!

P. N.

Nowa Warszawa

Warszawa należała do typu miast wydzielonych, spychanych z linii rozwoju. W jej rozroście, rozkwicie, monumentalności i pięknie znać dzieje jej niewoli. Naturalny rozrost tego miasta, sunący po wysokim brzegu rzeki, z biegiem tej rzeki, wstrzymano i zatarasowano, wznosząc cytadelę, ażeby grozić buntownikom zupełnem w każdej chwili zniszczeniem. Centralny jej plac środkowy, niegdyś z pewną myślą nakreślony Plac Saski, zniszczono, budując na jego środku niepomiernie wielką cerkiew i nadmiernie wysoką i prawosławną wieżę ciśnień. Stylowy, surowy w swych architektonicznych liniach gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dzieło to obraz wielkiej duszy Staszycy, skarykaturowano, czyniąc z niego obraz i monstrum duszy Rosji. Miasto rosło samopas, pełzło na wsze strony, albo, jak noga Chinki, wtłoczona w sztuczne więzy, cudacznie pęczniało. W ogromnych odkossach i rozlogach nad Wisłą, gdzie było powietrze dla podrastających pokoleń i miejsce pod najzdrowsze, nowoczesne dzielnice, powstały pustki, albo zaczęły wyrzucać kłęby dymu fabryczne kominy. Zdała od ogrodów i powietrza skupiła się ogromna, przeludniona dzielnica żydowska. Wytoczyły się w pole ulice na wzór wsi, jak mokotowskie przedmieście, albo spiętrzyły się jedne obok drugich bezład-

nie stawiane czupiradła w forsownie zabudowanych osiedlach. Dawne, piękne, stylowe Stare Miasto, otoczenie katedry, zamieniło się na brudny i cuchnący zaułek, siedlisko nędzy i rozpusty. Miasto stołeczne niewolniczego kraju z wolna zatracalo swe oblicze na terenie najbardziej racjonalnym, jaki tylko można wymarzyć, i zgubiło swój zarys nowych dzielnic, który mu nadał ostatni prawowity i obieralny monarcha.

W takim położeniu rzeczy zastała je wieść od tyłu pokoleń upragniona: wolność.

„Warszawa nowoczesna winna dążyć do pobudowania elektrycznych kolei, któreby wywoziły ludność ubogich dzielnic do przepięknych lasów wilanowskich, natolińskich, kabackich oborskich, tych naturalnych parków wielkiego miasta, przestworów czystego powietrza — oraz odrodzić, zasadzić nanowo i przemienić na park narodowy kampinoską puszcę — Z jakąż ulgą i nadzieją patrzymy na plan plantacji miejskich, okalających ogromne, bezdrzewne miasto. Z jakąż tęsknotą obejmujemy okiem wieniec ogrodów, złączony w pas drzew nad Wisłą, tym najbliższym i najobszerniejszym rezerwuarem powietrza, zawiązek przyszłego, wielkiego, nadwiślańskiego parku.

Na przyzbie

Nie tylko z dobrych butów, lecz i z dobrej sławy
Słynie na całą Polskę szewski cech Warszawy,
Niegdysz moźny i liczny bywał w rajców gronie
Na ratuszu! ba! nawet przy królewskim tronie.
Gdyż, jak piszą kroniki, za króla Zygmunta
Rajca Ambroż, szewc, złota półtrzynasta funta
Dał od siebie i cechu, w jednej bryle złotej,
Na zapłacenie żołdu kwarcianej piechoty.
Później znów pan Czarniecki na Szwedy prowadzi
Przygarstkę dzielnej szewskiej z Warszawy

[czeladzi,

Która na ochotnika ruszywszy z stolicy,
Od dratwy i od szydła jęła się szablicy
I nad Pilicą mężnych dokonała czynów,

Takich to cech sławetny zdawna liczył synów,
Co dla Ojczyzny nieśli krew własną i mienie,
Więc pamięć ich świeciło młodsze pokolenie.
I zagrane tak zacnym praojców przykładem,
W dobrej i zmiennej doli ich wkroczyło śladem,
Szyjąc buty poczeiwie na kawałek chleba
I stojąc, gdy wypadła krajowa potrzeba,
Nigdy szewca nie brakło na Polski wezwanie.
Więc chodzili pod Wiedeń aż przy królu Janie,
Bijali (Panie, odpuść) za obydwuch Sasów...
Znali szewca z Warszawy z Puławskiego czasów...
I potem za Kościuszki, na wieść, że kraj broczy,
Błysnęły z Świętojańskiej Kilińskiego oczy.
Takim blaskiem, że dziś niby gwiazda

Niegasnącej miłości ojczystego gniazda!
A i później przy głośniej Dąbrowskiego śpiewce,
Rzucali nieraz warsztat cni warszawscy szewce
I szli w świat hen! za echem budzonem piosenką...
Ten wrócił o kuli, ten ze strzaskaną ręką.
I nieraz spotykałeś przy kruchcie wchodowej
U Fary: klęczy dziadunio. Na nim krzyż

[wojskowy,

Przy zdartym płaszczu zlekka wiewa rękaw pusty,
Dziaduś modli się o coś pobladłymi usty,
Z czasem szlochając w ołtarz obraca wzrok łzawy,
Zgadujesz, że to wojak i że szewc z Warszawy,
Bo wszyscy szewce kościół czcili świętojański...
Tu pono swego czasu bywał i Hiszpański.
A i teraz, gdy trzeba pomodlić się Bogu,
Czy majster, czy czeladnik staje w Fary progu,
A na doroczne święto cech cały się zjawia
I tutaj Boga prosi, tu modły odprawia,
Łącząc z echem pacierzy, z Bożą cziłą i chwałą
Wspomnienia... Wypominki...

zwłaszcza w Boże Ciało

Wszyscy szewcy, jak jeden stając do apelu,

Majstrowie, czeladnicy, pleć nadobna w ziele,
Wśród śpiewu, światła, woni i kadzideł dymu,
Trzymając nad kapłanem drążki baldachimu,
Albo niosąc feretron świętego obrazu.
I z postawy i z miny poznasz ich od razu,
Dobra krew i dziś dobra krążyć nie przestała...
Tużurek albo czarny, albo granatowy —
I krawat, spięty w klamry spinki koralowej,
A modląc się gorąco do onej Królowej
Do Jasnogórskiej Panny, która nasze sprawy,
Mając w swojej opiece, zna dzieci Warszawy,
I wie i pod gwiaździstym płaszczem zawsze nosi
To, o co szewc warszawski w swych pacierzach

[prosi...

Bo jest nawet przypowieść, a wierzyć jej trzeba,
Że gdy się szewc z Warszawy dostanie do nieba,
To zaraz mu Piotr święty, nasz zwolennik wielki,
Każe się do warsztatu i szyć pantofelki,
Bo nikt tam Jasnogórskiej, gdy po ziemi chodzi,
Z obuwiem nad naszego majstra nie dogodzi.

El. (Kazimierz Laskowski).

Zadania spadkobierców J. Kilińskiego

Celem obrony przed uciskiem i bezprawiem możliwych i rycerzy = rozbójników powstały w wiekach średnich po miastach związki zawodowe, zwane cechami. Zadaniem ich było dawać zorganizowany odpór przed gwałtem, udzielanie pomocy i opieki swym członkom i ich rodzinom, wreszcie rozwój danej gałęzi rzemiosła czy też zawodu. Takie związki tworzyli przedewszystkiem mistrze i czeladnicy, wyrabiający wszelaki oręż i uzbrojenia. Powstają więc cechy łuczników, kuszników, mieczników, płatnerzy i rusznikarzy. Wyrabiają oni nie tylko broń, ale uczą się również jej władania. Tak powstają bractwa, które w dzień powszedni zajmują się swą pracą zawodową, w niedziele zaś i święta ćwiczą się w mustrze, strzelaniu i walce białą bronią. Niebawem skupia takie bractwo łuczników, kurkowe, strzeleckie lub rycerskie wszystkie cechy i tworzy zastęp uzbrojonego mieszczaństwa, gotowego każdej chwili z baszt i murów miasta bronić życia i mienia obywateli.

W Polsce bractwa strzeleckie rozwinęły się szczególnie za Jagiellonów. Od r. 1445 obowiązywało rozporządzenie królewskie spisywania młodzieży rzemieślniczej. Każdy członek cechu był zaopatrzony w

zbrojowni miejskiej w pancerz, tarcze, luk i broń ręczną. Królowie wyznaczali nagrody dla najlepszego strzelca („trofarza“), zwycięscy w zawodach, który celnym strzałem z łuku lub kuszy zrzucił z wysokiej żerdzi wyobrażenie koguta, nadawali przywileje, nie szczędzili również zachęty i wyróżnień cechom i bractwom, wzywając je do stałego pogotowia w obronie miast przed wrogim najazdem. W miarę rozwoju sztuki wojennej bractwa mieszczańskie ćwiczyły się w strzelaniu już nie z łuków i kusz, ale z muszkietów i armat. Z biegiem lat doszło do tego, że w razie wojny, konnicy dostarczała szlachta, piechoty — mieszczaństwo. W dziejach naszego narodu szczególnie zasługują na upamiętnienie te chwile, gdy uzbrojone cechy miast Lwowa, Krakowa i Warszawy z odwagą i poświęceniem stały na murach i basztach i dzięki znajomości władania bronią zwycięsko odpierały wielokrotnie silniejsze siły nieprzyjaciela.

Cechy rzemieślnicze w Warszawie utworzyły bractwo łuczników wraz z uzyskaniem przez miasto prawa samorządu po roku 1413. Pierwszy przywilej dla króla kurkowego, dotychczas znany, datuje z r. 1539.

Pierwszym królem kurkowym, znanym z imienia i nazwiska, był w r. 1552 Jan Baryczka, radca miasta Starej Warszawy. Z tegoż roku pochodzi kur srebrny, noszony przez króla bractwa na piersiach, zachowany w Muzeum Narodowym.

Na strzelnicy wprawiano się w tym czasie w strzelaniu z kusz, rusznic i armat. W r. 1652 król Jan Kazimierz, po sutem nagrodzeniu bractwa lwowskiego za obronę miasta przed dziczą zaporożską, nadał młodzieży rzemieślniczej na przedmieściu Lesznie nowy plac ćwiczeń i przywilej ten za twierdzili starsi Starej Warszawy.

Upływa znów długa chwila w dziejach narodu i stolicy. Nadchodzi rok 1794. Na wezwanie szewca Jana Kilińskiego, patrioty i wodza, pułkownika Kościuszkowskiego, starsi i młodzież rzemieślnicza chwytają z zapalem za broń, aby wyprzeć wojska Katarzyny II z Warszawy. Nie zawodzą bracia kurkowi. Kiliński powierza im obronę zamku królewskiego przed oddziałami rosyjskimi, które nadciągały od Podwala. Brac kurkowa spełniła wiernie poruczone sobie zadanie. Wyginęła do ostatniego, trwając do końca na powierzonym jej posterunku, ale Kiliński zdołał już zebrać większe siły i ruszyć na odsiecz. Wróg został pobity i słoneczna Wielkanoc zajaśniała nad wolną już krótko tylko Warszawą. Zginęli śmiercią walecznych bracia kurkowi, ale żyła w latach długiej niewoli ich tradycja. I gdy na wolną znów Polskę spadł najazd bolszewicki i oparł się o mury Warszawy, ruszyli na odsiecz — mieszczanie stolicy.

Mieli zapal i bohaterstwo w sercu, ale ręce były niewprawne, z władaniem bronią nieobycie. Potomkowie braci kurkowych strzelać nie umieli. Niepomoszonych śmierć kosiła straszliwie — jako przestroga i napomnienie, aby ci, w których obronie padli, lepiej spełnili swe zadanie.

Historja się powtarza. To, o co wołali królowie polscy od Kazimierza Jagiełły do Jana Kazimierza, jest znów dziś nakazem dnia. Do obrony państwa powołany jest cały naród, do obrony miast ich mieszkańcy, do obrony jej cechy. Istnieje

znów wskrzeszone w r. 1920 Bractwo Strzelców kurkowych w Warszawie, posiada własną nowocześnie urządzone strzelnicę, plac mustry, miejsce zebrań towarzyskich, dla wszystkich chrześcijańskich mieszkańców stolicy dostępne. Wśród braci kurkowych brak tylko — rzemieślników. Czyżby dziś, gdy z taką dumą stoją przed pomnikiem Kilińskiego, zapomnieli zupełnie o swym świętym obowiązku, czyżby świadomie chcieli zamykać oczy na coraz groźniej zapowiadającą się przyszłość? Ich przodkowie walczyli i zwyciężali, gdyż w wolnych od zajęć zawodowych chwilach uczyli się władać bronią i strzelać. Wodzowie nie zawiedli się na nich.

Czy nie może znów nadejść taka straszna chwila, że wróg świetnie wyćwiczony zapuka do bram stolicy? Stawicie się, niewątpliwie, bracia rzemieślnicy, i ruszycie gęstą ławą naprzód. Ale, czy wasz zapal, wasze bohaterstwo i poświęcenie wystarczy, czy wasza nieumiejętność w obchodzeniu się z bronią, nie sprawi wam śmiertelnego zawodu i nie przesądzi na zło sprawy, w której obronie staniecie?

Sposób się do wojny, jeżeli chcesz żyć w pokoju — brzmi hasło starych Rzymian, powtarzane dziś ze wszystkich stron wokół nas, Polaków. Niech doniosłość tego nakazu przeniknie do świadomości rzemieślników chrześcijan, właśnie w takiej chwili, gdy staje wobec spiżowej postaci wodza swych przodków.

Bractwo Strzelców Kurkowych w Warszawie wskrzeszone zostało dla mieszczaństwa stolicy, jego rękodzielników, przemysłowców i kupców. Strzelnica Bractwa jest ich własnością, ich miejscem ćwiczeń, narad i zabawy. Zapisujcie się w szeregi braci strzelających i pamiętajcie o jednym:

Kto z rzemieślników stolicy nie nauczy się władać bronią, ten nie spełni swego obowiązku wobec społeczeństwa i swej rodziny, ten sprzeniewierzy się pamięci tego, co był krwią z krwi waszej, waszego brata i wodza Kilińskiego!

Dr. Tadeusz Sas-Jaworski.

Zarys historii cechów

(Rzemiosła w Polsce)

Od czasów kamienia gładzonego poprzez odkrycie ognia — rzemiosło — na całej przestrzeni wieków zaspakajało potrzeby człowieka. Ułatwiała mu ono obronę życia i mienia, upiększała jego schronisko, oręż, niezbędny do walki, przedmioty użytku codziennego i kultu religijnego.

W miarę rozwoju ludzkości różniczkowało się i doskonaliło rękodzielnictwo, sięgając dziedzin sztuki pięknej, co świadczy już o potężnych nieraz zasobach fantazji, zmysłowości i bogactwie umysłu ówczesnego człowieka.

Wydzierając dziś Czasowi Wszechpotężnemu tajemnicę życia państw i narodów epok zamierzchłych, oślnieni wprost jesteśmy wytworami ówczesnej sztuki rękodzielniczej, kwitnącej w Egipcie, Indjach, Tybecie, Grecji, Rzymie...

Te kunsztowne przedmioty wydobywane z pod popiołów, zdobiące dziś muzea europejskie były rękodzielami szarej, bezimiennej rzeszy rzemieślników ówczesnych. Nazwisk ich nikt nie pamięta, lecz praca ich rąk przetrwała wieki. W tem tkwi potęga umiejętności ludzkiej, rzemiosłem zwanej.

Gdy mowa o rzemiośle, nasuwają się na myśl organizacje rzemieślnicze — cechami w Europie zwane. Organizacje takie, jak twierdzą niektórzy historycy, istniały i w starożytności. Uczni dopatrują się ich w urzędzeniach egipskich, fenickich (zrzeszenia ludzi pracujących ręcznie), rzymskich (*collegia opificum*); w rzeczywistości jednak są one wyłącznie dziełem wieków średnich i zjawily się w Europie dopiero w X-yim wieku.

A więc: pierwszą wzmiankę o cechu rybackim w Rawennie podaje dyplom z roku 943, znajdujący się w monumentach Ratazzi (tom IV, str. 144). Henryk Lew zatwierdził cechy w Hamburgu w roku 1152. Rzeźnicy w Paryżu mają ustawy z roku 1282, w których jest wzmianka o istnieniu jeszcze dawniejszem ich zgromadzenia.

Wyprawy Krzyżowe w tym okresie czasu wielce przyczynily się do nawiązania stosunków z zamożnym i cywilizowanym Wschodem, do ożywienia handlu, dzięki któremu sprowadzano do Europy liczne przedmioty wytwórczości rzemieślniczej, które naśladowano. Wyprawy te zmusily równocześnie książąt i rycerzy w nich uczestniczących do okazałych nakładów pieniężnych. Wynikiem tego było sprzedawanie zasobnym w gotowiznę miastom ówczesnym całego szeregu ulg i przywilejów. Korzystały z tego miasta oraz mieszkańcy, wybierający się tym sposobem na samodzielne stanowiska w państwach. W tem zjawisku tkwi zarodek tworzenia się t. zw. „stanu trzeciego“, czyli mieszczaństwa.

Na rozwój rzemiosła i jego organizacji wpłynęło to dodatnio. Głównym wszakże powodem rozwinięcia się cechów była obrona od gwałtów feudalizmu.

Ze względu na to, iż wszystkie większe miasta były otoczone murami, cechy miały wyznaczone pewne części warowni, które swoim kosztem utrzymywały i od nieprzyjaciela broniły. Stąd, każdy towarzysz, zostający majstrem, dawać musiał muszkiet do arsenału cechowego, i tu tkwi zawiązek owych *bractw strzeleckich*, dotąd jeszcze w dawnych miastach istniejących, których celem było wprawianie się w używaniu broni, by — w razie potrzeby — można było miasto „zasłonić“. Zwłaszcza zaś chodziło cechom, ażeby pośród siebie ludzi fizycznie i moralnie przysposobić do pewnego przemysłu; przez połączenie usiłowań wydoskonalić rękodzieła i handel jako też współczłonkom swym zapewnić opiekę praw i pomoc w potrzebie.

Od kupców i złotników, aż do kłodziejów, rybaków, szynkarzy i wyrobników, wszystko łączyło się w osobne bractwa, po kilka razem, chociaż różnorodnych rzemiosł. Co zaś do nich nie należało uważane było za motloch, cierpiący od reszty. Kto nie był zapisany wtedy



Chorągwie i zabytki cechowe.

do cechu, kto w nim nie pozyskał stopnia majstra i nie mieszkał w mieście, temu nie wolno było ani prowadzić rzemiosła, ani sprzedawać na targach płodów swego przemysłu.

W ten sposób miasta, zamieszkałe dawniej przez garstkę ludzi wolnych, trudniących się handlem, szynkiem, rolnictwem, stały się — dzięki powstaniu cechów — zbiorowiskiem wszelakich wytwórców i rozmaitych rzemiosł. Tą drogą doszły one, w krótkim stosunkowo czasie, do powagi i znacznej zamożności.

To, co o dostatkach ludności i przepychu miast niemieckich, holenderskich, włoskich zgodnie podaje nam historia, przechodzi pojęcie. Wiele z nich, jak: Antwerpja, Kolonja, Brema, Lubeka, Medjolan i inne przewyższały wówczas swą zamożnością całe ówczesne królestwa.

Nie małe były miasta, w których na tysiące liczono majstrów jednego cechu. W samem Lowanjum (Lyon) rachowano na początku XIV wieku — 4.000 majs-

trów, 15,000 zaś towarzyszy, czyli czeladników cechu sukienniczego.

W tychże czasach podobnie zaludnione były cechami: Magdeburg, Brunświk, Goslar, Hamburg, i wiele innych. Osobne cechy w tych miastach tak już były zamożne, że sobie własne zakładały zbrojownie, własne szpitale, składy, magazyny i t. p. Znaczenie ich i powaga do tego doszły stopnia, że uczeni, szlachta i urzędnicy ubiegali się i poczytywali sobie za zaszczyt, gdy ich dopuszczono do bractwa jakiego cechu. I nie było w tem wówczas nic dziwnego, gdyż miasta złożone z samych cechów przez swój ścisły związek, przez utrzymywanie karność, udoskonalenie praw i policji pomiędzy sobą, wreszcie dzięki licznym stosunkom, doszły do tego porządku, znaczenia i stopnia cywilizacji, jakiego inni mieszkańcy kraju mieć nie mogli. Światlejsza gałąź narodu widziała w nich obraz wydoskonalonego społeczeństwa, panujący zaś z miast właśnie czerpali wzory do powszechnego urzędzenia. Oprócz tych zmian, zaszłych w dawnym stanie miast, cechy wpłynęły i na inne, też doniosłe. Z ich nalegania i za ich pomocą, miasta prawie wszędzie uchylili się z pod władz pośrednich i wyjednały sobie prawa t. zw. municypalne dla siebie i ogółu dogodniejsze.

Tym właśnie sposobem powstały i owe prawa magdeburskie, które dla wielu prowincyj i krajów stały się wzorem i rękojmią lepszego porządku.

Były wtedy cechy najpotężniejszą dźwignią miast w Europie. W wiekach średnich miały one jednak — przyznać



Zabytki cechów rzemieślników drzewnych.

należy — i swe ujemne strony. Zasadniczy ich cel zawsze był chwalebny, środki jednak stosowane były w wielu wypadkach szkodliwe.

Cechy, jako przedsiębiorstwa ułatwiające wzrost i rozkrzewienie rękodzieł handlu i bogactw, wreszcie jako zrzeszenia, utrzymujące swych członków w porządku, karności, opiece i wzajemnem: braterstwie, zasługiwały, ażeby je bronić całemi siłami. To też panujący z tych lub innych względów tak dogodnymi przywilejami narażał je na zazdrość, nienawiść i zwady wzajemne. Cechy, korzystając z tego rodzaju przywilejów, wyłamywały się z pod dozoru i wpływów zwierzchności miejscowych, a przez uzyskiwanie zatwierdzenia własnych postanowień uciskały i swoich tych, którzy do nich należeli.

Przepisy, utrudniające przyjmowanie i wyzwalanie uczniów, stanowiące uciążliwe warunki dla towarzysza, określające liczbę majstrów w miastach, wyłączające inne religie, wymagające okupu od obcych, stanowiące obwody do wyłącznego nabywania i sprzedaży produktów i t. d. były szkodliwe i gwałcące cudze prawa. Ze wszystkich jednak przywilejów nadawanych cechom, prawo wyłączności było najniebezpieczniejsze. Gdzie tylko bowiem cech jakowy uzyskał swoje zatwierdzenie, tam oprócz jego członków pod karą pieniężną, utratą narzędzi i płodów wyrobionych, nikomu nie było wolno ani trudnić się tym samym przemysłem, ani sprzedawać swoich wyrobów, a często nawet kupować dla siebie materiałów surowych.

Z początku przywileje takie ograniczone bywały na mury miasta, dalej rozciągano je na całe okolice. Korzystając z tego prawa, nie trudno było cechom z jednej strony tamować rozszerzenie przemysłu, a z drugiej dokuczać mieszkańcom. Od starszyny cechowej zależało nie tylko ograniczenie liczby majstrów po miastach, stanowienie płacy dla towarzyszków, ale nadto oznaczenie ceny surowych i wyrobionych towarów. Cechy zatem, o ile w swoim czasie t. j. w średnich wiekach były korzystne, z postępem czasu, a szczególnie

z usunięciem potrzeby ich politycznej, nie mogły się ostać, przynajmniej w tym stanie, w jakim pierwotnie się rozwinęły.

Jakoż władze rządowe w wielu krajach jeszcze w XIII wieku starały się zapobiegać nadużyciom cechów, przez odjęcie im mocy stanowienia nowych praw i postanowień, przez wyznaczenie urzędników, którzy obowiązani byli znajdować się na wszelkich ich zebraniach i obradach, nie dopuszczając tam żadnych niesprawiedliwości i urzędzeń szkodliwych, kontrolować rachunki starszyny ze składek dozwolonych i t. d. Mianowicie ustawy Rzeszy niemieckiej w latach 1731 i 1772 określiły swobody cechowe, nowe zaś ustawy samorządów miejskich odjęły cechom wszelki wpływ polityczny, przywiązując prawo odbioru i sąd o zdolności rzeźmieśnika do warunków ogólnych, nie zależących od woli cechu.

W Anglii odebrano im prawo wyłączności, we Francji zaraz na początku rewolucji w r. 1789 skasowano pierwszy raz w Europie cechy i wprowadzono zupełną wolność rzemieślniczą z tem zastrzeżeniem, że prawo trudnienia się rzemiosłem, bynajmniej nie zależy od cechu, lecz tylko od pozwolenia rządu, który w tej mierze znajdował też swą korzyść finansową przy dawaniu patentu w pobieraniu podatków rzemieślniczych.

Okazało się w skutkach, że przynajmniej publiczność na tem zniesieniu cechów nie straciła, owszem, zdolność pracujących i dobroć wyrobów jeszcze się bardziej przez konkurencję podniosły.

Tylko piekarzy i rzeźników zostawiono do naszych czasów w dawnych organizacjach.

W Prusach od r. 1810 skasowano cechy, a zaprowadzono swobodę rzemiosł. W innych krajach np. w Hanowerskiem i w Saxonji, zachowane zostały prawie w dawnym stanie, za to w Bawarii i Wirtembergji dano urządzenia zgodne z duchem czasu i potrzebami kraju.

Podobnież w Austrii wiele w tej mierze rozporządzeń ogłoszono. Wszędzie przekonano się, że chociaż cechy w stanie średniowiecznym zostawać nie mogły, to

jednak dobre ich strony moralne i gospodarcze na utrzymanie zasługiwały. W tej myśli wydane były w Prusach w latach 1845 i 1849 (Gewerbe-Ordnung vom 17 Januar 1845 und vom 9 Februar 1849), przepisy dotyczące się rzemiosł, które pod inną nazwą starały się wznowić przynajmniej to, co w dawnych urządzeniach cechowych było dobrego i korzystnego. Sprawa to bowiem niesłychanie ważna i żywotna.

W Niemczech po większej części cechy zdołały się utrzymać; lub nawet wrócić tam, gdzie przedtem już były zniesione, wszelako dawnego swego stanu i wpływu nie odzyskały.

We Francji i Anglii, gdzie rzemiosła są wolne uznano potrzebę stowarzyszeń (Association fraternelle des ouvriers.. Organisation du travail), które bez tamowania swobody dawne zasady braterstwa i wspólnego dobra, mają na celu.

W Polsce cechy rzemieślnicze pojawiają się w 13ym stuleciu, mamy bowiem wiadomości o cechu rzeźników w Pysdrach (ziemia Kaliska) datującym z 1280



Zabytki cechowe.

r. Nazwa „cech“ pochodzi od niemieckiego wyrazu Die Zeche — znak, znamię. Wiąże się to z faktem, iż w owych czasach umiejętność czytania i pisania była sztuką bardzo rzadką, więc zamiast dzisiejszych szyldów, rzemieślnicy wywieszali przed swymi warsztatami specjalne znaki, czyli godła (jak: but, klucz i t. d.), określające rodzaj pracy uprawianej w danym warsztacie. Stąd i organizacja rzemieślnicza, trudniąca się w danej miejscowości np. szewctwem zwała się cechem szewców.

Powstanie cechów w Polsce łączy się ściśle z organizowaniem życia miejskiego. Miasta nasze nie rozwijają się powoli nie wyrastają z podgrodzi, czyli osiedli przylegających do murów obronnych zamków, jak to miało miejsce na zachodzie Europy. Powstają one jako twory wykończone według wzorów typu niemieckiego; zakładane są przeważnie przez obcych, głównie niemieckich przybyszów, przez nich są zamieszkiwane i urządzone. Zasadniczym wzorem, według którego kształ-



Zabytki cechu piekarzy.

owały się polskie miasta, był niemiecki Magdeburg, proces powstawania oparty był na t. zw. lokacji. A więc książę, rycerz, czy opat, wchodził w porozumienie z t. zw. „zasadźcą“, na którego ręce wydawał przywilej lokacyjny. Na wytyczonym terenie zakładano miasto, zaś obowiązkiem zasadźcy było sprowadzenie doń przyszłych jego mieszkańców. Każdy taki przybysz otrzymywał pewien nadział gruntu, na którym budował domostwo. Osadnicy uzyskiwali na szereg lat zwolnienie od ciężarów i danin, różne przywileje, pomiędzy innymi możliwość rządzenia się własnym prawem, do którego przywykli w opuszczonej ojczyźnie. Zasadźca otrzymywał godność zwierzchnika miasta w pewnym określonym zakresie, większy nadział gruntu, różne specjalne przywileje, zwykle dziedziczne i nosił tytuł wójta. Pierwsi osadnicy rekrutowali się przeważnie z Niemców, dlatego też pierwsze miasta polskie wzorowały się ściśle na typie miast niemieckich, rządziły się prawem niemieckim t. zw. Magdeburkiem. Miejsce wyznaczone pod lokatę miasta znajdowało się zwykle w dogodnych punktach terytorjalnych, ułatwiających rozwój ruchu handlowego i przemysłowego. A więc: nad brzegami rzek splawnych, na skrzyżowaniu się ważniejszych traktów handlowych i t. d. Ponieważ rzeczywistymi właścicielami miast byli właściciele otaczających je obszarów ziemskich, oni więc wyznaczali pewne dni w roku (zastrzeżone w przywileju lokacyjnym), podczas których w miastach odbywały się jarmarki i targi. W takie dni przybywała ludność okoliczna, przyjeżdżali kupcy z dalszych okolic, co sprzyjało rozwojowi życia handlowego i przemysłowego.

W takich oto miastach widzimy pierwszych rzemieślników, przybywających przeważnie z Niemiec. Osiedlają się oni na wspomnianem prawie Magdeburkiem, przynoszą z sobą niemieckie zwyczaje i obyczaje, przynoszą również gotową formę życia organizacyjnego — cechy. Podobnie jak w Niemczech, te ostatnie dzielą swoich członków na kategorie: mistrzów, towarzyszy (czeladzi) i uczniów, rządzą się swymi wewnętrznymi prawami, są zrzes-

zeniami przymusowymi, poza którymi nikomu nie wolno jest wykonywać danego rzemiosła. Cechy posiadają monopol na wyrób i sprzedaż danego towaru, one wyznaczają ceny rynkowe, rozdzielają zamówienia, określają ilość uczniów; wogóle osiągają i utrwalają swoją wyłączność w danej gałęzi produkcji. Tem wstępują na drogę, która doprowadziła do zwyrodnienia cechów w zachodniej Europie, co zaszkodziło również i cechom w Polsce.

Poza czynnościami wytwórczo-handlowymi, rzemiosło i jego cechy odgrywa dużą rolę społeczną w ówczesnych miastach. Były one bowiem bractwami kościelnymi, instytucjami dobroczynnymi i opiekunkami dla swoich członków, utrzymywanych zresztą w wielkim, często despotycznym rygorze, były wyrazem dyscypliny i ładu obywatelskiego, wreszcie zbrojną ochroną miast. Do chwili obecnej na sztandarach cechowych widnieją wizerunki świętych, w kościołach znajdują się ołtarze poświęcone patronom cechowym, przed temi ołtarzami dziś, jak przed wiekami, cechy święcą swoje uroczystości. Tak jak przed wiekami cechy występują na ulice miasta podczas uroczystości narodowych i kościelnych, specjalnie w dzień Bożego Ciała, tak jak przed wiekami. Ceremoniał wewnętrzny życia wielu cechów zawiera ślady obrzędów kościelno-religijnych.

Pierwsze cechy w Polsce składały się, jak powiedziano wyżej, z przybyszów — cudzoziemców, przeważnie Niemców, podobnie zresztą jak ogół ówczesnego mieszczaństwa. Charakter ten przechowywały one dosyć długo, przyczyniając się nawet do wynaradawiania reszty ludności miejskiej, wspomagając nacisk germański na dziedziny słowiańskie. Ślady tego widzimy w buncie miasta Krakowa przeciwko królowi Łokietkowi, gdy wójt Albert, wspierany przez niemieckie krakowskie mieszczaństwo i złożone przeważnie z Niemców cechy rzemieślnicze, zamknął bramy miasta przed prawowitym królem. Jak dalece musiało postąpić niemczenie się rzemieślników, dowodzi edykt biskupa krakowskiego Pelki, który zabrania wyśwolic ucznia na czeladnika, o ile kandydat



Zabytki cechu rzemieślników skórzaných.

nie umie odmówić pacierza w języku polskim.

Polityka narodowościowa, prowadzona przez cechy, łącznie z ich polityką gospodarczą, wywoływała częstokroć ostre objawy niezadowolenia. Monopol na wyrób danego towaru, oraz ustalanie przez cechy wolnych cen sprzedażnych doprowadziło wdania się władz w te sprawy i ogłaszania od siebie cenników. Począwszy od XV wieku istnieje szereg ustaw (1423, 1454, 1465, 1496, 1503, 1504, 1505, 1510, 1532, 1543) regulujących ceny za wyroby rzemieślnicze. W tymże okresie cechy przechodziły liczne wstrząsy, włącznie do rozwiązania ich organizacji. Pierwszy raz miało to miejsce w 1423 r., gdy statut Wartheński zakazał istnienia cechów. W kilka lat później Jagiello przywrócił cechy do życia, stawiając jednak ograniczenia i kładąc główny nacisk na unormowanie stosunków pomiędzy rzemieślnikami Niemcami i Polakami. Niewiele to widocznie pomogło, skoro król Olbracht w 1594 r. znowu kasuje cechy, dopiero król Zygmunt

I w 1527 r. pozwala im dalej istnieć, ograniczając nowymi rygorami. W 1543 r. ma miejsce ponowne rozwiązanie cechów. Stan taki trwał do 1611 r., gdy król Zygmunt III cechy wskrzesił, bardzo zaostrować specjalne przepisy dotyczące ich wytwórczości i gospodarki wewnętrznej. Tak przetrwały one do 1816 r., chyląc się ku upadkowi.

Przyczyna tego leżała w walce wytoczonej miastom przez warstwę szlachecką. Począwszy od końca XV wieku zaczynają się psuć stosunki pomiędzy miastami i szlachtą. Ta ostatnia, idąc w kierunku stania się warstwą uprzywilejowaną, dawniej już wymuszała na panujących szereg przywilejów, powoli uniezależniała te dotyczyły zarówno spraw natury politycznej jak i gospodarczej. Szlachta, z jednej strony, niezadowolona z wyzysku uprawianego przez cechy, monopolizujące w swoich rękach wyrób i sprzedaż szeregu artykułów, z drugiej zaś strony, zazdrosna o bogactwa gromadzące się w rękach mieszczan, rozpoczęła wywieranie nacisku celem kierowania do siebie choć części tych znacznych zysków. Akcja ta uwieńczona powodzeniem podcięła byt miast i rzemiosła, stając się zaczątkiem ich upadku. Był to jeden z najfałszywszych kroków wewnętrznej polityki polskiej, oplakane rezultaty którego odczuwamy do chwili obecnej, tem fałszywszy, iż w owej epoce proces odniemczania się miast był już na najlepszej drodze. Jednym z silniejszych ude-



Zabytki cechów rzemieślników budowlanych.

rzeń w interesy miejskie i rzemieślnicze było rozporządzenie, wydane za panowania Zygmunta Augusta, mocą którego szlachta otrzymała prawo sprowadzania towarów zagranicznych bez cła, oraz wpływania decydująco na regulowanie cen towarów pochodzenia krajowego.

Taki kierunek polityki gospodarczej nie mógł współdziałać rozwojowi rzemiosł i ich organizacji cechowych, które, łącznie z miastami, poczęły chylić się ku upadkowi, zaś handel przechodził w ręce żydowskie. Dodajmy, iż szereg wojen szwedzkich, moskiewskich, kozackich, tureckich, na długie lata wstrząsnął do podsad istnieniem państwa, zrujnował jego życie gospodarcze, przyczyniając się do kompletnego podcięcia rzemiosła i handlu. Królowie polscy, pragnąc dopomóc rzemiosłu, nadawali cechom wiele przywilejów przechowywanych do dziś w ładach cechowych, były to jednak tylko półśrodki, nie wpływające na podniesienie się cechów i rękodziela.

Stan taki, pogarszając się, trwał do panowania ostatniego króla polskiego. Wpadało w przepaść polityczne życie Polski, łącznie z niem i gospodarcze, handel, rzemiosło i jego cechy wegetowały, żyjąc jedynie tradycją dawnych czasów. Jednym z czynników osłabienia w tej epoce rzemiosła i życia cechowego była sprawa jurydyk. Jurydykami nazywały się osady tworzone przez magnatów w najbliższym, bezpośrednim sąsiedztwie dużych miast, przede wszystkim Starej Warszawy. Ta ostatnia w końcu XVIII wieku miała kilkanaście jurydyk na lewym brzegu Wisły, kilka na prawym, wszystkie stanowiły przedmieścia Starej Warszawy. Były to osady – miasteczka nie podlegające prawu miejskiemu, rządzące się własnymi prawami, mające swoich obywateli, odrębne życie, zależne od właściciela jurydyki. Rzemieślnicy osiadli w jurydykach nie byli zmuszeni należeć do cechów, nie podlegali przepisom cechowym, najczęściej nie posiadali wymaganych przez cech kwalifikacji zawodowych. Nazywano ich „szturarzami” lub „partaczami”. Ponieważ jurydyki terytorjalnie stanowiły prawie jedną całość z miastem, więc konkurencja

ze strony szturarzy dawała się bardzo odczuwać rzemieślnikom cechowym, zamieszkującym we właściwym mieście, zaś swobodą, którą cieszyli się szturarze, obniżała powagę i znaczenie cechów wobec ich członków. Podobne stosunki panowały we wszystkich miastach, obok których znajdowały się jurydyki.

Walkę o prawa mieszczaństwa za St. Augusta podajemy w innym artykule p. t. „Mieszczaństwo w walce o swe prawa”.

Upadek polityczny Polski i następny okres wojen napoleońskich, rujnujący kraj, nie przyczynił się do polepszenia sytuacji cechów. Przedewszystkiem rząd Księstwa Warszawskiego wszedł na fałszywą drogę sprowadzania rzemieślników obcych, udzielając im zapomóg i faworyzując na każdym kroku. Rezultatem takiego systemu był duży napływ zawodowców niemieckich, którzy, wchodząc gromadnie do cechów, zniemczyli je wybitnie.

Rok 1816 był przełomem losów rzemiosła w b. Królestwie Kongresowym. Niezapomnianej pamięci Stanisław Staszic, opracował nowe prawo rzemieślnicze ujmujące w wyraźne ramy życie cechowe. Zasadą nowej ustawy było wyprowadzenie rzemiosła i cechów z mroków średniowiecza, dostosowanie do nowoczesnych liberalnych wskazań życia gospodarczego. Prawo uzupełnione w 1845 r. i 1869 r. stało się fundamentem rozwoju rzemiosła na przeciąg lat stu.

Okres niewoli polskiej, tak bardzo ciężkiej pod względem narodowym, nie był złym dla rzemiosła b. zaboru rosyjskiego pod względem gospodarczym. W drugiej połowie XIX wieku szybkie uprzemysłowienie się kraju, otworzenie olbrzymiego rynku rosyjskiego, przyczyniło się do rozwoju rzemiosła, dorabiania się licznych jego przedstawicieli, temsamem do żywszego życia cechowego. Szereg warsztatów rzemieślniczych, dzięki pracy swoich właścicieli i pomyślnym warunkom gospodarczym, rozwinął się, dając zaczątek fabrykom wielko- i przemysłowym, istniejącym do chwili obecnej. Równocześnie warunki polityczne wprowadziły cechy na nową drogę pracy, stały się one

zakonspirowanemi ośrodkami myśli i działalności narodowo-patriotycznej. Prąd ten wzmógł się specjalnie z chwilą, gdy część Niemców, będących członkami cechów, powróciła do swojej ojczyzny, pozostali zaś ulegli polonizacji, stając się do brymi Polakami. Cechy oddziaływały uświadamiająco na swoich członków, skutecznie opierały się rusyfikacji, stojąc zawsze nieugięte i ofiarnie na gruncie chrześcijańskim i narodowym. W powstaniu 1863 r. cechy, zwłaszcza warszawskie, zapisały chlubną kartę, młodzież rzemieślnicza tłumnie zgłaszała się do oddziałów powstańczych, sztandary cechowe pojawiały się na wszystkich manifestacjach narodowych.

Okres od 1870 r., będący czasem tworzenia się w b. zaborze rosyjskim wielkiego przemysłu, wprowadził pewne zmiany do życia cechowego. Maszyna i fabryka zabiła niektóre gałęzie produkcji rzemieślniczej, cechy odnośnie upadły, lub połączyły się z pokrewnymi.

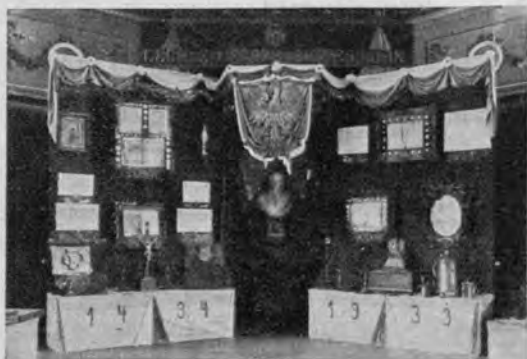
W b. zaborze pruskim sprawy cechowe i rzemieślnicze poszły nieco odmiennymi torami. Ucisk narodowościowy i twarda szkoła gospodarcza, urobiły w tamtejszych rzemieślnikach mocne charakter i wydoskonaliły ich wiedzę zawodową. Ludność miejska wytworzyła uświadomione mieszczaństwo. Rząd pruski tępiąc zazarcie polskość — popierał samorząd gospodarczy, który, w postaci Izby Rzemieślniczych, przyczynił się do wyrobienia działaczy rzemieślniczych. Cechy ujęto w twarde karby pruskiego ustawodawstwa przemysłowego, poddając je autorytetowi Izby. Połączenie z wielkim or-



Zabytki cechu ślusarzy=chrześcijan.

ganizmem gospodarczym niemieckim ożywiło życie przemysłowe, a więc i rzemiosło. W b. zaborze austriackim losy cechów i rzemiosła poszły gorszym torem. Małopolska została zepchnięta na szary koniec życia gospodarczego Austrii, wszelkie próby uprzemysłowienia jej, ożywienia przemysłu i rzemiosła, upadały pod naciskiem zdecydowanej wrogiej polityki podatkowej, rząd wiedeński uważał Małopolskę jako „Hinterland“, obowiązkiem którego było jedynie spożywanie produkcji innych prowincji państwa. Handel i rzemiosło przeszło w dużej mierze w ręce Żydów, cechy o charakterze przymusowym uległy gruntownemu zażydzeniu, wprost odwrotnie, jak to miało miejsce w cechach b. zaborów pruskiego i rosyjskiego. Pewne swobody polityczne pozwoliły natomiast na tworzenie mieszczańskich organizacji społecznych, ośrodkiem których byli Polscy rzemieślnicy.

Wskrzeszenie Polski i scalenie jej w jeden organizm polityczny i gospodarczy, postawiło rzemiosło przed nowymi, trudnymi zagadnieniami. Organem kierowniczym stał się wydział drobnego przemysłu i rzemiosła w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Sprawą najpilniejszą było opracowanie nowego ustawodawstwa, obowiązujące w poszczególnych dzielnicach. W tym okresie nasuwały się poważne trudności wobec rozbieżnych poglądów samych rzemieślników, wywołanych wiekowym, odmiennym ustrojem politycznym, prawnym i organizacyjnym. Punktem ciężkości była kwestja wolności lub przy-



Zabytki cechowe.

musowości cechów, oraz dowolności w wykonywaniu zawodu rzemieślniczego. Po kilku latach pracy nad nowym ustawodawstwem, w której brały udział władze przemysłowe oraz społeczne organizacje rzemieślnicze i cechy, jednolite prawo przemysłowe rzemieślnicze zostało ogłoszone w dn. 7 czerwca 1927 r. Stało się on ramami dalszego bytu i pracy dla blisko 2.000 cechów istniejących na zjedno-

czonych ziemiach polskich. Prawo to, pomiędzy innemi, powołało do życia sąmorząd rzemieślniczy w postaci wojewódzkich Izb Rzemieślniczych, na rzecz których cechy musiały zrezygnować z pewnych dotychczasowych swoich uprawnień. Nowa ustawa przemysłowa, posiadając wiele zalet, posiada jednak i wady, usunięcie których jest konieczną kwestją przyszłości.

Testament własnoręczny Jana Kilińskiego

Facsimile z oryginału

Wtedy nie było na zły uczynek nie namawiałem żeby komuś innemu służyć mogło
bo zapewne i zaniech i zaniech musiałem odpowiedzieć bo i zaniech bym się po prostu wyjechał
Kuchowi przed światem to zapewne przed Bogiem musiał bym i tak najsurowiej od
powiedzieć - lecz ja nigdy nie miałem w sobie duszy mojej Podległości ^{był} Kolwicz miał
pragnąć czyjej Kolwicz. Zgubił - bo i zaniech przyszedł dla siebie serca obywatelskie -
to zapewne przyszedł i zaniech moje najsprawiedliwsze dla nich doradzenia w ich
interesach - i im wstąpieniu w potęgę - więc to cała publiczność - powie im mówię
dla nich doświadczeń - powie im swoje serca - więc ja tam bardzo dla nich starałem
się od wstąpienia - za ich tak kawał dla mnie względu -
Giełm posiadał Urzędy - tam ich tak posiadał - że byłem w Magistracie Radnym - a potem
po nastąpieniu Rewolucji w Warszawie - więc ja najsurowiej z tego Magistratu stałem
na czele Obywatelskim - do obrony swej Ojczyzny - a stałem znowu i do wstąpienia
sercem - więc znalazłem się tak odważnym w samem ataku - i tak ten Kłosek Bostad
najsurowiej Taktyki Wojskowej - i do Karatem tyle z obywatelami - ile najsurowiej
Kuchowy Zanim do Kuchów - więc to widzieli i tak Wyszki - tak i obywateli -
i zaniech przyszedł mnie do tych zaniech - i zaniech posiadał przyszedł -
Tu więc koniec moje wyznaczenie moich czynności i tak byłem w Warszawie przez całe
Czynność - ponieważ wiele rzeczy były przez moje osobne Czynność - to i zaniech i zaniech
mi dane do Rady - więc takowa i tak najsurowiej i do petniat - bo było moim
obowiązkiem o nie do petniat - w Poczłkowię Związek do tej Rewolucji wcale nie miałem
leż - a nawet i zaniech nie miałem - a ponieważ w Warszawie i tak Rad byłem Exam-
inowanym i Generalu Burszewym - i zaniech nie miałem o Piniędrach - które by
mogły być gdzie i krótko - lub też o papierach z kancelaryi Głównego - więc
ja o tym nie miałem - gdyż Wzrosty Interesach nie posiadał - przyszedł
Warszawę i tak była atakowana od Moskwy - no ten czas nie był - bo ja przed
Kuchów Dniem - do statem oddany - abym wyjechał do Poznania - więc ja do petniat
Kuchów przez oddany mi daną pochodem do Poznania - więc tam byłem aresztowanym
do Pruszkow - i zaniech byłem przez jeden miesiąc zaniech i zaniech - więc na Rewolucję
Jeszcze Wzrosty i zaniech - byłem przez Komandy Pruski odesłanem do Warszawy - więc tam
zaniech byłem aresztowanym i zaniech i zaniech - i zaniech moich Czynności - więc po trzech
dnach karatu - aresztowanym byłem i zaniech i zaniech - więc przez trzy dni miałem do Poczłku
po wyszku i areszt - więc znowu powolnie byłem aresztowanym - i ja moim Transportem
do Petersburga - więc no ten koniec cały mój Examen zaniech i zaniech moich Czynności
i zaniech o zaniech nie wiem - na co się dla lepszej wiary zaniech i zaniech Podpisie

Jan Kiliński RKM W. Pułkownik Pola 20. - - -

Racjonalna gospodarka finansowa

Każde, nawet najmniejsze przedsiębiorstwo, musi stosować racjonalną gospodarkę finansową. Tyczy się to także i jednostek, które gospodarują swoimi zasobami gorzej lub lepiej, zależnie od tego, czy stosują zasadę rozumną i przetrną. Tyczy się to również zakładów rzemieślniczych, a to tembardziej, że najlepiej wykonywane rzemiosło nie przyniesie dobrych wyników, jeśli fachowość i umiejętność rzemieślnika nie będzie szła w parze z oszczędną i przetrną gospodarką pieniężną.

Przez każdy zakład rzemieślniczy przepływają pieniądze, obracane na zakup surowca lub materiału, dalej pieniądze, przeznaczone do funkcjonowania zakładu, płace personelowi, wreszcie dochody, osiągnięte ze sprzedaży wyrobu. Nawet w niewielkim zakładzie rzemieślniczym ilość poszczególnych pieniężnych pozycji, otrzymywanych i wypłacanych w ciągu roku wynosi po kilka tysięcy. Proszę tylko zastanowić się, jaką masę drobnych lub większych wypłat, względnie wpłat notujemy w naszych książkach rachunkowych. A przecież każdorazowe dokonanie jakiegokolwiek wypłaty, względnie uzyskanie wpłaty zabiera nam przedewszystkiem czas, po drugie wymaga wysiłku, lub starań, po trzecie coś nieś kosztuje.

Otóż chodzi o to, żeby zakład rzemieślniczy oszczędził sobie w swojej gospodarce pieniężnej możliwie dużo czasu, trudu i wydatków. Dla zracjonalizowania, dla bardziej praktycznego prowadzenia gospodarki pieniężnej w zakładzie rzemieślniczym niezbędne jest zatem korzystanie z tych licznych udogodnień, które klientowi daje P. K. O., czyli Pocztaowa Kasa Oszczędności.

Przedewszystkiem podkreślić tu trzeba niezbędność posiadania konta czekowego w P. K. O. Własne konto czekowe w P. K. O. znakomicie ułatwia inkasowanie należności od klientów, która otrzymuje od zakładu blankiety dla dokonywania wpłat, a wpłaty te mogą być dokonane w każdym urzędzie pocztowym. Z drugiej strony nieźmiennie ułatwia przekazywanie pieniędzy, możliwość dokonywania przelewów czekowych z własnego konta czekowego na wszelkie inne konta czekowe w P. K. O. Nie koniec jednak na tem. Można przeka-

zać każdą sumę z własnego konta nie tylko posiadaczowi konta w P. K. O., ale wogóle każdemu obywatelowi, w kraju, czy zagranicą. Jak z tego wynika, przy pomocy trzech rodzajów czeków, mianowicie: czeków kasowych, czeków przelewowych i czeków przekazowych — można w prosty sposób dokonać każdej wypłaty i uiścić każdą należność. Trzeba tu dodać, że przelew z własnego konta na inne nic absolutnie nie kosztuje, zaś przekaz czekowy wynosi minimalną opłatę.

W związku z faktem, że każdy posiadacz konta czekowego w P. K. O. otrzymuje regularnie wyciągi z konta czekowego P. K. O., ułatwiona jest cała rachunkowość, a jednocześnie posiadacz konta czekowego otrzymuje dowody wpłat i wypłat w postaci odcinków blankietowych, lub pozycji wyszczególnionych w wyciągu kontowym. Przy korzystaniu z konta czekowego w P. K. O. niemożliwe są ani omyłki, ani utrata pieniędzy, ani inne niespodzianki, które wynikają przy staromodnym i niepraktycznym systemie wypłacania i wpłacania z kieszeni, lub szuflady. Rzecz jasna, że rzemieślnik, korzystający stale z konta czekowego, nie może stać się ofiarą kradzieży, czy pożaru: kasa jego znajduje się w miejscu najbezpieczniejszem.

Drugim niezbędnym narzędziem gospodarki finansowej rzemieślnika powinna być książeczka oszczędnościowa P. K. O. Na książeczce tej powinny być składane sumy, zbierające się na koncie czekowym, oraz wpływające w jakikolwiek inny sposób do zakładu. Mając na uwadze narastanie kapitału dzięki odsetkom, należy starać się aby na książeczkę oszczędnościową wszelkie sumy wpłacane były jaknajwcześniej, a niezbędne podnoszenie sum — odbywało się jaknajpóźniej. Przedłużając tak długo, jak pozwalają warunki, okres, w którym sumy pieniężne pozostają na koncie oszczędnościowym P. K. O., pomnażamy sobie wydatnie odsetki, które w końcu roku dopisywane są na książeczce oszczędnościowej.

O ile więc konto czekowe służy nam dla ułatwienia szczególnie bezgotówkowego, a więc najbardziej praktycznego obrotu, o tyle książeczka oszczędnościowa jest zbior-

nicą naszych dochodów. Zwłaszcza ważne jest dla każdego rzemieślnika — systematyczne i przezorne zbieranie gotówki na zakup w przyszłości nowych surowców, lub materiałów, względnie narzędzi. Zresztą niema wogóle żadnego zamierzenia życiowego, dla którego nie byłaby pomocną książeczka oszczędnościowa, będąca zbiornicą naszych zarobków, zbiornicą absolutnie doskonałą, bo zapewniającą naszym pieniądzom trzy ważne warunki: bezpieczeństwo, narastanie i stałość. Pieniądże, składane na książeczce oszczędnościowej P. K. O. nie

mają tendencji do rozchodzenia się. Jak wykazało doświadczenie milionów ludzi, pieniądze składane na książeczce oszczędnościowej daleko trudniej są wydawane, niż pieniądze, chowane w kieszeni, lub innym niepewnym schówku.

Dlatego też, w trosce o swój personel i jego wartość moralną i społeczną, każdy rzemieślnik nakłada wszystkim swoim pracownikom obowiązek posiadania książeczki oszczędnościowych i nieraz po ojcowsku dowiadyuje się, czy oszczędzanie pracowników jest systematyczne i wydatne.

Józef Sierakowski

Wielkie wypadki historyczne mają to do siebie, że z ludzi przeciętnych czynią bohaterów.

Przewrót polityczny, jaki dokonał się w latach 1791 ± 4 zmusił ludzi do myślenia i działania.

W tym tragicznym okresie dziejowym, gdy patrzył obojętnie na zabór kraju przez obcych król i szlachta, wystąpiło na widownię dziejową i zareagowało energicznie przeciw niewoli mieszczaństwo polskie.

Wśród tysiąca bezimiennych albo mało znanych bohaterów wypływają na czoło nazwiska: *Kilińskiego* i *Sierakowskiego*. Obydwaj znani rzemieślnicy musieli się znać dobrze, gdyż jako starsi cechów brali żywy udział w życiu korporacyjnym i miejskim.

To też, gdy wybuchło powstanie Kościuszkowskie, w Warszawie, spiskowi wywodzący rzemieślników i młodzież na ulicę śpiesząc z pomocą oddziałom wojska polskiego, walcząc o każdy dom i ulicę z Moskalami. Szczególnie krwawe boje toczyły się na ulicy Świętojerskiej, gdzie na bataljon moskiewski rzucili się rzeźnicy z toporami i wycięli go w pień.

Po chlubnych tych walkach Sierakowski wrócił do swej pracy zawodowej. Brał jednak żywy udział w pracach Rady Najwyższej Narodowej, gdzie został obok Kilińskiego zastępcą członka. Pracował w szeregu komisji, oraz wydał wraz ze starszym konfr. kupieckiej Kriegerem i obywatelami, Gautierem i Horalikiem odezwę, wzywającą ludność do zaopatrzenia żołnierzy.

Na skutek tej odezwy opodatkowało się mieszczaństwo i pracownicy, nie szczędząc pieniędzy i ofiar w naturze. Ale to nie wystarczało jeszcze Sierakowskiemu. Dzięki tej inicjatywie cech rzeźników wystawia oddział policyjny, składający się z 50 ludzi uzbrojonych i umundurowanych, zapewne członków cechu. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że znaczna część rzemieś-

ników poszła na ochotników do pułku, zorganizowanego przez Kilińskiego, to jest oczywiste, że ofiarność rzemiosła warszawskiego była b. duża.

Równocześnie Sierakowski został przydzielony przez Radę Zastępczą Tymczasową do asystowania królowi, co wymagało dużego taktu i umiarkowania.

Warto również zanotować szczegół, świadczący o dowcipie Sierakowskiego. Podobno w tym czasie jego i Kilińskiego zaprosiła do siebie Oboźnina Krasieńska, która chciała uzyskać paszport na wyjazd zagranicę. „Po odbytej konferencji — notuje pamiętnikarz — wstaje Kiliński i całuje przez rękawiczkę gospodynię domu. Sierakowski zaś dodaje: Mój kolega szewc, całuje w rękę przez skórę, ja zaś, rzeźnik, biorę się do mięsa, i proszę zdjąć rękawiczkę”.

Po upadku Warszawy w listopadzie 1794 r., rosyjski gubernator Buxhoevden, mścił się na rzemieślnikach za udział w Insurekcji. Jak notuje Smoleński, „czeladź i terminatorzy Cechów, które okazały najwyższy patriotyzm — rzeźniczego i szewckiego — otrzymali nakaz zebrania się 4-go grudnia o godzinie 10-jej rano na Krakowskim Przedmieściu... z muzyką” dla rozręczania baterii wokoło Warszawy, usypanych podczas powstania... Nielepiej było gdy przyszli inni zaborcy.

Po Moskalach Warszawę zajęli Prusacy. Dopiero w 1806-tym przyszli Francuzi, proklamując księstwo Warszawskie. Sierakowski jednak, — chory, sterany i zrujnowany majątkowo żył w zapomnieniu i skończył życie w tym samym roku, w którym sprzymierzone mocarstwa rozgromiły Napoleona na polach Waterloo, w r. 1814. Pamięć o nim jednak zachowali wdzięczni rodacy i uczcili go wznosząc mu tablicę pamiątkową na ulicy jego imienia — na Pradze, obok rzeźni miejskiej — na wieczną pamiątkę jego życia pełnego poświęcenia.

Najbardziej nowoczesne salony krawieckie w Polsce

BOLESŁAWA SIKORSKIEGO, w Warszawie
(fot. E. Koch)



Piękna poczekalnia



Przymierzalnia dla klientów



Fragment salonu



Widok pracowni (w głębi szatnia czeladników)

Rzemiosło chrześcijańskie poszczycić się może w okresie swego Świąta 19.IV.1936 posiadaniem wytwornie i nowoczesnie urządzonej placówki krawieckiej na modłę światowego rozmachu. Dekoracje i meble salonów projektował art. T. K r y s z a k według najmodniejszych dziś wzorów wielkich pracowni stolic zachodnioeuropejskich. Niewątpliwie powszechnie znany zakład p. Bolesława Sikorskiego cieszyć się będzie jeszcze większym powodzeniem klientów szukającej gustownego kroju, modnych fasonów i solidnego wykończenia ubiorów.

Przemysł kamionkowy w Odrodzonej Polsce

Hamowany przez zaborców rozwój miast polskich wytworzył jednocześnie brak urządzeń o charakterze publiczno-użytkowym, jak gazownie, elektrownie, wodociągi i kanalizacja.

Z chwilą odzyskania niepodległości miasta polskie zaczęły odrabiać zaległości i budować, jednak napotykały na pewne trudności, gdyż nie było w kraju odpowiednio rozwiniętych przemysłów, które mogłyby dostarczać potrzebne materiały i urządzenia.

Przed wojną nie mieliśmy również własnego przemysłu kamionkowego, pomimo, że posiadamy potrzebne surowce. Przemysł ten zaczął rozwijać się w parę lat po wojnie i obecnie produkuje rury kanalizacyjne w ilościach potrzebnych dla miast i rynku wewnętrznego, dzięki czemu nie sprowadzamy tych wyrobów z zagranicy.

Powstanie tego przemysłu ma pierwszorzędne znaczenie dla gospodarstwa społecznego, gdyż rury kamionkowe kanalizacyjne są najlepszym materiałem dla kanalizacji, jako zupełnie szczelne, a zatem uniemożliwiające zakażenie gruntu i wód gruntowych, często używanych przez ludność do picia, zupełnie odporne na kwasy i ługi, zawsze znajdujące się w ściekach kanalizacyjnych, oraz bardzo gładkie i mocne, dzięki czemu nie niszczy ich piasek i różne części twarde spływające w kanalizacji.

Te, jak również inne zalety spowodowały, że rury kamionkowe uznane zostały za praktycznie niezniszczalne w kanalizacji, co potwierdziła praktyka, gdyż rury te wyjmowane po kilkudziesięcioletniej pracy nie wykazywały żadnych zniszczeń.

(b. j.)

Czem będą tegoroczne Targi Poznańskie

XV Targi Poznańskie będą największe jakie się kiedykolwiek w Polsce odbyły, co dowodzi, że statystyka odpowiada istocie życia, gdyż wykresy wytwórczości od 2 lat idą w górę. Niestety konsumpcja stoi mniej więcej na miejscu. Dlatego też producenci dokonują ogromnego wysiłku, aby uzyskać zwiększony popyt na towary. Proces modernizowania wytwórczości nigdy jeszcze nie był tak przyspieszony. Nigdy jeszcze nie było tyle wynalazków, ulepszeń, nowych zastosowań i nowych pomysłów zdobniczych. Wrazem tego właśnie jest zwiększony rozmiar Targów Poznańskich. Jeśli uświadomimy sobie, że na Targach Poznańskich wystawi się w roku bieżącym około 3 milionów przedmiotów, że ani jeden z tych przedmiotów nie był na Targach w roku ubiegłym, a każdy z nich nosi piętno najnowszego wysiłku modernizacji, to zrozumiemy, że przegląd wytwórczości na Targach Poznańskich jest tym metrem, którym Polska mierzy wysiłek umysłu wytwórcy, by wzmocnić konsumpcję.

Targi tegoroczne (26 kwietnia — 3 maja) ujrzą kilka nowych lub niezmiernie wzmoczonych działów, które dadzą im oblicze odmienne od lat



ubiegłych. Przedewszystkiem w oczy rzuca się kolosalny udział przemysłu samochodowego, który nie mógł się zmieścić w największym pawilonie w Polsce, jakim jest pawilon 1. Ciężkiego Przemysłu, mierzący z górą 7000 m. kw. Kilka firm, które nie mogły uzyskać już tam stoisk, trzeba było osobno umieścić w Wieży Górnosłaskiej, której powierzchnia odpowiada zaledwie 1/4 części pawilonu 1. Oprócz tego na Targach będzie bardzo ciekawy dział drogowy, organizowany przez hr. Stefana Tyszkiewicza, Prezesa Ligi Drogowej, na podstawie przesłanek jego wskazań wypowiedzianych na Naradzie Gospodarczej niedawno zwołanej przez Rząd. Przesłanki te cieszą się poparciem władz i interesuje się nimi również jaknajprzychylniej wojsko z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym na czele. Dlatego też należy spodziewać się, że akcja ta

Targów zapoczątkuje erę realizacji haseł, uświadomienie których dotarło już do najodleglejszych zakątków Polski.

Po raz pierwszy w Polsce również organizuje się pod egidą Związku Izb Rolniczych dział chałupnictwa, którego kilkadziesiąt działów w osobnej hali otworzy wszystkim oczy na nieznaną wielce dziedzinę polskiej produkcji. W chwili gdy ilość chałupników wzrasta i przekracza obecnie już ilość robotników fabrycznych i rzemieślników razem wziętych, zagadnienie chałupnictwa staje się może najbardziej palącą sprawą społeczną i gospodarczą, a także i socjologiczną. Rozwiązaniu jej poświęcono wiele uwagi na Naradzie Gospodarczej. Rozmiar produkcji, różnorodność i ceny, jakich Japonia nie widziała, tworzą z produkcji chałupniczej taran eksportowy, jakim zdobywamy najbardziej nawet uprzemysłowione rynki, jednakże kosztem takiego zubożenia i takiej nędzy, jaka nie może być celem jakiegokolwiek bądź systemu gospodarczego. Kto nie widział całokształtu wytwórczości chałupniczej, ten niechaj zwiedzi ten dział Targów Poznańskich, a wtedy pojmie, dlaczego tyle fabryk w Polsce zaczyna cierpieć na strukturalny kryzys pochodzący z odrotu od systemu fabrycznego.

Dział metalowy na Targach Poznańskich w roku bieżącym będzie przeszło dwa razy większy niż w roku ubiegłym. Wszystkie najważniejsze placówki są bogato reprezentowane, stawiając czoło ogromnemu udziałowi Niemiec w tej branży. Działy elektrotechniczny, ceramika, szkło, przemysł spożywczy, chemiczny, budowlany, biurowy, papierniczy, drzewny — wszystkie zakrojone są na szerszą niż dotychczas miarę. Bogato obsłane będą Ogólnopolskie Targi Rzemieślnicze oraz Dział Ogólnopolski Przemysłu Ludowego. W dziale wynalazków ujrzymy film kolorowy Szczepanika, żarówki które można regenerować w domu, telewizję i długi szereg ciekawych wynalazków, które będą stanowiły podstawy nowych tematów fabrykacji, powiększając możliwości pracy.

Udział Bielska w Targach Poznańskich będzie miał charakter regionalny, by uwypuklić nieznaną szerszemu ogółowi stopień uprzemysłowienia tego okręgu, który w opinii publicznej jest często przyćmiony przez rozmach wytwórczy Górnego Śląska. Zważywszy, że w Bielsku znajduje się szereg największych w Europie fabryk tej branży, i że Bielsko ze wszystkich ośrodków przemysłowych w Polsce najdalej dociera ze swym eksportem, regionalizacja udziału wnosi zupełnie nowe wartości do całokształtu zadań Targów Poznańskich.

Z państw zagranicznych ogromny udział zbiorowy biorą: Niemcy, Węgry, Szwecja, Brazylja, Argentyna, Hiszpanja, Portugalja i Jugo-

(c. d. na nast. str.)

śląją, a szereg innych państw wystawia w poszczególnych działach. Również bardzo poważny udział w roku bieżącym bierze Gdańsk i cały przemysł obszaru Wolnego Miasta.

Tegorocznym Targom przysługują szereg ulg kolejowych w większym niż dotychczas zakresie. Wszystkie kasy biletowe stacji kolejowych na terenie państwa będą wydawały karty uczestnictwa jednocześnie z biletem do Poznania. Na podstawie karty uczestnictwa w kasach przy wejściu na Targi można będzie otrzymać karnet upoważniający do bezpłatnego wstępu na Targi, bezpłatnego zwiedzenia muzeów, ratusza, palarni, znacznych ulg w hotelach, restauracjach, teatrach oraz wreszcie — co najważniejsze — 75% zniżki w drodze powrotnej we wszystkich klasach na pociągi osobowe i pośpieszne. Poza tym dla przyjezdnych z zagranicy wprowadzi się specjalne bilety 2 tygodniowe dla całej Polski i we wszystkich pociągach osobowych i pośpiesznych, bez ograniczenia kilometrażu, po ryczałtowej cenie 50 zł. w III kl., 75 zł. w II kl., i 100 zł. w I kl. na cały okres 2 tygodni, od daty przyjazdu do Polski. Bilety te będą przysługiwały wyłącznie osobom posiadającym paszport zagraniczny. Wreszcie wszystkie dyrekcje kolei będą organizowały przez swoje wydziały turystyki popularne pociągi na Targi. W koszt przejazdu popularnym

pociągiem będą wracowane wszystkie ulgi przysługujące posiadaczom karnetów. Oznacza to, że podróżujący pociągiem popularnym będą również korzystali ze zniżek w hotelach, restauracjach, teatrach i t. p.

Na to, by uniknąć tłoku powodowanego przez miejscową ludność, która ma łatwiejszy dostęp codzienny do Targów w godzinach popołudniowych, ustalono, że cena biletu wstępu na Targi Poznańskie do godz. 1-ej w południe wynosi 1,50 zł., a od godz. 1-ej 1.— zł. W ten sposób nastąpi regulacja ruchu i uniknie się tłoku.

Patrząc na 15 letni rozwój Targów Poznańskich, należy stwierdzić, że przetrwały one zwycięsko dnie największego kryzysu jaki nowoczesny świat widział i dowiodły największym sceptykom, że nie są teorią lecz życiowo wypróbowanym instrumentem handlu. Dowiodły, że nie są zbyt dobrą formą samolubnego regionalizmu, lecz że służą one najszybszemu zadaniu, jakie sobie inicjatywa publiczna mogła postawić w czasach obecnych, a jakim jest tworzenie możliwości pracy przez zwiększenie spożycia towarów.

XV Jubileuszowe Targi Poznańskie zapowiadają się jako manifestacja uznania całej Polski dla ciągłej i celowej pracy Targów, które dla niejednego warsztatu pracy w najcięższym okresie stały się deską zbawienia.

JEDYNA W POLSCE CHRZEŚCIJAŃSKA

„Uniwersalna“

Wytwórnia artykułów pośmiertnych
i ornamentów do trumien

J. Kacprzykowski

Warszawa, Chłodna 54. Tel. 773-87.

Z POKOLENIA...

Z czasów jeszcze przedwojennych znana była na rynku warszawskim w branży obuwniczej firma Roman Wysokiński (Świętokrzyska 24). Wyroby tego Mistrza stołecznego cechu szewskiego cieszyły się dużym uznaniem licznej stałej klienteli, którą sobie wyrobił i przyzwyczaił do sklepu, zręcznie położonego w okolicy placu Napoleona, opodal głównej poczty, gdzie koncentruje się do dziś dnia nadzwyczaj ożywiony ruch publiczności.

Pantofelki damskie, wykonywane z najlepszego surowca, dostosowywane do pory roku w przeróżnych odmianach i modelach, posiadały zalety jedyne w swoim rodzaju, że poznać je można było łatwo nawet z wyglądu zewnętrznego. Fason Wysokińskiego lubiły Warszawianki i cieszyły się gdy ktoś rozpoznawał źródło kupienia bucików.

Obuwie męskie i dziecięce posiadało nie mniejsze powodzenie i zbyt, to też w sklepie zawsze pełno było kupujących oraz różnych głosów i głosików tych najmniejszych klientów, co to „do szkoły buty“ mieć chcieli, powróciwszy z wakacji. Nieraz sam Mistrz jakiegoś malca brał na kolana i przymierzał buty „aż były dobre“. A gdy się trafił biedniejszy (...że było widać), to wtedy płacił pół ceny, lub w prezencie „parę“ przyjąć musiał.

Po śmierci tego lubianego przez wszystkich kupca i rzemieślnika, sklep na Świętokrzyskiej

zlikwidowano, a placówkę przejął najstarszy syn p. JAN WYSOKIŃSKI, urządzając pierwszorzędną magazyn obuwia w dzielnicy zachodniej miasta, przy ulicy Chłodnej 48. Niewątpliwie zdoła on podtrzymać tradycję firmy i idąc śladami swego ojca, przezwycięży wszystkie napotykane trudności konkurencyjne, wiedząc że pracuje dla rozwoju i podtrzymania stanu posiadania rzemiosła chrześcijańskiego w wymienionej dzielnicy.

A. Z.

KONCESJONOWANE ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

Inż. B-cia Policzkwoscy

ul. Pierackiego 21, tel. 69344
w Warszawie

Wykonują wszelkie roboty w zakresie elektrotechniki, oraz prowadzą kupno — sprzedaż silników.

ARTYSTYCZNE OBUWIE DAMSKIE gotowe i na zamówienie

„JÓZEFA“

Warszawa, ul. Nowy Świat 40 m. 12, tel. 209-10
w podwórzu 1-e piętro, lewa oficyna,
wejście z kina „Pan“

WYROBY WŁASNE, nagrodzone Grand Prix i złotymi medalami na wystawach w Paryżu, Rzymie i Liège.

Pamiętajcie o tem, że wyroby

Polskiego Monopolu Tytoniowego

nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznymi należą do najlepszych na świecie

Spróbujcie:

Bezustnikowe » S F I N K S «

» H E L «

» PRZEDNIE EGIPSKIE «

» S P O R T «

Ustnikowe » D A M E S «

» Z E F I R «

» P Ł A S K I E «

Rozwój działalności K.K.O. pow. Warszawskiego

Założona przed siedmiu laty — jako instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszy lokowanych (vide Dekret p. Prezyd. Rzpltej z dnia 13.IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost wkładów i lokat, zapoczątkowany bowiem w roku 1929 sumą zł. 229.630,— przy 360 wkładcach (książeczkowych) osiągnął na 1 stycznia roku bież. kwotę zł. 22.987.651.— przy 34.600 wkładcach (kont). Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za ubiegły okres 7-letni, przekracza sumę zł. 4.800.000,—. Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 130 milionów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących razem Związek Poręczycki tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie przemysłu przetwórczego oraz inwestycji w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego siedmioletnia ilustruje fakt udzielenia 28.594 osobom pożyczek (zabezpieczonych materialnie) na ogólną sumę zł. 52.310.442.— (z saldem na 31.XII.1935 r.: zł. 16.022.029.—).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zwały tylko, że na cele budowlane przeznaczyla w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 12.523.368.— zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. — przy liczonym zespole obsługiwanej codziennie klienteli (ponad tysiąc osób) — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed trzema laty gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbami.



Gmach własny K. K. O. pow. Warszawskiego (Warszawa, Zgoda 7).

K. K. O. przyjmuje — z zachowaniem bezwzględnej tajemnicy — wkłady i lokaty na książeczki (okazicielskie bądź też imienne lub za hasłem umownym), prowadzi rachunki bieżące, udziela pożyczek pod zastaw (lombard) papierów wartościowych oraz na hipoteki i skrypty dłużne za poręczeniem. Stały wzrost (w r. 1935 o 24%) lokat i wkładów, zawarowanych przez pupilarną gwarancję K. K. O., jest dostatecznym sprawdzianem zaufania, jakim darzy społeczeństwo tę Instytucję użyteczności publicznej.

Godziny czynności K. K. O.: od 8½ rano do 7½ popoł. (bez przerwy). Oddziały: Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno, Jeziorna.

CUDZE CHWALICIE

— SWEGO NIE ZNACIE!

Często zachwalamy różne specyfiki zagraniczne, czasem mało wartościowe, a nie wiemy, lub nie chcemy wiedzieć, że tu w kraju, posiadamy świetne preparaty do pielęgnacji obuwia służące.

Nie wiemy np., że istnieje biały, mleczny płyn, idealnie usuwający wszelkie plamy i brud z tak modnego dziś obuwia białego, jasnego - kolorowego i kombinowanego z kilku odcieni skór. Obuwie, czyszczone od początku tym płynem, nie przyjmuje plam i brudu, zachowując zawsze świeży, efektowny wygląd. W sezonie wielkiego zapotrzebowania jasnego obuwia, płyn ten pod nazwą „DOBROLIN“ (w niebieskich flakonikach) znajduje bardzo szerokie zastosowanie.

Drugim artykułem, mało jeszcze znanym szewcom, jest specjalny tłuszcz do obuwia, świetnie zmiękczający skórę i doskonale zabezpieczający ją od wody. Nasyca się nim obuwie sportowe, a więc: narciarskie, lyżwiarskie, myśliwskie, rybackie i t. p., a także podeszwy zwykłego obuwia codziennego, w celu zabezpieczenia go od przemoczenia podczas deszczu i śloty. Tłuszcz ten, wyrobu f. „DOBROLIN“, oddaje nadzwyczajne usługi sportsmenom, gdyż czyni obuwie miękkim, wygodnym i odpornym na wodę i zimno.

Fabryka Przetw. Chem. „DOBROLIN“ F. A. i G. Pal w Warszawie znana jest z wyrobu doskonałych środków do pielęgnacji obuwia, a jej pasta „DOBROLIN“ jest powszechnie używanym artykułem codziennego użytku, rozpowszechnionym w całej Polsce i znajdującym się w każdym domu najmniejszego miasteczka lub wioski. Ostatnio firma ta wyprodukowała nowy gatunek pasty „DOBROLIN“, przeznaczony na eksport. Czyści on obuwie nowym, rewelacyjnym sposobem: na mokro — wodą, o czym obszernie mówi ulotka, dołączona do każdego pudełka tej pasty. Pasta „Dobrolin-export“ przewyższa gatunkiem wszystkie dotychczasowe pasty zagraniczne. Powinna ona znajdować się we wszystkich sklepach z obuwiem, gdzie, niestety, dotąd na wystawach, wbrew szeroko propagowanemu hasłu samowystarczalności gospodarczej, widnieją przeważnie pasty zagraniczne, świadcząc niezbyt chlubnie o zainteresowaniu szewców przemysłem rodzimym.

Uświadomieni szewcy powinni pamiętać, że polski pracownik, a nie angielski lub niemiecki jest nabywcą polskiego obuwia, a w związku z tem winni propagować sprzedaż past polskich, wyrobionych rękami polskiego robotnika, za polskie pieniądze.

PANU DYREKTOROWI
APOLINAREMU WIŚNIEWSKIEMU

w Warszawie, Okopowa 61 składamy podziękowanie za udzielone subsydjum w kwocie zł. 50.— dla Numeru Kongresowego „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej“.

ADMINISTRACJA.

O nieznanej wytwórczości w Polsce

W wielu dziedzinach życia gospodarczego w Polsce spotykamy coraz więcej przejawów po-ciesających, które świadczyć mogą dobitnie, że inicjatywa energiczniejszych jednostek naszego społeczeństwa zdołała osiągnąć rezultaty nieraz wprost zdumiewające.

Lansowane od kilku lat patryjotyczne hasło „Kupuj wyroby krajowe“, trafiało niekiedy na brak podstawowego zrozumienia konsumentów tylko dlatego, że z pewnym wahaniem i niedowierzaniem przyjmowano wiadomości o wykonywaniu w Polsce jakiegoś artykułu, dotąd sprowadzonego wyłącznie z zagranicy, o czym każdy wiedział przyzwyczajony zresztą od lat. Towary, ba nawet adresy firm zagranicznych znano na pamięć i szczył się niejednym wymienianiem ich w dokładnym brzmieniu, jak również tem, że mógł przed odbiorcą wykazać się rozległymi i ożywionymi stosunkami często z krajami zamorskimi.

Nie zdawano sobie absolutnie sprawy, kto i ile traci, a kto zarabia, dopiero gdy cyfry bilansu handlowego Państwa za różne lata wykazywały plastycznie, jak dalece organizm kraju „na takim uświadomieniu“ obywateli cierpi. — Gdy obliczono, że towar pochodzenia krajowego lepiej się kalkuluje, niż importowany, a wreszcie „sposrzedono“ fakt, że jest on w gatunku i zastosowaniu dobry, bynajmniej nie ustępuje w niczym zagranicznemu, — wtedy dopiero zrozumiano częściowo klęskę bezrobocia i kryzysu... oraz doszukano się tego zła i krzywd, które wyrządzano swemu własnemu krajowi bezwiednie. Czy zawsze bezwiednie?

Polski konsument np. wyrobów szklanych doskonale jest zorientowany, że nasze huty wyrabiają szkło conajprzedszytniejszych gatunków i rodzajów, że przemysł ten stoi na wysokości zadania i zaspakaja konieczne potrzeby rynku. Wie też, że precyzyjne naczynia i przyrządy szklane są od kilkunastu lat wyrabiane z konieczności częściowo z cudzoziemskiego wprawdzie surowca przez polskiego robotnika dostatecznie wykwalifikowanego, który dzięki swym nacyjnym zdolnościom osobistym, przewyższa w codziennej pracy, jakże żmudnej, wszelkie techniczne trudności pokonywane z łatwością przez zagraniczne maszyny. Lecz nie wszystko maszyna może zawsze wykonać, niestety! Są wyroby ze szkła, wymagające dużej cierpliwości i zręczności człowieka oraz jego fachowego przygotowania.

Właśnie podkreślić trzeba i to z uznaniem, że jedna z warszawskich placówek rzemieślniczych, postawiona organizacyjnie i technicznie bez najmniejszego zarzutu, zatrudniająca sto kilkadziesiąt osób — skutecznie acz powoli wypiera od szeregu lat z rynku, wszelkie wyroby szklane zagraniczne, mające szerokie bardzo zastosowanie w różnych dziedzinach naszego przemysłu. Samowystarczalność gospodarcza naszego kraju szczególnie jest ważną w dzisiejszych niepewnych warunkach politycz-

nych na świecie i stanowi ona niezmiernie ważny przyczynnik gotowości obronnej. Takie np. zwykłe ampulki szklane, zawierające różne specyfiki le-karskie do zastrzyków, masowo jeszcze dziś są sprowadzane z zagranicy, a mogą odegrać dużą rolę, gdy przemysł farmaceutyczny będzie miał ich pod dostatkiem w kraju, nie potrzebując importować przy „zamkniętej granicy“. Młoda nasza produkcja rzemieślnicza w dziedzinie wyrobów szklanych powinna więc być otoczona warunkami, umożliwiającymi jej coraz większy rozwój, gdyż jak wykazują dotychczasowe badania i obserwacje — stają przed nią wielkie możliwości pracy ku dobru ogólnej gospodarki narodowej.

Zasłużona już na tem polu w swych pionierskich poczynaniach chrześcijańska wytwórnia rzemieślnicza B-ci STROSZNAJDER w Warszawie (ul. Leszno 78) wyrabia dotychczas zgórą kilkaset naczyń i przyrządów szklanych dla laboratorjów chemicznych, aptek, lab. przetworów mlecznych etc. Z ważniejszych artykułów należy wymienić obok ampulek do lekarstw, — areometry, cylindry z podziałką, deszczomierze, flakoni-ki perfumeryjne, flaszki apteczne, różne kolby, lejki, próbówki, rurki, termometry, wszelkie aparaty pomiarowe płynów, do analizy, naczynia medyczne, palniki, naczynia wagowe i t. p., i t. p.

Ponadto B-cia Strosznajder wyrabiają całkowicie z surowców krajowych szklane ozdoby choinkowe, srebrzone i artystycznie dekorowane w różnych kolorach według motywów polskich ludowych. Te ostatnie zaczęto eksportować do Ameryki, gdzie spotkały się z życzliwym przyjęciem kupujących. Cieszymy się bardzo, że polski pracownik rzemieślniczy rozszerza we właściwym kierunku zakres swych zainteresowań i pracy dla dobra ogólnego i interesu swego kraju.

A. Żmig



Naprawa Foto. aparatów,
instrumentów optycznych,
pomiarowych, lekarskich,
liczników szybkości i t. p.
OKULARY — BINOKLE
J. UNIESZOWSKI
Warszawa, Chłodna 37.

POLSKA PASTA AN-BU

Patent polski N. 22507

JEST LEPSZA I TAŃSZA OD ZAGRANICZNYCH

dzięki swoim własnościom została zalecona do użytku
przez Min. Spr. Wojsk. za N. 5240

PROF. ANT. BUSZEK i S-KA, WARSZAWA

Bez rozgłosu dla lepszej sprawy

Wytwórczość rodzima w okresie od chwili restytucji niepodległości Polski w wielu kierunkach poczyniła ogromne postępy. Dziś w całym szeregu dziedzin gospodarczych jesteśmy niemal uniezależnieni od zagranicy. Doniedawna jeszcze dla każdego synonimem wysokiego gatunku różnych towarów było ich pochodzenie zagraniczne. Obecnie tego rodzaju poglądy należą do minionej przeszłości. Przekonano się bowiem, że wytwórczość krajowa, zwłaszcza **rdzenie polskie** stoi na wysokim poziomie i towary nasze w gatunku i swej użyteczności w niczym nie ustępują zagranicznym, lecz pod wieloma względami nieraz znacznie je przewyższają. O tem przekonaliśmy się i możemy być tylko dumni, że społeczeństwo polskie jest dostatecznie uświadomione i docenia wartości patriotyzmu gospodarczego oraz jego znaczenie dla naszego rozwoju i siły Państwa.

Rzemiosło stanowi w Polsce, zaraz po rolnictwie, — najpoważniejszy czynnik ekonomiczny. Jak istnieją wzorowe gospodarstwa rolne, które dzięki pracy i fachowym przygotowaniom właścicieli, często zdolniejszych jednostek, wysuwają się na czoło innych, tak też pośród warsztatów rzemieślniczych widzimy placówki kroczące w pierwszym szeregu, które potrafiły wytworzyć swej pracy jakoś udoskonalić i przystosować do współczesnych warunków i zmieniającego się stale gustu ludzi. Czas robi swoje, a myśl ludzka granicę wszak nie posiada....

Właśnie zanotować należy fakt, że jedna z warszawskich firm szewskich, w dążeniu do podniesienia wartości praktycznej wyrabianego obuwia, po dokonaniu kilkuletnich doświadczeń i prób, — opatentowała specjalne przyrządzenie skóry używanej na podeszwy. Przeprowadzona oficjalna analiza przez Laboratorium Badania Materiałów w Politechnice Warszawskiej, wykazała skóry tej nadzwyczajne zalety. Posiada ona właściwości nieprzepuszczania wody, co ma szczególne znaczenie dla zdrowia człowieka. Nieprzemakalna ta podeszwa „Wodoodpornikiem“ zwana cieszy się dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród wojskowych i myśliwych, którzy przecież bardzo często są narażeni na przechodzenie po rozmokłych terenach.

Panu Andrzejowi Kisielewskiemu (Magazyn Obuwia Męskiego Warszawa, Al. Jerozolimska 22), wykonującemu zresztą wspaniałe polskie buty z cholewami dla oficerów naszej armii, należy życzyć powodzenia w dalszej pracy nad rozwojem polskiego rzemiosła. Odznaczenia i listy pochwal-



Andrzej Kisielewski.

ne, jakie otrzymał w roku 1934 i 1935 od absolwentów szkół podchorążych W. P. — słusznie mu się należą i niewątpliwie tego rodzaju dowodów uznania corocznie stale przybywać mu będzie.

Spowodu dotychczas osiągniętych sukcesów winszujemy i wyrażamy zadowolenie, że życzenia nasze przypadły na święta Kongresu Polskiego Rzemiosła Chrześcijańskiego w Warszawie oraz uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego.

A. Żmig

CECH MULARZY

CHRZEŚCIJAN M. ST. WARSZAWY.

Cech Mularzy Chrześcijan w Warszawie założony został w roku 1818.

Od tej chwili Cech rozwija się z każdym rokiem, wydając szeregi teoretyczne i praktycznie wykształconych mistrzów mularskich.

Obecnie Cech Mularzy Chrześcijan mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 64, telefon Nr. 50-500. Członków liczy około 150. Starszy Cechu p. Władysław Lejman, ul. Marjensztadt Nr. 1. Podstarszy p. Stanisław Cretti ul. Obozowa Nr. 35 i Władysław Wideński ul. Młynarska Nr. 16.

Cech Mularzy Chrześcijan utrzymuje Szkołę Podmistrzów Mularskich, którą prowadzi ok. 50 lat pod fachowym kierownictwem. Szkoła daje wychowankom wykształcenie praktyczne i teoretyczne, niezbędne do uzyskania kwalifikacji na mistrza mularskiego. Kurs trzyletni odbywa się w czasie od listopada do maja każdego roku w godzinach popołudniowych.

Absolwenci Szkoły korzystają z praw na równi z absolwentami szkół państwowych.

Oплата za kurs wynosi zł. 150. Na I kurs przyjmowani są absolwenci szkół powszechnych.

A. LACKI, Warszawa
FOCHA 4. — TELEFON 219-08.

Magazyn i pracownia
ubiorów męskich

Zaopatrzone:

w wielki wybór materiałów,
z pierwszorzędnymi fabrykami
krajowymi i zagranicznymi.

Krój i wykonanie pierwszorzędne.

Nowe formy zbytu wyrobów rzemieślniczych

POŻYTECZNĄ INICJATYWĘ TRZEBA PODTRZYMAĆ!

Obecne warunki gospodarcze w dużym stopniu zmieniły położenie Rzemiosła w Polsce w porównaniu do czasów przedwojennych i lat przedkryzysowych. Szczególnie dotkliwie wytworzony stan rzeczy daje się we znaki gałęzi stolarskiej. Od lat istniejące liczne warsztaty rzemieślnicze w Warszawie posiadające za sobą piękną tradycję i zaufanie najszerszej klienteli, znalazły się w sytuacji dość trudnej, zwłaszcza, że handel wyrobami stolarskimi przeszedł w niefachowe ręce żywiolów, które na ciężkiej pracy stolarza postanowiły spekulować, utrudniając mu coraz bardziej normalną egzystencję. To szkodliwe pośrednictwo między wytwórcą a konsumentem, które obserwujemy na rynku od jakiegoś czasu — wykonywane jest w przeważającej części przez żydów takich, co ze stolarstwem nie mieli nigdy nic wspólnego i o pracy jakiegokolwiek w tym zakresie nie posiadają dostatecznych zawodowych kwalifikacji.

Określona wyżej sytuacja na rynku i coraz bardziej kurczące się obroty w różnych przedsiębiorstwach meblarskich wielce zaniepokoiły opinię, temwięcej, że spowodu niewłaściwych form dystrybucji towarów rzemieślniczych kilka poważnych i starych firm stolarskich uległo zachwianiu w swych fundamentach, lub też całkowitej likwidacji. Oczywiście na ich miejscu powstały nowe firmy żydowskie, przeważnie składające z różnej tandety meblowej.

Ponieważ jednocześnie z wyżej przytoczonymi faktami zmniejszała się również siła nabywczą ludności, a wartki bieg życia codziennego wymagał normalnych jednak świadczeń, dlatego też grono fachowców meblarskich i tapicerskich postanowiło stworzyć odpowiednie warunki organizacyjne, dotyczące sprzedaży mebli wytwarzanych przez poszczególne warsztaty rzemieślnicze chrześcijańskie, ażeby można było utrzymać nie tylko dotychczasowe tempo pracy, lecz w miarę możliwości nawet je wydawnie powiększyć, dając zatrudnienie bezrobotnym spośród wykwalifikowanych pracowników stolarskich.

Dnia 28 września 1935 roku powstała w Warszawie par excellence nowoczesna spółdzielnia stolarzy i tapicerów, oparta o zgrupowanie kilkudziesięciu udziałowców, pierwszorzędnych rzemieślników właścicieli solidnych, znanych firm i warsztatów. Spółdzielnia powyższa ma na celu uniezależnienie rzemiosła chrześcijańskiego — niejako samoobronę, przed uciążliwym i szkodliwym wyzyskiem pośredników, stanowiących np. w Warszawie c/a 80% zupełnie niefachowych jednostek — spekulantów.

Pierwotnie Spółdzielnia Wytwórczości Stolarzy i Tapicerów p. n. „SPÓJNIA MEBLARZY“

posiadała lokal 7-mio izbowy przy ul. Nowy Świat 38. Dzięki jednak poważnym horoskopom rozwojowym, które bezsprzecznie placówka ta posiada, wykorzystano z wielkim wysiłkiem finansowym okazję przejęcia reprezentacyjnego 12-pokojowego lokalu przy ul. Królewskiej Nr. 9 (po znanej f. Dymmek), czem właśnie uniemożliwiono nabycie tego lokalu Żydom i Niemcom.

Oczywiście pierwsze początki w każdym przedsięwzięciu są trudne, tak też i „Spójnia Meblarzy“ przydałaby się pewna pomoc finansowa. Ale, jak wiemy, dziś o kredyty gotówkowe nie jest tak łatwo. Tych kilkudziesięciu udziałowców, zatrudniających obecnie w swych własnych warsztatach od 4 do 20 pracowników przedstawia ważki jednak kapitał pracy, którym tak nasze instytucje finansowe, jak również czynniki rządowe, powinny się mocno zainteresować i przyczynić się do wzmocnienia podstaw tej pozytywnej przecież spółdzielni rzemieślniczej.

Nadmienić trzeba, że choć kapitał zakładowy nie jest stosunkowo wielki (200 zł. jeden udział), to jednak wartość samego towaru, zgromadzonego w salonach wystawowych wynosi ponad 100 tys. złotych.

„Spójnia Meblarzy“ w tym stosunkowo krótkim okresie czasu swej egzystencji wykonała już cały szereg poważnych zamówień dla M. S. Wojsk., M. S. Z., Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Wymienione instytucje są całkowicie zadowolone z dostarczonego towaru i terminowego wykonania zamówienia. Z tytułu podtrzymania materialnego Spółdzielni, — Instytucjom tym oraz niektórym członkom Rządu należą się wyrazy gorącego uznania.

Pomimo wysokiej jakości towaru, ceny nie są wygórowane, gdyż okazuje się, że i w przetargach publicznych „Spójnia Meblarzy“ wytrzymuje konkurencję. Dowodem tego było zamówienie na wykonanie inkrustowanych boazerji wagonowych, otrzymanych od „Vagons-Lits-Cook“. O powyższe roboty ubiegały się liczne firmy zagraniczne i krajowe.

Jak widzimy działalność Spółdzielni kształtuje się już w tak krótkim czasie bardzo żywotnie i gdyby otrzymała ona jakąś pomoc finansową, rezultaty dałaby pewnością dużo większe, przynoszące korzyść tak wzmocnieniu samej placówki, jak i zrzeszonych warsztatów rzemieślniczych oraz możliwość zwiększenia liczby zatrudnionych pracowników.

T. Grod.

Setki tysięcy kupców i miliony gospodyń w Polsce znają, rozpowszechniają, używają i cenią wyroby Schichta:
Mydło Jeleń, Radion, Ceres, Lux, Vim
 a także oleje jadalne Nelson i Minerwa.



Niewszycy jednak zdają sobie sprawę z ogromu zakładów
SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA
 w których wszystkie te produkty są wyrabiane. Mała ilustracja
 ma dać pojęcie o imponującej wielkości zakładów fabrycznych.

NA CZASIE...

Jedną z dewiz, stosowaną w praktyce przez racjonalnie prowadzone placówki handlowe brzmi: —duży obrót — mały zysk. Choć więcej pracy, nieraz bardzo żmudnej, lecz tem większa liczba klientów, ludzi zadowolonych z obsługi i towarów. Te ostatnie muszą również dawać gwarancję swojej doskonałej wartości i zawsze podobać celom, do jakich mają służyć możliwie jaknajdłużej. Wtedy bowiem konsument odnajduje dla siebie te zasadnicze korzyści, których potrzebuje i za wydatkowane swoje pieniądze otrzymać pragnie.

Najlepszym klientem, jest klient stały, który zdołał przeżyć doświadczenie nabywania potrzebnych mu towarów w różnych źródłach, aż wreszcie stwierdził, że jedno z nich skupia w sobie wiele dodatnich cech, wytrzymujących nieraz najściślejszą kalkulację.

Zwłaszcza każdy rzemieślnik metalowiec i t. p., który w zakresie swej pracy branżowej szuka potrzebnych mu narzędzi, przyborów i materiałów żelaznych, zorientowany być winien, że wszystko potrzebne znajdzie w firmie **WACŁAW GAJEWSKI, Skład Wyrobów Żelaznych. Warszawa, Św. Krzyska 20, tel. 256-14 (przy Mazowieckiej).**

Liczni odbiorcy, nie tylko stołeczni, lecz mieszkający nieraz w najdalszych zakątkach Polski wiedzą dobrze, że kupiony w wspomnianej firmie towar nie zawiedzie ich pod żadnym względem. Szybka i dokładna obsługa, czy udzielane listownie lub ustnie informacje, załatwiane są zawsze terminowo, w sposób przyjemny i solidny, co dziś tak bardzo każdego zjednywa.

Przez 15 lat od roku 1920 przedsiębiorstwo było prowadzone pod firmą „B-CIA GAJEWSKY”,

zaś od roku 1935, po ustąpieniu jednego ze współników, firmą kieruje jedyny jej właściciel p. Wacław Gajewski, doskonały fachowiec i znawca branży.

W zakres działalności firmy wchodzić prze-
 różne narzędzia rzemieślnicze, okucia budowlane, stolarskie, naczynia gospodarstwa domowego, narzędzia ogrodnicze, wagi, zamki, klucze, blacha, drut, gwoździe etc., oraz najrozmaitsze wyroby żelazne.

Przeglądając księgę odbiorców, widziałem żywotne bardzo konta przedsiębiorstw i instytucji państwowych, komunalnych, społecznych, całego szeregu warsztatów rzemieślniczych i licznych firm prywatnych ze średniego i drobnego przemysłu.

Jeśli chodzi o ceny, to są one w firmie **WACŁAW GAJEWSKI** niższe, niż gdziekolwiek indziej. Właśnie podczas mej bytności w sklepie słyszałem, jak jeden z odbiorców, nawiasem mówiąc — żyd, składał firmie podziękowanie za szybkie wykonanie udzielonego zamówienia. Oczywiście ceny musiały mu z pewnością również odpowiadać.

A. Z.

Pracownia Ubiorów Męskich
M. GROCHOWSKI

Warszawa, Zgoda 4 m. 12. Tel. 2.73-04.

Wykwintny krój — Pierwszorzędna robota.

Nowości sezonowe JEDWABIE - WEŁNY materiały na ubiory męskie



KONOPKA i REDULSKI

Warszawa · Marszałkowska 130

L. WŁODARCZYK



SPECJALNA WYTWÓRNI
OBUWIA DZIECINNIEGO
I DLA MŁODZIEŻY

J. BOCHEŃSKI i FR. RACZEK

Nowy-Swiat 1 (przy placu Trzech Krzyży). Tel. 9-19-42.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 6347.

Najlepszym lekarzem dla
organizmu ludzkiego jest

BAR
MIESZCZAŃSKI

AL. JEROZOLIMSKIE 7, Tel. 904-15

TANIO ZDROWO SMACZNIE
WIECZOREM KONCERT

CECH RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKI W ŁODZI. (Krótki zarys historyczny).

W roku 1825 kilku dzielnych rzeźników łódzkich zorganizowało Zgromadzenie Majstrów Rzeźniczych. Na zebraniu pod przewodnictwem ówczesnego burmistrza Czarkowskiego został wybrany starszy zgromadzenia Józef Makowski. Do końca 19 wieku działalność zgromadzenia rozwijała się stopniowo coraz bardziej a to dzięki napływowi jednostek społecznie wyrobionych. W roku 1905 za kadencji starszego Antoniego Laskowskiego przystąpiono po raz pierwszy w b. królestwie Polskim do zorganizowania wieczorowych kursów dokształcających dla terminatorów. Kursy te rozpoczęły swą działalność w r. 1907, w warunkach b. ciężkich, zwłaszcza biorąc pod uwagę wrogi stosunek ówczesnych władz zaborczych do społeczeństwa polskiego. W roku 1922 dzięki zgodnemu wysiłkowi ówczesnych władz cechowych kursy te przemianowane zostały na Szkołę Zawodową Dokształcającą przy cechu. W roku 1907 Zgromadzenie nabyło na własność nieruchomość przy ul. Kopernika 46, dokąd została przeniesiona siedziba Zgromadzenia. W r. 1925 Zgromadzenie zmieniło swą nazwę na Cech Rzeźniczo-Wędliniarski w Łodzi. Tegoż roku obchodzony był 100-letni jubileusz organizacji przy współudziale delegatów pokrewnych cechów województwa łódzkiego.

CECH BIAŁOSKÓRNIKÓW M. ST. WARSZAWY.

Założony w r. 1833 Cech Białoskórników Warszawskich jest jedynym w Polsce Cechem Białoskórnicznym, grupującym chrześcijan. W zakładach białoskórnicznych wyprawiane są skóry na rękawiczki, kurtki, płaszcze, na rękawice do celów technicznych, do filtrowania benzyny, do organów i t. p.

Starszym Cechu jest p. Leonard Piskorski, potomek pierwszego mistrza białoskórniczego Polaka, Augusta Piskorskiego. Podstarszym Cechu jest p. Dr. Sawicki Józef, Zastępcą p. Romuald Lange, Skarbnikiem zaś p. Józef Lange.

Odziedziczyli oni fabryki po swych ojcach mistrzach białoskórnicznych. Cech Białoskórników mieści się w Warszawie przy ul. Białoskórniczej Nr. 3.

POLSKIE PRAWO PRZEMYSŁOWE

Opracowali: Dr. Stanisław Klusek.
Wawrzyniec Gaertner

Wydanie drugie — 312 stron.
Cena 6 zł., z przesyłką poczt.
zł. 6.50, za zaliczeniem zł. 7.—

Zamawiać należy: „PAR” Polska Agencja
Reklamy w Poznaniu
Al. Marcinkowskiego 11
lub w Administracji naszego pisma.

CENTRALA ARTYKUŁÓW
STOLARSKICH

STRUG ←

WARSZAWA, ŻELAZNA 16

POLECA HURTOWO I
DETALICZNIE WSZEL-
KIE ARTYKUŁY W ZA-
KRES STOLARSTWA
WCHODZĄCE JAK: KLE-
JE SKÓRNE, SZELLAKI,
POKOSTY, PAPIERY I
PŁÓTNA SZMERGLO-
WE, SZKLISTE, KRZE-
MIENNE, BEJCE, TER-
PENTYNA, OLEJE, FAR-
BY i t. p. oraz naj-
wyższej jakości

KLEJ STOLARSKI w PROSZKU

→ **DRZEWNIT**

DO KLEJENIA NA ZIMNO

BEZPIECZEŃSTWO,
T A J E M N I C A
i K O R Z Y Ś C I,

JAKIE ZAPEWNIĄ
SWYM WKŁADCOM

K.K.O. MIASTA ST. **WARSZAWY**

(TRAUGUTTA 5 — BIELAŃSKA 8 — TARGOWA 65)

SPRAWIŁY, ŻE KASA MA:

Wkładców **88.118**
Wkładów ponad **100.000.000 Zł.**
Obrót roczny „ **1.000.000.000 „**

BIURO SPRZEDAŻY

Zjednoczonych Fabryk Drutu i Gwoździ

Sp. z o. o.

Warszawa, Plac Napoleona 9, tel. 566-30

Druty zwyczajne, wszelkie żelazne ciągnione, żarzone do szycia introligatorskie. — Druty ocynkowane. — Druty ocynkowane telegraficzne, telefoniczne według przepisów teletechnicznych. — Druty pokryte metalami miedziowane, mosiądzowane, ocynowane, obołowione i lakierowane. — Druty kolczaste czarne i ocynkowane. — Druty do spawania. — Gwoździe żelazne i stalowe wszelkiego rodzaju kwadratowe i okrągłe, handlowe, sztyfty fasonowe i patentsztyfty. — Gwoździe pokryte metalami.

NARZĘDZIA

rzemieślnicze:

piłniki
wiertła
artykuły ściernicze,

precyzyjne:

miary suwakowe
mikrometry

polecają:

Krzysztof Brun i Syn
Warszawa Pl. Teatralny

Rok założenia 1794

PIERWSZA w KRAJU
PAROWA FABRYKA
HEBLI i NARZĘDZI
STOLARSKICH

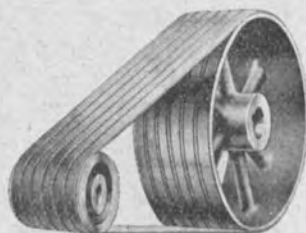


ALFONSA KLAWE

W CZĘSTOCHOWIE,
UL. WILSONA 30



SPRZEDAŻ
TYLKO
HURTOWA



DOBRY PAS

podstawą
każdego
warsztatu!

PASY PĘDNE Gumowo-balastoidowe

Są odporne na wilgoć, niską
i wysoką temperaturę, parę
i kwasy.

Dają równy bieg bez wstrząsów.
Wykazują największy osiągalny
spółczynnik tarcia.

Nie ślizgają się.

Są niedoścignione w trwałości.

**Zakłady Kauczukowe
PIASTÓW S. A.**

WARSZAWA, ŻŁOTA 35, TEL. 533-49
i 562-60

ODDZIAŁY:

Katowice ul. Moniuszki 6.

Poznań ul. Działyńskich 3.

Lwów ul. Potockiego 4.

Bydgoszcz ul. Gdańska 51.

WARSZAWSKA FABRYKA
WYROBÓW OŁOWIANYCH
i CYNOWYCH

W. Kemnitz



Walcownia Aluminjum

Warszawa IV,  Telefon
Terespolska 24 10-24-24

Rok 1894 założenia

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I METALOWYCH

A. NAGALSKI I S-KA

SPÓŁKA KOMANDYTOWA

FABRYKA — UL. BIELAŃSKA 16
W A R S Z A W A.

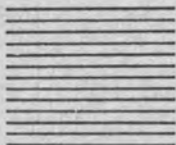
TELEFON 11-23-21

NACZYNIA KOŚCIELNE
NAGRODY SPORTOWE
NAKRYCIA STOŁOWE
TYLKO SREBRNE
GRAWERSKIE MASZyny
REDUKCYJNE MASZyny
TŁOCZNIA
EMALJERNIA
SZYLDY MOSIĘŻNE

Pompy odśrodkowe

Turbiny parowe

Kompresory



Inż. Stefan Twąrdowski

ZAKŁADY MECHANICZNE

Rok założenia 1908

WARSZAWA

Grochowska 37 Tel. 10.18-86

CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY
WYROBÓW WŁÓKIENNYCH

„STRADOM” S. A.

Warszawa, Plac Napoleona 9

Telefony: 584-06, 619-35, 204-91.

Adres telegraficzny „STRADOM”

ROK ZAŁOŻENIA 1882.

polecają:

WYROBY LNIANE:

Przędzę sucho i mokro przędzoną. Nici maszynowe. Tkaniny surowe, impregnowane. Oponowe, filtracyjne, opakunkowe. Sienniki i worki. Płótna maglownikowe, leżakowe, prześcieradłowe, ręcznikowe i ściernikowe i t. d. Deseniowe tkaniny na damskie suknie i płaszcze.

WYROBY KONOPNE:

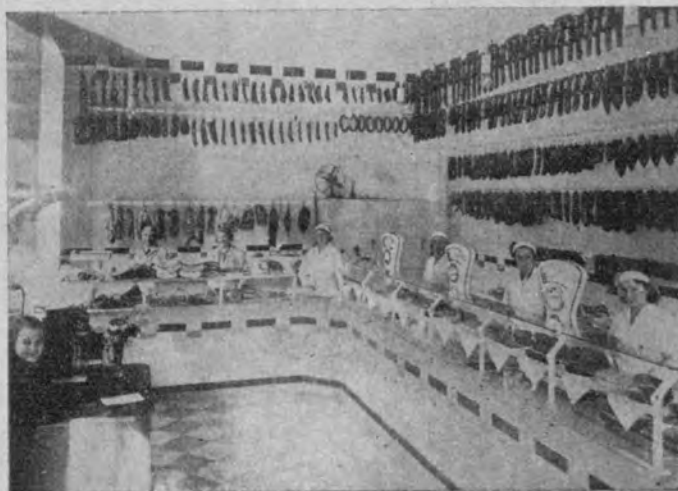
Przędzę zwykłą, na sieci oraz przędzę siodlarską, dratwę maszynową, szpagat wszelkich grubości, nici do szycia worków. Tkaniny do różnych celów, filtracyjne, brezentowe, oponowe i t. p. Sienniki, worki, postronki oraz linki.

Wszędzie
znajdują coraz
szersze zastoso-
wanie kra-
jowe wagi
automatyczne

„LECHJA”
„VICTORIA”



Oto jeden z licznych sklepów
wędliniarskich wyposażony w szereg wag
FABRYKI



A. KRZYKOWSKI

WARSZAWA, ŁUCKA 13. TEL. 640-85 i 646-85.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

założony w r. 1803

NAJSTARSZA i NAJZASOBNIEJSZA
POLSKA INSTYTUCJA UBEZPIECZEŃ
SŁUŻY WYŁĄCZNIE DOBRU SPOŁECZNEMU

i dlatego zapewnia:

SOLIDNOŚĆ, TANIOŚĆ i SPRAWNOŚĆ

przy ubezpieczeniu od: ognia, kradzieży z włama-
niem, odpowiedzialności cywilnej, następstw nie-
szczęśliwych wypadków, uszkodzeń samochodów.

Zgłoszenia przyjmują: Oddział Główny Umownych
Ubezpieczeń w Warszawie (Kopernika 36-40) oraz
oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich
i powiatowych.

W TEATRZE W BIURZE



wszędzie
Fuchs
CZEKOLADA
KARMELKI



W DOMU W PODRÓŻY

ZRZESZENIE SZEWCOW CHRZEŚCIJAN

im. KILIŃSKIEGO
spółdzielnia z odpowiedz. udziałami
w Warszawie, ul. Krucza 30

poleca obuwie własnego wyrobu członków
spółdzielni

MĘSKIE,
DAMSKIE
i DZIECIĘCE

Wykonanie solidne, Towar gwarantowany,
Ceny konkurencyjne.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER FRANCISZEK DERWISZ

Przyjmuje wszelkie roboty
w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Warszawa, Nowogrodzka Nr. 31
Tel. 9.03-62

Silne i zorganizowane Rzemiosło Chrz.—to silna Polska

Bank Spółdzielczy
Członków Związku Rzemieślników Chrześcijan
w Warszawie

z ograniczoną odpowiedzialnością

UL. MIODOWA Nr. 14.

TELEFON Nr. 672-64.

przyjmuje:

wkłady na oprocentowanie
inkaso weksli

oraz załatwia wszelkie czynności bankowe po cenach minimalnych.

Najkorzystniejsza lokata wkładów,
których pewność i tajemnica są zagwarantowane.

Rzemieślnicy, popierając Bank rzemieślniczy — przez lokowanie w nim
swoich oszczędności — **popieracie własne warsztaty pracy!**

Kursy Kroju Damskiego
i pracownia doświadczalna

Pod kierownictwem

Józefa Sierakowskiego

autora podręcznika kroju, właściciela zakładu
krawieckiego

w Warszawie, ul. Mazowiecka 2.

b. wykładowcy na kursach dla nauczycieli
szkół zawodowych.

Dla przyjezdnych kurs przyspieszony.

Na żądanie Kierownictwo Kursów zapewnia
mieszkanie z utrzymaniem lub bez.

Na żądanie organizuje się kursy na pro-
wincji przy minimalnym komplecie 20 osób.

„CENTRALA OBUWIA” L. STRUPCZEWSKI
Warszawa, ul. Krucza Nr. 45, róg Nowogrodzkiej
Telef. 8.28-39. — P.K.O. Konto 10728.

POLECAMY:

Obuwie męskie, damskie i dziecięce;
buty długie chromowe, sandały, skar-
pety i pończochy.

FABRYKA ORGANÓW

Wacława Biernackiego

Warszawa, Dobra 65, tel. 214-88

buduje organy wszelkich

systemów, restauruje.

Cyfry, Alfabetów stalowe
dla Przemysłu Metalowego i Uzbrojenia

Zakłady Grawerskie w Stali



G. Windyga

Warszawa, Żelazna 66,
Tel. 503-58

FABRYKA WYROBÓW z BRONZU i ODLEWNIA METALI

BRACIA ŁOPIEŃSCY w Warszawie

rok założenia 1884

Fabryka: Hoża 55, tel. 917-89. Magazyn Fabr.: Krak. Przedmieście 15, tel. 621-90

OKUCIA BUDOWLANE
z złotych i białych metali

ARMATURY OŚWIETLENIOWE
nowoczesne i stylowe

DEKORACJE WNĘTRZ
gmachów i kościołów

ODLEWY RZEZB I FIGUR
ozdób pomnikowych i t. p.

POMNIK Jana KILIŃSKIEGO WYKONAŁA NASZA FIRMA



**Aparaty do oprysku drzew
Narzędzia weterynaryjne
dla plantatorów, hodowców,
ogrodników i gospodarzy**



P O L E C A

FABRYKA NARZĘDZI

ALFONS MANN Sp. Akc.

**Warszawa,
pl. Małachowskiego Nr. 2.**



SKÓRY

Kolorowe i czarne
Boxcalf
Nacocalf
Gemzy
Meblowe
Galanteryjne
na obicia samochodów

ZAMSZE

ubraniowe
sportowe
do mycia samochodów

FUTRÓWKI i t. p.

PODESZWY

zwykłe
impregnowane

PRZYPORY SZEWSKIE

poleca

SKŁAD SKÓR

Maksymiljan Lindner

Warszawa, Złota 4. Tel. 664-66

Wyłączna Sprzedaż WYROBÓW
Fabryki Skór G. Weigle Synowie

Magazyn Kapeluszy Męskich

„Karol Stegner“

rok założ. 1896.

POLECA: kapelusze filcowe w dużym wyborze
WYKWINTNE ODŚWIEŻANIE
Warszawa, ul. Trębacka Nr. 11.

PRACOWNIA FUTER

JULJANA CHOLEWY

WARSZAWA, Nowogrodzka 17 m. 3
I-sze piętro, front, tel. 9.82-61.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w
zakres Kuśnierstwa z własnych i powie-
rzonych towarów

Pierwszorzędne wykonanie
Najnowsze fasony

Dla członków Związku Rzemieślników
Chrześcijańskie specjalne warunki

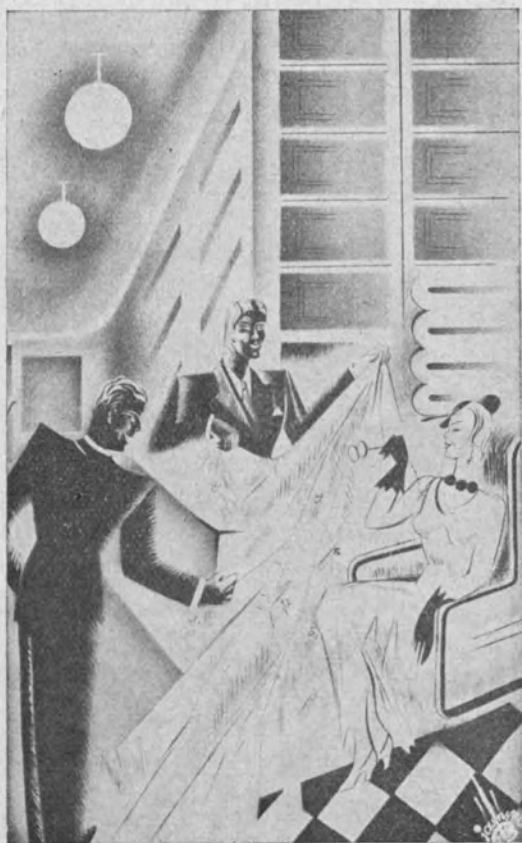
LETNIE PRZECHOWANIE FUTER

Do sprzedania!

Magazyn obuwia z warsztatem
istniejący od 1908 r. w jednym ręku,
b. dobrze prosperujący w centrum
z powodu słabego zdrowia
tel. 510-83

MAGAZYN BŁAWATNY
B. D Ü T Z

Nowy Świat 33. Tel. 660-37.



Poleca NOWOŚCI w WEŁNACH i JEDWABIACH
wykwintną BIELIZNĘ DAMSKĄ, TOWARY BIAŁE
BIELIZNĘ STOŁOWĄ i POŚCIELOWĄ
DLA W. PANÓW

WEŁNY GARNITUROWE, PALTOTOWE,
ZEFIRY KOSZULOWE i t. d.

ZRZESZENIE SZKLARZY

Spółka z ogr. odp. egz. od 1928 r.
Warszawa, 6 Sierpnia 26, telef. 8.44-44

WYKONYWA:

wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące;
szlifiernia szkła i podlewnia luster.
Składy zaopatrzone w szkło okienne, podłogowe, wystawowe i stołowe.

**Mistrz Cechowy—
Formierz Odlewniczy**

ANTONI KLUCZYK

Warszawa (Praga) — Brzeska Nr. 6.
Telefon 10.12-69,

Odlewnia metali założona w 1928 roku,

Wszelkie roboty maszynowe
wchodzące w zakres pół-
szlachetnych metali. Arty-
styczne biusta. Figury. Pre-
cyzyjne odlewy maszynowe.

**Wykonanie staranne i fachowe.
Ceny przystępne.**

**Wytwórnia Elektro - Mechaniczna
K. i W. Dworakowscy**

Warszawa, Hoża 35. Tel. 9.74-06

CHROMOWNIA

p.f. „A. Kummer“

s. z. o. o.

Warszawa, ul. Stępińska 18.

Uznana powszechnie za
najwyższą jakość swych
robót — wchodzących
w zakres:

chromowania, niklowa-
nia, miedziowania,
kadmowania i srebrzenia.

Firma Chrześcijańska



BUTY Z CHOLEWAMI

**oraz
wszelkie
obuwie
męskie**

E. NIEDZIŃSKI

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 14.
Konto P. K. O. 25616. Telefon 615-46.

PRACOWNIA FUTER

ADAM KLEPACZ

Warszawa, Nowy - Świat 43
tel. 2.23-38

Letnie przechowanie futer

Firma egzystuje od 1910 r.

„Piękno w wykonaniu,
Trwałość w użyciu” —

gwarantują koronki tylko z firmy

Koziński & Nowakowski

Warszawa 4, Terespolska 27
Telefon 10.16-98

SKŁADY:

Warszawa, Bielańska 21, tel. 11.77-64.
Łódź, Piotrkowska 105, tel. 140-16.

SPÓŁKA WYTWÓRCZA
POLSKICH RYMARZY I SIODLARZY

Fabryka: Warszawa, Długa 50.

tel. 11.74-46

" 11.74-55



Poleca: siodła, uprzęż,
kufry, walizy, torby,
przybory myśliwskie,
podróżne, sportowe,
galanterię.

Sklepy własne:

Warszawa,
ul. 5-toj Krzyska 15,
Tel. 634-62

Poznań,
ul. Podgórna 14.

Wytwórnia Zabawek i Opakowań
Blaszanych z własną litografią

Józef Gosławski

Warszawa-Praga, Brzeska Nr. 7.

Telefon 10-06-24

Pracownia Konfekcji Damskiej
ELEKTORALNA 13
W WARSZAWIE

Poleca:

Płaszcz, kostjomy, suknie, bluzki,
spódnice, szlafroki z własnych i po-
wierzonych materiałów.
Dział dziecięcy.

Wykonanie solidne.

Janina Rybczyńska

Honoruje Kredyty Spółdzielcze

KAROL PĘCHERSKI

FOTO - SKŁAD
i GALANTERJA ART.

Warszawa, Mazowiecka Nr. 2

Futra

Józef Cywiński

Warszawa, ul. Moniuszki 4

telefon 232-08

Letnie przechowanie futer

Aleksander HOFMAN

5. BIELAŃSKA 5.

WARSZAWA

MAGAZYN BIELIZNY i KONFEKCJI

MĘSKIEJ

poleca:

Koszule od 5.75, Kołnierze od 0.95
Piżamy piękne, Szlafroki, Płaszcz
lekarskie, Krawaty, Chustki do
nosa i t. p. nowości

po cenach reklamowo niskich.

Magazyn i Pracownia Obuwia

Jakób Marek

Warszawa

ul. Bielańska 22

tel. 12.18-05



Rok
założenia
1869



FABRYKA NARZĘDZI DO OBRÓBK METALI
JÓZEF DZIEWULSKI i S-ka SP. AKC.
 WARSZAWA, KOLEJOWA 51.

GWINTOWNIKI, ROZWIERTAKI, GWINTOWNICE
UKOŚNE; GAZOWE, OBCINAKI i CĘGI DO RUR,
GRZECHOTKI, GWINCIARKI, DZIURKARKI KOTLARSKIE
i T. P. NARZĘDZIA.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
WACŁAW CZAJKOWSKI i S-ka
 Spółka z ogr. odp.
 Warszawa, Młynarska 33,
 Tel. 278-95, 282-96.

Masowe artykuły tłoczone i cięgnięte z blachy żelaznej, mosiężnej, aluminiowej, cynkowej i t. p. Tłoczone: wyroby z preszpanu oraz wszelkiego rodzaju galanteria, opakowania metalowe do artykułów chemicznych, kosmetycznych, papierniczych i t. p. Ceny wybitnie konkurencyjne, wykonanie pierwszorzędne i terminowe.

Fabryka Pasów Skórzanych Pędnych
FR. NOWAKOWSKI
 Warszawa, ul. Wolska Nr. 5 (dom własny)
 Tel. 207-54

Specjalność:
 Pasy blankowe i chromowe, manżety do pomp, troki węzłowego rodzaju, struny skórzane i t. d.



FABRYKA
KOPYT i SZPILEK
DREWNIANYCH

MARKA FABR.

„BIEGUN” Poleca swoje pierwszorzędne wyroby

WARSZAWA, BONIFRATERSKA 11/13 TEL. 11.26-07.
 Konto P. K. O. Nr. 21.949.

J. SIERAKOWSKI

PRACOWNIA
 KOSTJUMÓW,
 OKRYĆ
 i FUTER

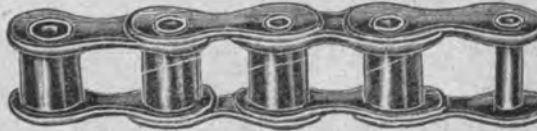
Warszawa, Mazowiecka 2, tel. 212-67

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
ZAŁOŻONY W 1877 ROKU

„PIOTR SMAŁEĆ”
 MAZOWIECKA 2. TELEF. 5 99-44.

Poleca jako fachowiec zegarki i zegary firm renomowanych.

Korzystaj z okazji nabycia!



**PIERWSZA POLSKA WYTWÓR-
 NIA ŁAŃCUCHÓW ROLKOWYCH**
ST. KUBIAK

Warszawa, ul. Hrubieszowska 9, tel. 675-44

łańcuchy przegubowe Gall'a do napędu wszelkich maszyn, do elewatorów, transporterów i t. p.

CECH KRAWCÓW CHRZEŚCIJAN

M. ST. WARSZAWY

założony w roku 1380

Krakowskie Przedm. 41.

tel. 219-76

Dom własny.

NAJLEPSZE MATERJAŁY

BIELSKIE: ANGIELSKIE



SKŁAD
SUKNA
i KORTÓW

MIECZYŚLAW CIEPICHALL

WARSZAWA UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 27 TEL. 2-27-47

MODELARNIA ST. ŁUKOMSKI

Chłodna Nr. 19 (w podwórzu) tel. 586-17.

WARSZAWA (dawniej Grzybowska 21)

Wykonuje: Modele drewniane i metalowe według rysunków i obrazów, oraz drewniane tarcze pasowe.

Oferty na żądanie. Dojazd tramwajami O, P, 5, 9, 15, 16, 21.

Futra

F. Rowiński i Syn

Warszawa, ul. Focha 4,

Telefon 505-51.

Ogólnie wiadomo, że
wiele wygranych pada

w KOLEKTURZE
Dzierżanowskiego

Warszawa, N. Świat 64

Gniezno - Chrobrego 2

Skład Futer i Pracownia Kuśnierska

JÓZEF SABAT

Warszawa, Marszałkowska 66, Telefon 9-45-63.

Poleca: Lisy, przybrania, palta gotowe i na zamówienia oraz wykonuje przeróbki.

Letnie przechowanie futer.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

CENTRALA: POZNAŃ
TEL. 4231-4301-4034



ODDZIAŁY

WARSZAWA	TEL 54700
ŁÓDŹ	19610
KRAKÓW	11530
LIWÓW	360
WILNO	285
KATOWICE	33987
BYDGOSZCZ	1230
TORUŃ	1654
GRUDZIĄDZ	1175
LUBLIN	2370
RADOM	1911
JOŚNOWIEC	225
PIOTRKÓW	1008
KIELCE	1393
GDANSK	26733

Wytwórnia
rękawiczek
i torebek

E. Karłowicz

Warszawa
Marszałkowska 85/87

OSTATNIE
NOWOŚCI

Flota to potęga Polski!

M E T A L E

„POLTHAP”

Polskie Towarzystwo Techniczne
dla Handlu i Przemysłu
Spółka z ogr. odpow.

Warszawa, ul. Pańska 83 (dom własny)
Telef.: 695-77, 530-65, 209-27 i 209-17.

Blachy, taśmy, krążki, pasy, pręty,
szyny, profile i rury z miedzi, brązu,
tombaku, nowego srebra, niklu, ołowiu,
aluminium, alupolonu, antykoro-
dalny i t. d. **Surowce:** miedź, cyna,
ołów, aluminium, antymon i t. d.

**Białe metale, cyny do lutowania,
Kupno i sprzedaż starych metali.**

ZEGARY i ZEGARKI

Marjan Kowalski

Mistrz Cechowy

w Warszawie, Marszałkowska 86
Reperacja zegarów i zegarków.

„A V I A”

WYTWÓRNIA MASZYN PRECYZYJNYCH

L. Nowiński, M. Kościński i W. Szomański

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w WARSZAWIE, ul. Siedlecka 63

Rok założenia 1909

Nagrodzona wieloma medalami złotymi i srebrnymi na wystawach w kraju i zagranicą.

Pierwsza Krajowa Fabryka Wyróbów Złotych i Srebrnych oraz wytwornej galanterji ze złota i srebra

W. Krupski i J. Matulewicz

Warszawa, Leszczyńska 12 (dom własny)
Tel. 208-77

POLECA W DUŻYM WYBORZE:

papierosnice złote i srebrne, gładkie, ozdobne i emaljowane, zapalniczki, puderniczki, grzebyczki, ołóweczki, laski, przybory toaletowe, przybory do likierów i kawy, okucia na kryształ, tacki, kubki, kieliszki, nagrody sportowe etc.



Egzystuje od 1894 roku.

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIĄ MEBLI

W. GORGAS i T. KARYŁOWSKI

Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 6 m. 3. Tel. 6.27-19.

Pierwsze źródło zakupu

Mebli wszelkich typów. Kompletu i sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienie

PRACOWNIA FUTER

E. FRYDRYSIAK

wykonywa zamówienia, prze-fasonowanie, przeróbki i t. p.

Warszawa, Poznańska 21 m.11, tel.905-56

Wytwórnia posadzek drzewnych

B-cia E. i A. BEDNARCZYK

Warszawa-Praga, ul. Kałuszyńska 7, (Róg Rybnej i Mińskiej). Telefon 10-11-54.

Zakres działalności:

Posadzki dębowe, klepkowe, taflowe-ozdobne i fornierowane salonowe.

Produkcja własna.

Produkcja własna.

**Zakład Mechaniczno-hydrauliczny
Wł. Kurmanowski**

w Warszawie, ul. Hoża 39 (front)
Tel. Nr. 9-44-25

Wykonywa WSZELKIE ROBOTY BLACHARSKIE I SZNYTOWANIE

Magazyn i pracownia
ubiorów męskich, ubrań dla młodzieży
oraz mundurków uczniowskich

F. RĘKAWEK

w Warszawie, ul. Elektoralna 47.
Tel. 543-66

Wytwórnia Obuwia

St. PIETRUSZEWSKI

Warszawa, Warecka 11. Tel. 5.11-50

ZAKŁAD BLACHARSKI

M. Chrempińskiego

Warszawa, Marszałkowska 71.
Tel. 8.60-72

Wykonywa Latarki różnych systemów: ręczne, kościelne, gospodarskie, wojenne. Wanny, nasiadki, klozety i balje cynkowe.

100% gwarancji trwałości daje **PAPA DACHOWA**

wyrabiana według przepisów Komitetu Normalizacyjnego przy Ministerstwie Przem. i Handlu.

Fabryka WACŁAW BOŻYM
dawniej A. TAHN & Co.

Warszawa, Leszno 92, tel. 11-05-46.

Ceny znacznie niższe.

SKŁAD FUTER

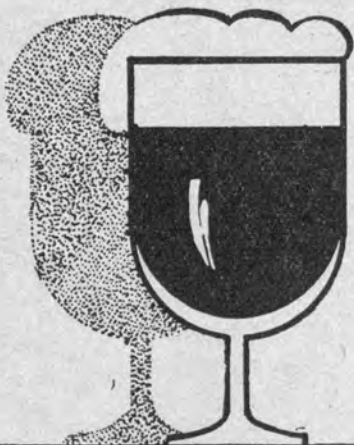
J. F. Michalski

WARSZAWA

ŻÓRAWIA 6.

TELEFON 945-14

KUPUJCIE WYROBY RZEMIOSŁA POLSKIEGO



PIWO EXTRA
PORTER
WÓDKI
LEMONIADY

HABERBUSCH i SCHIELE

DOGODNE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW W POZNANIU

Tapety, Linoleum
Listwy, Ceraty
Chodniki kokosowe

**CENTRALNY DOM
TAPET**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon 34-45

POZNAŃ

T Y L K O Br. Pierackiego 19.

TAPETY
CERATY

LISTWY
LINOLEUM

Koczorowska i Borowicz

POZNAŃ

Aleje Marcinkowskiego Nr. 24
(naprzeciw Banku Gospodarstwa Krajowego)

TELEF. 38-93.

**FUTRA
K. Ochniewski**

Warszawa, Zielna 9 m. 2.
Telefon 269-14.

Przymusowy Cech Stolarzy w Katowicach

Cech Stolarzy w Katowicach został założony dn. 3.X 1910 r. Spoczątku liczył 18 członków, których w r. 1932 było już 55. Obecnie ilość ich wynosi około 80. Zarząd stanowią: p. Filipczyk, cechmistrz oraz p. Z. Broda, sekretarz i skarbnik.

**CENTRALNA DROGERJA
J. Czepczyński**

Poznań—Stary Rynek Nr. 8
Telefon zbiorowy: 45-45

Telefony: 3315, 3324, 3238, 3115,
P. K. O. Nr. 200.546

Oddział: Drogerja „UNIVERSUM”
Poznań Fr. Ratajczaka 38
telefon 2749.

Specjalność: Artykuły bartnicze
i fabr. środków do zwalczania
szkodników w polach, lasach i ogro-
dach.

Najtańsze źródło zakupu dla Handlu, Przemysłu,
Rzemiosła i Rolnictwa.

UZNANA w CAŁEJ POLSCE za NAJLEPSZĄ
Warszawskie T-wo Handlu Herbatą Centrala i Składy
A. DŁUGOŁĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI
Sp. Akc. Warszawa
Bracka 23

**HERBATA
„z KOPERNIKIEM”**

HARTOWANIE
CEMENTOWANIE
USZLACHETNIANIE
WSZELKICH METALI
M. MIECZYŃSKI i S-ka
INŻYNIEROWIE
W A R S Z A W A,
OGRODOWA Nr. 13
TELEF. 247-25.

FABRYKA BIAŁOSKÓRNICZA
FELIKS LANGE
Warszawa, Gęsia 18, tel. 636-53
Produkuje skóry: Prawdziwe zamsze szer.
nappa i skóry kurtkowe odpowiadające wa-
runkom technicznym, ustalonym przez Mini-
sterstwo Spraw Wojskowych, oraz wyprawa
skór z futrem.

Firma egz. od r. 1885. Ceny Fabryczne.
Poleca Własnej Fabryki
torebki damskie ostatnie nowości Kufrы, wa-
lizy, nasesery, teczki, portfele, portmonetki
KAZIMIERZ KAZIBET
Chmielna 34 tel. 599-57.
Warszawa

Fabryka WYROBÓW BLASZANYCH I NACZYŃ MLECZARSKICH
J. SEROCZYŃSKI
Warszawa, Marszałkowska 11-13.
Tel. 8.57-95. Konto czekowe PKO. 6226

Specjalny dział kotłów do bielizny, miary pojem-
ności do spirytusu wg. ostatnich wymagań akcyzy,
konwie do przewożenia mleka, naczynia mleczarskie,
latarnie kolejowe różnych typów, lodownie pokojowe
i browarowe, wanielki do gotowania ryb, brytwanny
na szynach, wanny do kąpieli, umywalnie i wszelkie
wyroby w zakres blacharstwa wchodzące.

ZAKŁADY GRAFICZNE
LITO-OFFSET
M. WIĘCKOWSKI
Warszawa, Wolska 44, tel. 520-14

Wykonują najnow-
szą techniką lito-offse-
tową: plakaty, okładki,
akcje, pudełka, torebki,
etykiety i opakowania
wszelkiego rodzaju.

Wytwórnia Pilników „GŁADZIK”
Z. Polkowski i Z. Zajdler
Warszawa, Leszno Nr. 104, tel. 531-13.
Wykonujemy nowe frezki obrotowe, fre-
zety, nacinamy zużyte pilniki i t. p.

FUTRA
J. Piwnicki
Marszałkowska 90.
Telefon 967-78

PIEKARNIA LITEWSKA
A. i H. TSCHIRSCHNITZ
Ul. Sandomierska 23; tel. 8-99-07, rok założenia 1898.
Sklepy własne:
Ul. Rakowiecka 13, Hoża 33, Koszykowa 43,
Mokotowska 35, Marszałkowska 52, Krucza 27.



ROTAX
WARSZAWA

LINK-BELT CO U.S.A.
ul: ALBERTA I KRÓLA BELGÓW - TEL. 5-94-87

(dawniej ul. Niecała 1)

ŁAŃCUCHY

TRANSMISYJNE
ROLKOWE
ROZDZIELCZE
DRUCIANE

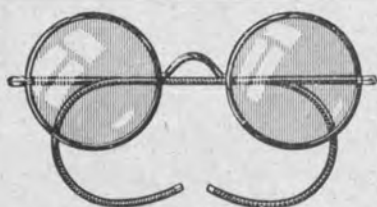
ROTAX
SKŁAD SPECJALNY ŁAŃCUCHÓW

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

E. Zaremba

Warszawa, ul. Focha 4, tel. 2.47-00

Egz. od 1879 r.



Najlepsze wykonanie!
Ceny ściśle fabryczne!

OKULARY ♦
BINOKLE ♦ SZKŁA
Magazyn Optyczny

RYSZARD ŁACZYŃSKI

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 65.

Przemysł Szklarski
i Fabryka Luster

SZULC i S-ka

spółka z ogr. odp.

**Warszawa
Nowy-Świat 48**

Lustra meblowe i galanteryjne ♦
Szkło szlifowane ♦ Przedsiębiorstwo robót szklarskich ♦ Wielkie szyby wystawowe ♦ Ceny wybitnie konkurencyjne.

WYROBY POLSKIE „**KOLORYT**”

Barwniki do domowego farbowania tkanin w torebkach zapomocą gotowania, w kulkach i kartonikach bez gotowania. — Barwniki do farbowania firanek, koronek etc., — Barwniki do obuwia i wszelkiego rodzaju skór, — Atramenty w proszku w 5 kolorach. Lakier do paznokci perfumowany oraz zwykły w 3 kolorach. — Gałki do kąpieli balsamicznej.

FABRYKA CHEMICZNA „KOLORYT”
Wł. Kłossowski i S-ka
WARSZAWA, UL. CHŁODNA 36.

ROK ZAŁOŻENIA 1898.

FABRYKA PASÓW DO MASZYN
i technicznych skórzanych wyrobów

TOMASZ LISOWSKI

majster cechowy

w Warszawie

ul. Młynarska Nr. 7. Tel. 622-94.

P. K. O. Nr. 18,497.



Rok założenia 1890

Pracownia
Artystyczno-Rzeźbiarska

R. S. LUBOWIECKIEGO

Warszawa, ul. Dzika 30

Telefon Nr. 11-42-88

Konto P. K. O. 8.831

Obróbki i polerowanie granitów wykonywa się pneumatycznymi maszynami, **znaczny wybór figur i pomników.**

SZTANDARY

Kościelne, cechowe, dla Straży Pożarnych, Związków i Stowarzyszeń cywilnych i wojskowych

artystycznie wykonywa

T. STRAKACZ i SYN

WARSZAWA, KAPUCYŃSKA 1.

WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

PRACOWNIA FUTER

Jan Czarnomski

Warszawa, ul. Wiejska 18
tel. 948-29.

Letnie przechowanie futer.

ZAKŁADY MECHANICZNE

B. TOMASZEWSKI

Warszawa, ul. Ogrodowa 50, tel. 2-11-38.

„Roboty w zakresie
mechaniki precyzyjnej”.

Fabryka obcasów drewnianych

Stefan Barański Warszawa

Towarowa 66. Tel. 687-10. P. K. O. 29303.

Wyrabia obcasy: bukowe, lipowe, olszowe—wszystkich
fasonów.

Sprzedż wszystkich przyborów szewskich.

HURT-DETAL. Filja: F R E T A 5.

Firma egz. od 1905 r.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

K. JASTRZĘBSKI

Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8
tel. 9-31-27

Przyjmuje futra na letnie
przechowanie

Spółka Akcyjna dla Handlu i Przem. Włóknistego
„**WŁÓKNO POLSKIE**”

Biuro i składy: Okrąg 6/8 (przy Ludnej d. wł.).
tel. 9-56-11

Sprzedż: Nalewki 28, tel. 11-71-10
Farbiarnia, bielnik, merseryzownia
Gostyńska 13 (d. wł.), tel. 5-08-13

Przędza wł. i baweł. dla przem. trykotaż., pończosz.
i na rob. ręczne. Sprzedż hurtowa.

Polska Spółka Blacharzy Chrześcijan
WACŁAW WRÓŃSKI i S-ka

Specjalna Wytwórnia Trumien Metalowych
Karbowanych, Miedzianych i z Alpaki
(n. Srebro)

Warszawa, Miodowa 6, — Podwale 3 — Tel. 2.60-68.

SKŁAD FUTER

STANISŁAW ROTHER

Warszawa, Bielańska 5, tel. 674-64

Letnie przechowanie futer

FABRYKA PRZETW. CHEMICZNYCH

Franciszek Jaworowski

Warszawa, ul. Gęsia 99, tel. 11-36-54

Poleca wyroby własnej produkcji:

MYDŁA do prania

MYDŁO szare

MYDŁO PŁYNNE

i wyborowe ZAPRAWY do podłóg.

Ceny niskie. — Wysyłka natychmiastowa.

WYTWÓRNI A
WYROBÓW BLASZANYCH

B. LEHMAN

Warszawa, Młynarska 36

Telefon 268-21,

Konto P. K. O. 12.578

SPAWALNIA METALI

Aparatem Elektrycznym, Tlenowo-Acetylo-
nowym i Punktowym

A. MITEK

Warszawa, ul. Chłodna Nr. 51, tel. 293-14.

W. GONTARCZYK

Warszawa, ul. Miodowa 19

Pałac arcybiskupi. Tel. 521-84.

pracownia wyrobów artystycznych w bronzie,
srebrze i złocie. Roboty kościelne, medale,
ordery, odznaki wojskowe i sportowe.

W. DRAWDZIK i A. MOŚCICKI

INTROLIGATORNIA

Egzystuje od 1875 z.

WARSZAWA, CHMIELNA 16

TELEFON 249-75

KONTO CZEK. w P.K.O. 22.425

Rok założenia 1910.

PRACOWNIA
GALANTERYJNO-RYMARSKA

Bolesław Konarski

Warszawa, Krak. Przedm. 38 m. 3.

Telefon 679-92.

Wykonywa: Różne przedmioty po-
dróżne, kufry, walizy, nesesery,
torby, futerały, teki adwokackie,
portfele i t. p.

Przyjmuje wszelkie zamówienia
i reparacje w zakres swego fachu
wchodzące.

FUTRA

SKŁAD
I PRACOWNIA

J. Schmidt

Warszawa,
Krakowskie
Przedmieście 12.

Telefon 2-75-15.

WSZELKIE PRZERÓBKI NAJLEPIEJ ZAMAWIAĆ LETNIĄ PORĄ.

Egzystuje od 1880 r.

Zakład Galanteryjno-Lakierniczy Piecowy
pod firmą **FR. RZEPECKI**
właśc. **ARKADJUSZ BERKE**
Warszawa, Leszno 45. Tel. 11.06-04

Wykonuje: Wszelkie roboty w zakresie lakiernictwa i malarstwa ♦ Emaljowanie rowerów, motorów, maszyn do pisania i szycia ♦ Lakierowanie aparatów telefonicznych kinematograficznych i radiowych, lakierami krystalicznymi ♦ Lakierowanie mebli wszelkiego rodzaju, wyrobów metalowych, blacharskich i t.p.

Stuletnia firma
S. HISZPAŃSKI

KRAK. PRZEDMIEŚCIE 7
poleca obuwie męskie,
damskie i dziecięce
Jakość najwyższa, ceny umiarkowane

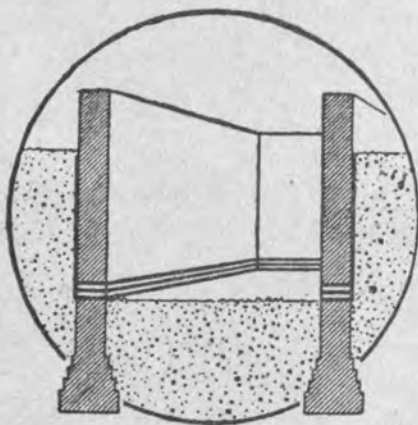
A. STEGNER

Pracownia kapeluszy męskich, cylindrów,
kapeluszy dyplomatycznych i marynarskich

Warszawa, Pracownia N. Świat 62
Sklep Widok 2, tel. 538-62

Dla Członków Zw. Rzecz. Chrześc. specjalne ceny

Podróżuj LOTEM!



Nagrodzony ZŁOTEMI MEDALAMI
HYDROFUGE
«CASTOR»

domieszka do zaprawy cementowej.

zabezpiecza od **WILGOCI**, przeciekania,
wstrzymuje ciśnienie **WODY** we wszystkich przypadkach, służy do izolacji: rezerwuarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, ramp i fundamentów.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Maurycy Karstens

w Warszawie, ulica Koszykowa Nr. 7, Tel. 8-27-95

w Krakowie, biuro techn.-handl. W. Kozłowski, Mikołajska Nr. 32, tel. 140-88

w Wilnie, biuro handlowe M. Jankowski, S-to Jańska Nr. 9

w Lwowie, J. Kozłowski, ul. Nabelaka Nr. 12, tel. 210-36

w Katowicach, inż. St. Nitsch, Matejki Nr. 5

w Brześciu, N. Ptakowski, Jagiellońska Nr. 95, Tel. 369.

PRZODUJE RĘCZNE OBUWIE GRĘDZIŃSKIEGO

MĘSKIE
DAMSKIE
DZIECIĘCE



WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA RÓG MONIUSZKI

FUTRA LISY

A. SCHOLL i S-ka

Warszawa,
ul. Marszałkowska 124
róg Moniuszki tel. 5-83-62.

Letnie przechowanie futer.
Członkom Związków Rzemieślniczych
specjalne warunki

ZJEDNOCZONYCH RYMARZY
I SIODLARZY CECHOWYCH

ZAKŁADY „DERMAPOL“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Warszawa, ul. Leszno Nr. 70, tel. 11.36-12

Wszelkiego typu zaprzęgi wyjazdowe i robo-
cze. Siodła cywilne i wojskowe. Artykuły
sportowe i podróżne. Teki szkolne i biurowe
oraz tornistry zawsze posiadają gotowe na
składzie. Dostawy i zamówienia wykonywa-
my najsolidniej z własnych i powierzonych
materiałów.

Firma chrześcijańska.
Wszelkie dostawy Rządowe i Komunalne.

Dlaczego wszyscy oddają swą
garderobę do prania lub pra-
sowania tylko do Firmy

E. KRZYCZKOWSKI

Farbiarnia Par. i Pralnia Chem.
Złota 16, Telefon 503-19
Fabr. Prosta 50. Telefon 596-92.
w Warszawie

Dlatego, że garderoba prana i
farbowana w tej firmie jest
zawsze jak nowa

UWAGA: Farbujemy ściśle do prób. Przy-
jezdnym wykonywa się wciągu 24
godz.

Firma „LEON“

Magazyn wykwiutnego
damskiego obuwia
W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 42
Zawsze posiadam najnowsze modele.

Gumy powozowe i dorożkar-
skie bandaże, koła z gumami kompletnie
gotowe, bryczki, powozy posiadam stale na
składzie. Wszelkie rozmiary, kolory gum
i bandaży. **St. Milewski**

w Warszawie, ul. Grzybowska 51
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem kolejowem
i pocztowem. — Dla rzemieślników rabat.

Egzystuje od 1894 roku

CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIĄ MEBLI

H. GORGAS i T. KARYŁOWSKI

Warszawa, Ul. Nowogrodzka 8, Tel. 951-86

Pierwsze źródło zakupu

Mebli wszelkich typów. Kompletu i sztuki po-
jedyncze, gotowe i na zamówienie.

ADRESY BRANŻOWE w Warszawie:

Piekarnia „Złoty Róg” **Maksymiljan Lange** Warszawa, Grzybowska 51.

Pracownia Tapicerska **Zygmunt Gilewski**
Warszawa, Senatorska 26, tel. 2-63-06

Fabryczny Skład Mebli **P. Morawski**
Warszawa, Chmielna Nr. 41

Skład i Pracownia Futer **M. Pawłowski**
W-wa, Al. Jerozol. 17, tel. 9-79-54

Henryk Kabut, Kuśnierz Chmielna 43 m. 17

Witold Adamski (warsztat-Kapel)
Warszawa, Złota 21.

W. Rychter, obuwie, Nowy-Świat 45.

H. Błaszkowski Tłomackie 9, W-wa
Hurtownia Rowerów i Maszyn do Szycia

Zakład pozłotniczo-lakierniczy
St. Dyliński Prosta 18 m. 32

Kuśnierz, Nowy-Świat 59 m. 20
J. Leporini

KSIĘGARNIA M. ARCT

Książki i czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie, naukowe i beletrystyczne, Mody, Mapy.

Ostatnie nowości

MAŁY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO. Objasnia 19.000 wyrazów, 6.000 zwrotów i wyrażań. 675 stron dwuszpaltowych. brosz. 6.90, opr. 10.—, pólsk. 15.—.

MAŁY SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH. Zawiera 16.000 wyrazów obcych, używanych w mowie potocznej, prasie, nauce i literaturze polskiej. 354 str. brosz. 2.70, opr. 4.50.

J. I. Kraszewski — POWIEŚCI O DAWNYM OBYCZAJU. Chata za wsią 4.—, opr. 6.20. Czarna Perła 3.—, opr. 5.—. Komedjanci 6.—, opr. 8.50. Morituri 5.—, opr. 7.40. Resurrekturi 4.—, opr. 6.20. Złote jabłko 5.—, opr. 7.40. Komplet 24.—, opr. 36.— (na raty po 4 zł.).

Vauban i Kurcewicz — PODSTAWY ŻYCIA TOWARZYSKIEGO, 3 tomy w jednym, brosz. 7.—, opr. 9.—.

Culbertson — JAK GRAĆ W BRYDZA — książka światowej sławy. I licytacja, opr. 11.—, brosz. 7.50.

Stefanowski — BRYDŻ RACJONALNY. Dla początkujących i zawansowanych. brosz. 4.50, oprawa 6.—

S K Ł A D N U T

Przeboje z ostatnich filmów. Muzyka taneczna i śpiewy. Utwory klasyczne i nowoczesne. Wszystkie repertuary pedagogiczne

OKAZJE NUTOWE.

PRZEBEJOJE TANECZNE z ostatnich trzech lat. 5 seryj po 10 utworów każda serja zł. 3.—, zamiast 15.—.

MUZYKA SALONOWA I PEDAGOGICZNA. Utwory na fortepian, do śpiewu, etiudy, sonaty, ćwiczenia. 27 seryj po zł. 2.—.

T A N I B A Z A R

Wielka ilość książek tanich i z drugiej ręki dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Kilka tysięcy tytułów.

Przykładowo podajemy:

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

	daw- niej	obe- nie.
Arct - Golczewska M. Botanika na przechadzce, brosz.	5.—	1.—
Bianca M. Legendy o kwiatkach brosz.	3.—	1.80
Crotto E. Przygody Mikroba kart.	2.—	1.—
Delmont J. Zwierzęta w filmie, brosz.	1.—	—40

Dynowska M. Domino.	kart.	1.—	—80
„ Mała ogrodniczka.	„	1.50	1.—
Gawiński A. Dziesięciu rycerzy	„	4.—	2.20
Gomulicki W. Życie dla Ojczyzny.	„	4.—	2.40
Górski A. Klechdy.	„	2.—	—90
Grabowski J. Jagusia Machajówna.	„	2.50	1.20
Helm-Pirgowa J. Zastęp.	„	4.—	2.40
Jak się uchronić od kradzieży.	broz.	2.40	—40
Janik A. i Jeżewski M. Radjotelefonja i radjotelegrafja		7.50	1.50
Janik A. i Jeżewski M. Radjoodbiorniki lampowe		5.—	1.20
Kazuro St. Prof. Zubrewicz i jego trzech wychowawcy	kart.	4.—	1.20
Mickiewicz A. Pani Twardowska	kart.	1.—	—90
Mokrzycki G. A. Lotnictwo.	broz.	2.80	1.20
Normand C. Szmaragd Inkasów,	broz.	1.20	—40
Porazińska J. Kichuś Majstra Lepigliny,	kart.	2.80	1.50
Porazińska J. Wesele Małgorzatki,	kart.	2.80	1.50
„ W spalonym dworze,	kart.	2.80	1.50
Rougemont de L. 30 lat wśród dzikich,	broz.	1.20	—60
Teodorowicz F. Dziwy świata grzybowego,	broz.	1.—	—30

DLA STARSZEJ MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH:

Burzyński St. Radjoencyklopedia	4.—	—30
Cutheon G. M. B. Za siódmą górą, powieść, opr.	5.—	1.80
Dauthendey. Ziemia płonąca, powieść, brosz.	4.50	1.20
Dembicz W. Groza, powieść historyczna, brosz.	1.20	—90
Kluge J. Życie długie — starość zdrowa, brosz.	3.—	1.—
Niemczyński W. Radjotechnika dla wszystkich,	9.—	2.50
Niemczyński W. Budowa radjoodbiorników,	6.60	1.20
Niemczyński W. Lampy elektronowe	3.50	—80
Noworolski St. Zasady radjofonji	12.—	5.—
Syrokomla Wł. Wybór poezyj, 3 t. brosz.	5.—	2.40
Ulanicka M. Poradnik służby domowej, brosz.	2.50	—60
„ Zasady prowadzenia domu, brosz.	3.20	1.80
Wren Ch. Beau Geste, powieść, brosz.	4.50	1.60
Wright F. Nowy Potop, powieść, brosz.	4.50	2.—

KATALOGI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
WARSZAWA. NOWY-SWIAT 35.

38.8g
2.5m
45
35.35

Flammia

